Wierszyki:

Grzeczne dziecko gdy wstanie
nie pyta Mamę o śniadanie,
tylko ładnie rączki
buzię i szyje umyje.
I uczesze się pięknie,
Do paciorka uklęknie.

I na żadną się stronę
Nie ogląda nie kręci
Bo ma zawsze w pamięci
Że Pan Jezus jest wszędzie
I za złe karać będzie

Taki duży, taki mały
może świętym być.
Taki gruby, taki chudy
może świętym być.
Tak i ja, taki i ty
możesz świętym być.

Pójdę do ogrodu,
śliczne kwiaty tam .
Zrobię z nich bukiecik,
Tatusiowi/Mamusi dam.
Jle w tym bukiecie
kwiatuszków się świeci
tyle miej Tatusiu/Mamusiu
pociechy z Twych dzieci.

Ja nie tylko śpię i jem,
ale dużo rzeczy wiem,
i paciorek mówię sam,
bo duszyczkę w sobie mam.

- Czytaj także:
- **Wiadomości**
- **Archiwum**
- **Spis treści**
- https://parafia-rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_2023-10-29.pdf
- https://parafia-rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_2023-10-22.pdf

Ta wysoka wieża woła,
chodźcie dzieci do kościoła!
Do kościoła chodzić trzeba,
żeby dostać się do Nieba!

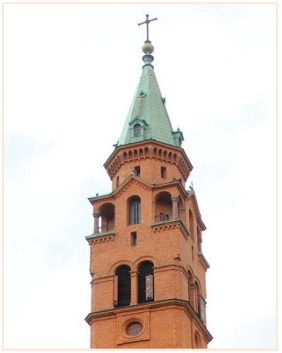

Pacierz poranny

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

OJCZE NASZ...

ZDROWAŚ MARYJO...

WIERZĘ W BOGA...

10 BOŻYCH PRZYKAZAŃ,

2 PRZYKAZANIA MIŁOŚCI...

Weź, Panie, moją pamięć, rozum, wolę. Cokolwiek mam, Ty mi to dałeś. To wszystko oddaję Tobie i zgadzam się z Twoją wolą. Pomóż mi przeżyć dzień dzisiejszy w Twojej miłości, naucz mnie czynić dobrze Tobie w bliźnich moich. Ofiaruję Ci, Panie Boże, wszystkie myśli, słowa i uczynki moje, prace i modlitwy, pociechy i cierpienia, jakie mi w ciągu dnia zesłać raczysz, aby były na większą cześć i chwałę Twoją. Amen.

- Modlitwa poranna
- Liturgiczna modlitwa poranna
- Modlitwy codzienne

LITURGIA GODZIN NA DZIŚ:

https://brewiarz.katolik.pl/index.php3

http://skrzynkaintencji.pl/brewiarz/

Pacierz wieczorny

Najlepszy Ojcze, dziękuję Ci z serca za Twoje dobrodziejstwa, których w dniu dzisiejszym doznałem z Twojej ojcowskiej ręki. Zachowałeś mnie dzisiaj od wielu niebezpieczeństw duszy i ciała. Dałeś też mi zdrowie i siły do pracy, błogosławiłeś jej, jak i wszystkim zdarzeniom dnia dzisiejszego. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen. Jednak wiele opuściłem z tego, co wykonać powinienem i mógłbym.

WIECZORNY RACHUNEK SUMIENIA

- Czy przeżyłem dzisiejszy dzień w miłości Boga?
- Co zrobiłem dziś dobrego?
- Czy jestem w stanie łaski uświęcającej, tzn. bez grzechu ciężkiego?
- Czy czyniłem dobrze Chrystusowi w bliźnich moich?
- Chryste, w którym człowieku skrzywdziłem dziś Ciebie?
- W którym człowieku odmówiłem Tobie miłości?
- W którym człowieku okazałem Tobie serce?
- W którym człowieku sprawiłem Ci radość?
- Jak wykonałem obowiązki zawodowe?
- Czy należycie wykorzystałem (am) czas?
- Czy zaniedbałem dobro?
- Na co zwrócę uwagę w dniu jutrzejszym, by go przeżyć pełniej w miłości Boga i bliźniego?

ŻAL ZA GRZECHY

- Ach żałuję za me złości jedynie dla Twojej miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie Odpuszczam bliźniemu. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść mi, Panie.
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj mnie, Panie.
- Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata zmiłuj się nade mną, Panie.
- Okaż mi, Panie, miłosierdzie swoje.

OJCZE NASZ...
POD TWOJĄ OBRONĘ...
ANIOŁ PAŃSKI...
10 BOŻYCH PRZYKAZAŃ,
2 PRZYKAZANIA MIŁOŚCI...

MODLITWY ZA ZMARŁYCH

Prosimy Cię Panie, okaż wiekuiste miłosierdzie duszom sług i służebnic swoich, aby na wieki cieszyły się owocami wyznawanej wiary i pokładanej w Tobie nadziei. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Do modlitwy wieczornej można dołączyć krótkie czytanie Pisma św. lub wspólną modlitwę różańcową lub przynajmniej jeden dziesiątek z rozważaniem. W pewnych okolicznościach należy dołączyć jakąś inną modlitwę stosowną do sytuacji, np modlitwy za Kościół Św., Ojczyznę, modlitwy do świętych patronów, modlitwy osobiste.

Po wspólnej modlitwie rodzice błogosławią swe dzieci, czyniąc znak krzyża świętego na ich czołach lub też słowami: **Błogosławieństwo Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego niech zstąpi na całą naszą rodzinę i pozostanie z nami na zawsze.**
Wszyscy odpowiadają: Amen.

Można też posłużyć się inną formą błogosławieństwa:
Bóg Ojciec wszechmogący przez Jezusa Chrystusa w jedności Ducha Świętego niech obdarzy nas wszystkich swoimi łaskami, aby nasze życie było zgodne z Ewangelią. W. Amen.

LITURGIA GODZIN NA DZIŚ:

https://brewiarz.katolik.pl/index.php3

http://skrzynkaintencji.pl/brewiarz/

Droga Krzyżowa
Gorzkie żale
Litanie
Modlitwy do Ducha Świętego
Modlitwy podstawowe
Modlitwy poranne
Modlitwy różne
Modlitwy w ciągu dnia
Modlitwy w rodzinie
Modlitwy wieczorne
Nabożeństwa
Nowenny
Śpiewnik: https://niezbednik.niedziela.pl/spiewnik

GODZINKI O NIEPOKALANYM POCZĘCIU NMP

NA JUTRZNIĘ (DO ODMAWIANIA O ŚWICIE)

NA PRYMĘ (DO ODMAWIANIA O GODZINIE 6:00)

NA TERCJĘ (DO ODMAWIANIA O GODZINIE 9:00)

NA SEKSTĘ (DO ODMAWIANIA W POŁUDNIE)

NA NONĘ (DO ODMAWIANIA O GODZINIE 15:00)

NA NIESZPORY (DO ODMAWIANIA WIECZOREM)

NA KOMPLETĘ (DO ODMAWIANIA PRZED SNEM)

- https://deon.pl/wiara/litania-na-wielki-post-ta-modlitwa-pomoze-ci-dobrze-przezyc-ten-czas-,2741768

Litania na Wielki Post

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
O Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi - zmiłuj się nad nami.
O Boże, który łaskawie przyjmujesz nawracających się do Ciebie z całego serca w poście i modlitwie,
O Boże, który za wstawiennictwem poszczącego i modlącego się Mojżesza zechciałeś odpuścić grzechy ludowi izraelskiemu,
O Boże, który byłeś obrońcą Daniela, poszczącego i modlącego się w lwiej jamie,
O Boże, który zechciałeś odpuścić grzechy poszczącemu i korzącemu się przed Tobą królowi Dawidowi,
O Boże, który zechciałeś sam dać nam przykład przez swój czterdziestodniowy post,
O Boże, który oświeciłeś i wybrałeś na Apostoła poszczącego i modlącego się Pawła,
O Boże, który przeznaczyłeś czas czterdziestodniowego postu na czynienie pokuty,
O Boże, który jesteś gotów szczególniej w czasie postu okazywać Twoje miłosierdzie i wyświadczać łaski,
Bądź nam miłościw, przepuść nam, Panie.
Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas, Panie
Od wszelkiego złego, wybaw nas, Panie.
Od gniewu Twego,
Od przekraczania Twoich przykazań,
Od wszelkich niedobrych obyczajów,
Od wszelkiego nieumiarkowania w jedzeniu i piciu,
Od ducha nieczystości,
Od ubliżania miłości braterskiej,
Od lenistwa w Twojej służbie,
Od zwlekania z pokutą i zatwardziałości serca,
Od nagłej i niespodziewanej śmierci,
Od wiekuistego potępienia,
Przez chrzest i post Twój,
Przez głód i pragnienie Twoje,
Przez Twoją samotność,
Przez Twoje czuwanie i modlitwy,
Przez potrójne kuszenie Twoje,
Przez wszystkie Twoje trudy i prace,
Przez Twoją mękę,
Przez Twoją krwawą ofiarę poniesioną na krzyżu,
My, grzeszni, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.
Abyś się nad nami zmiłował, prosimy Cię,
Abyś nam przepuścił, prosimy Cię,
Abyś zechciał oczyścić z grzechów wszystkich członków Kościoła przez ten czterdziestodniowy post, prosimy Cię,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

P: Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje.
W: I daj nam swoje zbawienie.
Módlmy się: Boże, źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci, Ty sam wskazałeś jako lekarstwo na grzechy post, modlitwę i jałmużnę, przyjmij nasze pokorne przyznanie się do przewinień, które obciążają nasze sumienia, i podźwignij nas w swoim miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Biblia Tysiąclecia: https://biblia.deon.pl/

Biblia Interaktywna: https://www.biblia.info.pl/biblia.html

BIBLIA INTERNETOWA: http://www.biblia-internetowa.pl/

BIBLIA DLA NIEWIDOMYCH: http://katolicyzm.blogspot.com/

BIBLIA DLA NIEWIDOMYCH: http://bibliaaudio.pl/pobierz/

POSŁUCHAJ BIBLIĘ: http://www.biblijni.pl/czytania/

SZUKAJ W BIBLII: wpisz słowo lub zwrot, wyświetlone zostanie 100 miejsc: https://www.biblia.info.pl/szukaj.html

DZIEŁO BIBLIJNE: http://www.biblista.pl/

STAROPOLSKA Ta Księga oddali grzech od Ciebie albo grzech oddali Cię od tej Księgi: https://biblia.apologetyka.com/search

Komentarze do Ewangelii: https://deon.pl/wiara/komentarze-do-ewangelii

NIEZBĘDNIK KATOLIKA: Czytanie na dziś: Czytanie na dziś

NIEZBĘDNIK KATOLIKA: Liturgia: https://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

NIEZBĘDNIK KATOLIKA: Kalendarz: Kalendarz . https://deon.pl/wiara/komentarze-do-ewangelii

NIEZBĘDNIK KATOLIKA: Brewiarz: Brewiarz

Tomasz à Kempis – „O naśladowaniu Chrystusa”

Fragmenty: https://youtu.be/82ET8_s0_EE . Księga I, rozdział 21: https://youtu.be/CtuEXsnmqmo . Ostatnia część: https://youtu.be/xL6LkK7wLA8

Księga I, Rozdział 1: https://youtu.be/0affRlvjmxo?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 2: https://youtu.be/f7CaD22_nU0?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 3: https://youtu.be/1yny9ReM_lo?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 4: https://youtu.be/NJA9tTVpbzI?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 5: https://youtu.be/HgTIPSjHfsc?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 6: https://youtu.be/V-SL1QHlnvk?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 7: https://youtu.be/V8GwMCm88fo?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 8: https://youtu.be/b1ZAUP6orCU?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 9: https://youtu.be/P5zHIFrX13M?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O
Księga I, Rozdział 10: https://youtu.be/JDXALHGVlVU?list=PL98pZ7dT_gbHQuvvLRbKNgd3jkj8ryE9O

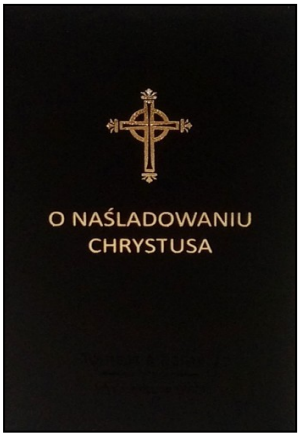

Książeczka ta nawróciła więcej ludzi, aniżeli zawiera liter na swoich kartach. Poza Pismem Świętym, najbardziej popularne dzieło literatury chrześcijańskiej w historii.

Filozofia chrześcijańska, 14 fimów: https://www.youtube.com/watch?v=JZamrblwq-Q

1. Orygenes i Ojcowie Kościoła: https://www.youtube.com/watch?v=JZamrblwq-Q
2. Gnostycyzm a Chrystianizm: https://www.youtube.com/watch?v=Yd_QOpX8w1A
3. Orygenes i Ojcowie Kościoła: https://www.youtube.com/watch?v=cglKSoFjTho
4. Grzegorz z Nyssy i Tertulian: https://www.youtube.com/watch?v=pQUd-l49-Yk
5. Św. Augustyn: https://www.youtube.com/watch?v=2Oe9i1UJi6A
6. Koniec patrystyki: https://www.youtube.com/watch?v=gNQNfYDT0eI
7. Eriugena i wczesne średniowiecze: https://www.youtube.com/watch?v=ilAQ16FVvQg
8. Św. Anzelm i św. Bernard: https://www.youtube.com/watch?v=ADPU2nT5PGw
9. Hugon od św. Wiktora: https://www.youtube.com/watch?v=OGiuXQ8ftLg
10. Szkoła w Chartres: https://www.youtube.com/watch?v=p8CluSeKGVc
11. Filozofia arabska a chrześcijaostwo: https://www.youtube.com/watch?v=P19Q05vzzUE
12. Św. Bonawentura: https://www.youtube.com/watch?v=0G0T39dzk0Y
13. Św. Tomasz z Akwinu i Albert Wielki: https://www.youtube.com/watch?v=gRYwlHnIH0E
14. Duns Szkot: https://www.youtube.com/watch?v=c9fWpNjrGLI

---

12 filmów: Ojcowie Kościoła

78 filmów: Ojcowie pustyni

Przeczytajuważnie! http://latina.patristica.net/

Biblia Sacra: Originalis[hebr./gr.]

gr. (not polytonic)

| Gr.[polytonic]-Lat.[vulgata]

|Syriaca(NT)

- **Biblioteka:** http://www.szkolateologii.dominikanie.pl/nova_et_vetera/polskie-tlumaczenia-dziel-ojcow-kosciola- dostepne-w-bibliotekach-cyfrowych/
- **Base d'Information Bibliographique en Patristique:** http://www4.bibl.ulaval.ca/bd/bibp/
- **Apostolskie wyznanie wiary:** http://www.chrzescijanie.info.pl/symbol-apostolski/

  http://mikolaj.bydgoszcz.pl/czytelnia/patrologia.pdf
- **Liturgia Godzin:** http://brewiarz.pl/indeksy/porzadek.php3?id=61 , http://brewiarz.pl/indeksy/porzadek.php3?id=62
- **Pedagogika Katolicka - Ojcowie Kościoła:** http://pedkat.pl/ojcowie-kosciola
- **Prezentacja: slide player:** http://slideplayer.pl/slide/401757/
- **Dzieła Ojców Kościoła:** https://pl.wikipedia.org/wiki/Kategoria:Dzie%C5%82a_ojc%C3%B3w_Ko%C5%9Bcio%C5%82a

- **Patrologia 190 stron:** http://mikolaj.bydgoszcz.pl/czytelnia/patrologia.pdf
- **Katalog Nukat:** http://katalog.nukat.edu.pl/search/query?theme=nukat

- **Didache -** http://www.zbawienie.com/Didache.htm

Ciało Chrystusa po Zmartwychwstaniu było widziane „w innej postaci". „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca." Maria chce mied Jezusa tylko dla siebie. Jezus jej na to nie pozwala. A jednak kiedy Chrystus ukazał się uczniom, a ci Uczniowie „strwożeni i przestraszeni sądzili, że widzą ducha", nie posiadającego ciała prawdziwego, lecz pozorne, mówi: „Dotykajcie i patrzcie; albowiem duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że ja mam". Chrystus więc nie był zjawą, **posiadał ciało rzeczywiste.** Czytaj:
http://biblia.oblubienica.eu/interlinearny/index/book/4/chapter/20/verse/27 ,
http://www.pch24.pl/czy-chrystus-po-zmartwychwstaniu-mial-rzeczywiscie-cialo-,1644,i.html#ixzz5AvmPNWtD

Foto: Ewangeliarz, XV wiek
https://pl.wikipedia.org/wiki/Paruzja#/media/File:Andronicov_gospels.jpg

Paruzja (gr. παρουσία)

Drugie przyjście Chrystusa jako triumfatora nad złem, wskrzesiciela umarłych i sędziego świata.

Jej źródłami biblijnymi są słowa Jezusa w ewangeliach, komentarze św. Pawła z Tarsu i Apokalipsa św. Jana.

„Jeśli nie ma Zmartwychwstania, to i Chrystus nie Zmartwychwstał".

Ks. Piotr Pawlukiewicz: https://youtu.be/tRGGtoPasj8

To nie jest tak,

że Oni umarli,

a my żyjemy.

To Oni żyją,

a my umieramy

https://www.youtube.com/watch?v=HGlpb59VE8I

My tutaj na ziemi możemy Boga oglądać, ale nie chcemy. Dusze Czyśćcowe chcą, ale nie mogą. Czy jednak dusze czyśćcowe chciałyby wrócić na ziemię? Nic z tych rzeczy. Pytane o to odpowiadają, że wolą cierpieć w czyśćcu niż wrócić na ziemię. My też musimy się nauczyć odrywać wzrok od tego, co przyziemne, a kierować go ku temu, co niebieskie.

Modlitwa za Zmarłych: https://youtu.be/zjQITyQdayw . https://youtu.be/oFLDGIVsqEE

W ramach P R E Z E N T U : **Niezwykły film o Izraelu** , (https://youtu.be/LER7lcnzoDU).
Grób jest pusty. Możesz teraz spotkać Żyjącego wśród nas Chrysusa.

Proponuję Tobie spojrzeć na Jerozolimę: **Zdjęcia Jerozolimy** - Miłego oglądania!

Specjaliści z Politechniki Ateńskiej przeprowadzili prace przy kaplicy Grobu Jezusa. Otóż na portalu National Geographic pojawiły sie pierwsze materiały na temat tego, co zostało odkryte. Klikając **TUTAJ** możesz zobaczyć, jak stary kamieniołom przekształcał się w ciągu wieków. Na dole strony znajdziesz też zwiastun filmu, jaki był zrealizowany przy okazji badań. Przypominam też, że **TUTAJ** znajdziesz materiały, którymi można uzupełnić swoją wiedzę: https://jerozolima2013.blogspot.com/

Zapraszam Ciebie, byś zobaczyć Jerozolimę w czasach Jezusa: https://youtu.be/EHs07DVRzOs

Wirtualna pielgrzymka do Ziemi Świętej (ofmcap.org)

W okresie Bożego Narodzenia nasze myśli spontanicznie kierują się do Betlejem w Ziemi Świętej, do miejsc, w których narodził się i żył nasz Zbawiciel. W okresie, w którym pandemia wciąż uniemożliwia nam podróżowanie, zapraszamy na wirtualną pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Aby ułatwić tę wirtualną pielgrzymkę, prezentujemy listę galerii zdjęć, podzielonych według różnych miejsc. Wszystkie opublikowane zdjęcia (28 GB i 4400 zdjęć) są dostępne również dla Braci Mniejszych Kapucynów w wysokiej rozdzielczości w naszym Capuchin Creative Commons. Zdjęcia wykonał brat Paweł Teperski OFMCap i udostępnił je współbraciom. Dzięki temu mogą one być legalnie wykorzystywane przez Braci Kapucynów zarówno w publikacjach drukowanych, jak i na stronach internetowych.
Udanej pielgrzymki do miejsc Jezusa!

Capuchin Creative Commons - zdjęcia do pobrania:

https://drive.google.com/drive/folders/1RmFg22GerlinMA5b35XzenK0jQS5nDqH?usp=sharing

---

Galerie zdjęć z Ziemi Świętej do obejrzenia w internecie:

Jerozolima

- Klasztor kapucynów, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/yJMMI77gY8lAoeRj1
- Klasztor Kapucynów, Jerozolima, – ogród https://photos.app.goo.gl/j8UaVVMVr1oZh2J3A

- Kaplica Wniebowstąpienia w Jerozolimie – https://photos.app.goo.gl/aqzKYUvQX8yI0iVu2
- Coenaculum – https://photos.app.goo.gl/swPTf6C9tov7h9dp2
- Dominus flevit, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/1lyCaEMG8xyQ9t9B3
- Zaśnięcie Marii – https://photos.app.goo.gl/2W8CV7zxb92LVhFr1
- Ecol Biblique – https://photos.app.goo.gl/k8TQYMPSzNniJsvE2
- Getsemani, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/TUghMO9gO0U5tULk2
- Golgota – https://photos.app.goo.gl/EtBCZDjK71bLL4eB2
- Święty Grób 1 – https://photos.app.goo.gl/Zhvj35ZhvFKXPWk12
- Święty Grób 2 – https://photos.app.goo.gl/s54VZuRhSbCSChBR9
- Jerozolima – miasto nr. 1 - https://photos.app.goo.gl/beHpv9g4KDnLm4Ww1
- Jerozolima – miasto 2 – https://photos.app.goo.gl/rDD0U1je6K7Y2v3t1
- Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/AmFJag4xJq3nYxUS9
- Jerozolima nocą – https://photos.app.goo.gl/XF1qxp1ZSx5jx53z5
- Jerozolima, Getsemani, Ermitaż https://photos.app.goo.gl/5VqrAuwuYzkSPQYu7
- Grobowiec króla Dawida – https://photos.app.goo.gl/rjlrVSnXKkyZeTdD2
- Góra Oliwna – cmentarz, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/WUMFWQq1EG97tiQJ3
- Pater noster, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/DjpkbGfXLP6IJAqw1
- Piotr w Gallicantu – https://photos.app.goo.gl/69FiU36PSsQxkiXl2
- Wzgórze Świątynne – https://photos.app.goo.gl/LE3Rxx18TgX4V3qb9
- Miasto Dawida – https://photos.app.goo.gl/AgP0U961i4nEOo383
- Grób Marii Panny – https://photos.app.goo.gl/xJil4NvR6ZpDXc4F3
- Ściana Płaczu – https://photos.app.goo.gl/NsDecXX9OJRI3BAw2

Muzea jerozolimskie

- Muzeum Ziemi Biblijnej w Jerozolimie – https://photos.app.goo.gl/21CdpaQoQd8W7frV6
- Muzeum Rockefellera, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/RdXfxDNvmx3CAFxf7
- Muzeum Izraela, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/2YkGypgQ7euG4UVr7
- Wieża Dawida, Jerozolima – https://photos.app.goo.gl/k7fAN6P7iR9v4B6M8

Betlejem

- Betlejem z innej strony – https://photos.app.goo.gl/Dg3O4jJWQdNNWtlz1
- Kościół Narodzenia Pańskiego w Betlejem – https://photos.app.goo.gl/HiZ9LvBDMIwNZbjv1
- Kościół Groty Mlecznej w Betlejem – https://photos.app.goo.gl/lXkbIWsjPCHcnk3i2
- Pole pasterzy, Betlejem – https://photos.app.goo.gl/bGz3Kr5cyJXpdqQM2

Jordania

- Jordania, strona chrztu – https://photos.app.goo.gl/xbQZ77HJNLAYaC3f2

Galilea

- Banias, źródła rzeki Hermon – https://photos.app.goo.gl/ipoDDi17ExTnoL6VA
- Betsaida, Galilea – https://photos.app.goo.gl/FqY85NTLjKXJnoCk6
- Kana, Galilea – https://photos.app.goo.gl/5x24Q9UQkT5MNYPg7
- Kafarnahum, Galilea – https://photos.app.goo.gl/8kYTESC9qm1yf74s7
- Domus Galilaeae 1 – https://photos.app.goo.gl/ZhHSGgH9RmW4TR957
- Domus Galilaeae 2 – https://photos.app.goo.gl/dlAT7WEfL2wMwkio1
- Synagoga Gamla – https://photos.app.goo.gl/PnUphi9W4TcyEh556
- Ginosar – starożytna łódź galilejska – https://photos.app.goo.gl/uM3EdPMpErC45tU76
- Jordan River Park – https://photos.app.goo.gl/QD4XHstojpPQpc6F7

- Korazim, Galilea – https://photos.app.goo.gl/JrmfQtAoCghAC71C8
- Kursi, Gergesa – https://photos.app.goo.gl/gPcm7NxpA2NbxvwN7
- Magdala, Galilea – https://photos.app.goo.gl/XU3NuTZnjYhvElbk1
- Góra Karmel, Hajfa – https://photos.app.goo.gl/U7ZcHH3VtcGMiU8T7
- Góra Błogosławieństw, Galilea 2019 – https://photos.app.goo.gl/I1sbzRM0xvFAD64k1
- Góra Błogosławieństw, Galilea 2020 – https://photos.app.goo.gl/PiSAoMKZCYGFo8nF7
- Góra Tabor, Galilea – https://photos.app.goo.gl/cTIW4YDH1XCBktms2
- Nain, Galilea – https://photos.app.goo.gl/pfr25UVJx9h5t9958
- Nazaret, Galilea – https://photos.app.goo.gl/lPQWuOySqEwLKb8L2
- Prawosławne Kafarnaum – https://photos.app.goo.gl/W8UCeruj27skoDW87
- Prymat Piotra, Galilea – https://photos.app.goo.gl/Vw8iSeHyXJFF2JvD3
- Jezioro Galilejskie – https://photos.app.goo.gl/83SQCKHSAXgtwqhi7
- Tabagha / Dalmanuta, Galilea – https://photos.app.goo.gl/595gLmqRfhQNIHL93
- Tel Megiddo, Galilea – https://photos.app.goo.gl/QTF1GsTn8YJXudbo6

Inne

- Bet Gemal, Jerozolima, Izrael – https://photos.app.goo.gl/C8mctN5x4o8ijjc69
- Bethany, Izrael – https://photos.app.goo.gl/icRhimMpyfaFuAPV8
- Bethphage, Izrael – https://photos.app.goo.gl/Ah7yeN9AK7p2WcbP6
- Morze Martwe – https://photos.app.goo.gl/IVFxgn0QE2Lt9igt2
- Deir Rafat, Izrael, Reginae Palaestinae – https://photos.app.goo.gl/Pew39E9ukR7jiybZ8
- Ein Kerem, St John Ba Harim, Izrael – https://photos.app.goo.gl/BxLLvMqjCLWsiAf7A
- Ein Kerem, Kościół Nawiedzenia, Izrael – https://photos.app.goo.gl/SZtK7MSUH7kQGps3A

- Emaus, Abu Gosh, Izrael – https://photos.app.goo.gl/XTjMuqJTXuomSSrS7
- Jerycho – https://photos.app.goo.gl/Qryp4MpORXBW2YBq2
- Masada – https://photos.app.goo.gl/UpDu6jA4Dlj8H6HV2
- Góra Kuszenia – https://photos.app.goo.gl/dnkPMQg2wQjrsohEA
- Qumran – https://photos.app.goo.gl/1wk7WNKj7gfoLuW53

https://www.ofmcap.org/pl/notizie/altre-notizie/item/5072-wirtualna-pielgrzymka-do-ziemi-swietej

---

Ziemia Święta
z roku 1936 stron 276:

http://www.rcin.org.pl/igipz/Content/29840/WA51_23008_PTG704-r1936_Ziemia-Swieta.pdf

Filmy religijne: http://swiatlopana.com/category/filmy/

Jak dostać się do Nieba: https://pl.aleteia.org/2017/01/08/jak-dostac-sie-do-nieba-najlepiej-uczy-mnie-tego-dwuletnie-dziecko/

Bogaty ojciec chciał pokazać synowi, jak żyją biedni: Pewnego dnia, bardzo bogaty mężczyzna wziął swojego syna na wieś, aby pokazać mu, jak żyją biedni ludzie. Spędzili kilka dni i nocy na gospodarstwie, gdzie chłopiec mógł zobaczyć życie zupełnie inne od swojego. Kiedy wracali ze swojej podróży, ojciec zapytał syna: -„Jak ci się podobała nasza wycieczka?" -„Było fantastycznie, tato!" -„I już teraz wiesz, jak żyją biedni ludzie?" – dopytywał ojciec. -„Tak, już wiem" -„No to opowiedz mi, czego nauczyłeś się podczas naszej podróży" Syn odpowiedział: „Zobaczyłem, że my mamy jednego psa, a oni aż cztery. My mamy basen, który sięga do środka naszego ogrodu, a oni mają strumyk bez końca. My mamy lampiony, a im noc rozświetlają gwiazdy. My mamy patio, a oni mają cały horyzont. My mamy mały kawałek ziemi, a oni duże pola, których nie jesteśmy w stanie objąć wzrokiem. My mamy służących, którzy nam służą, a oni służą innym. My kupujemy jedzenie, oni je sami produkują. My mamy wysokie mury, które nas bronią, a ich chronią przyjaciele". Ojciec chłopca zamilkł. Nie mógł wydusić z siebie ani jednego słowa. Wtedy chłopiec dodał: „Dziękuję ci tato, że pokazałeś mi, jak bardzo biedni jesteśmy". Ta wspaniała historia ma nam pokazać, że bogactwo to nie tylko pieniądze, szlachetne kamienie, piękne budowle. To przede wszystkim to, co uznamy za bogactwo, czyli przyjaciele, niebo pełne gwiazd, możliwośd kąpieli w czystym strumyku. Doceniajcie to, co macie. - http://www.fronda.pl/a/bogaty-ojciec-chcial-pokazac-synowi-jak-zyja-biedni-ludzie-zobacz-co-sie-stalo,55692.html

---

Polskie legendy: Dawno temu, kiedy władcą Polski został Bolesław Wstydliwy, po całej Europie rozjechali się posłowie książęcy, szukając dla księcia dobrej żony. Zgodę na

małżeństwo wyraziła królewna węgierska Kinga. Przed ślubem z Bolesławem poprosiła swego ojca, aby w wianie nie dawano jej ani złota, ani kamieni szlachetnych. Uważała, że to nie przynosi ludziom szczęścia, a poza tym uważała Polskę za bogaty kraj. Pragnęła za to otrzymać sól, którą mogłaby dać swoim przyszłym poddanym. Król Węgier spełnił jej prośbę i podarował jej najwspanialszą kopalnię soli w kraju. Kinga była niezwykle wdzięczna ojcu za ten wspaniały dar. Udała się do kopalni i wrzuciła do szybu swój zaręczynowy pierścień. Później wyruszyła w długą drogę do kraju swego przyszłego męża. Wzięła ze sobą cały orszak, w tym węgierskich górników. Bolesław powitał Kingę chlebem i solą i wyprawiono huczne wesele. Małżonkowie żyli zgodnie i szczęśliwie. Wkrótce Kinga stwierdziła, że nadszedł czas, aby odszukać jej wiano. Poleciła więc górnikom, aby zaczęli szukać soli. Po niedługich poszukiwaniach znaleziono ją w małej wiosce nieopodal Krakowa, zwanej Wieliczką. W pierwszej bryle soli ukryty był zaręczynowy pierścień Kingi. Szczęśliwa królewna rozpoznała go i dziękowała Bogu, że w jej nowej ojczyźnie udało się odnaleźć tak drogocenny skarb, jakim jest sól. Kinga długo i mądrze panowała wraz ze swym mężem, a po latach za jej zasługi dla Polski, została świętą.

Św. Kinga: http://www.bajkowyzakatek.eu/2010/06/polskie-legendy-wiano-swietej-kingi.html

---

--
--
--
--
--
--
--

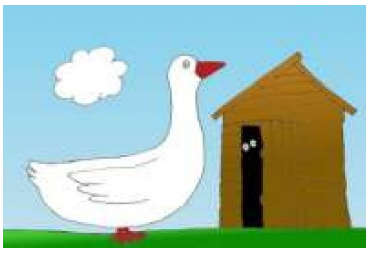

Legenda o Świętym Marcinie - W zamierzchłych czasach, na Węgrzech, urodził się chłopiec, któremu rodzice nadali imię Marcin. Gdy był mały, wraz z całą rodziną przeniósł się do Włoch i tam dorastał. Będąc już młodzieńcem, w pewien zimowy wieczór Marcin jechał na swym koniu, zmierzając do domu. Kopyta głucho dudniły o zmarzniętą
ziemię, a jeździec mocniej otulił się płaszczem przed przejmującym zimnem. Nagle na skraju drogi dostrzegł skuloną postać. Gdy podjechał bliżej, zobaczył półnagiego nędzarza. Bez wahania odciął znaczny kawałek swojego podszytego futrem płaszcza i otulił nim biedaka. Oddał mu też sakiewkę pełną złotych monet, ratując go tym samym od pewnej śmierci. Tej samej nocy Marcin miał niezwykły sen. Śniło mu się, że to sam Jezus Chrystus przybrał postać biedaka. To sprawiło, że Marcin zdecydował się wstąpić na drogę kapłaństwa. Wiele lat później, wbrew swej woli, został wybrany na biskupa Tours. Uciekając przed posłańcami mającymi poinformować go o tym zaszczycie, postanowił ukryć się w komórce z drobiem. Jednak gęsi ani myślały siedzieć cicho i głośnym gęganiem zdradziły kryjówkę Marcina. Od tamtej pory gęś - zwana gąską świętomarcińską, stała się atrybutem świętego Marcina i jest przedstawiana na jego licznych wizerunkach. YouTube: Legenda o św. Marcinie

Polskie legendy: Stopka królowej Jadwigi - Dawno temu do Polski przybyła młoda i piękna królewna węgierska Jadwiga i została żoną króla Władysława Jagiełły. Jako królowa Polski zamieszkała w Krakowie na Wawelu. Pokochała to miasto i codziennie spacerowała po krakowskich uliczkach, postanowiła również oddać wszystkie swoje klejnoty na rozbudowę Uniwersytetu Krakowskiego, a także na budowę nowego kościoła. Miejscy rajcy z radością znaleźli odpowiednie miejsce pod budowę i rozgłosili, że szukają do pracy wielu murarzy i kamieniarzy. Z całego królestwa zaczęli przybywać chętni do pracy przy budowie.

Wśród nich był młody kamieniarz, który miał zajmować się ciosaniem kamiennych bloków. Codziennie ciężko i sumiennie pracował i nawet nie wiedział, że królowa często obserwuje pracujących mężczyzn. Cały Kraków ogarnęła radość, że tak szybko powstaje kolejny, piękny kościół. Jednak pewnego dnia młody kamieniarz spóźnił się do pracy, a potem przez cały dzień pracował zamyślony, nie uśmiechając się ani nie podśpiewując. Nie usłyszał nawet okrzyków, gdy na placu budowy pojawiła się królowa Jadwiga. Wszyscy wstali ze swoich miejsc, aby się pokłonić, tylko kamieniarz siedział i ciężko wzdychał, nie zauważając całego zamieszania. Jadwiga zauważyła zasmuconego mężczyznę i podeszła do niego pytając: - Jakie masz zmartwienie dobry człowieku? Kamieniarz podniósł głowę i ujrzawszy królową zerwał się na równe nogi, po czym pokłonił się nisko i rzekł: - Pani, zostawiłem w domu bez opieki chorą żonę i gromadkę dzieci. Nie mam pieniędzy nawet na to, żeby wezwać do niej medyka. Królowa przyjrzała się młodemu kamieniarzowi, postawiła stopę na obrabianym właśnie kamieniu, odpięła od swojego bucika złotą klamrę i podała ją mężczyźnie. - Weź tą klamerkę dobry człowieku i wezwij medyka do swojej żony – powiedziała uśmiechając się i odeszła. Młody kamieniarz natychmiast pobiegł do domu, a nazajutrz wrócił szczęśliwy do pracy, gdyż jego żona czuła się już o wiele lepiej. Ochoczo zabrał się do pracy, a gdy zaczął ociosywać kamień, na którym królowa oparła nogę, jego ręka z dłutem zamarła w powietrzu. Na samym szczycie kamienia widniał bowiem odcisk królewskiej stopy. - To cud! - wykrzyknął - Popatrzcie ludzie, to prawdziwy cud! Wszyscy zebrali się wokół kamienia i patrzyli ze zdumieniem. Majster pokręcił tylko głową i rzekł: - Nasza królowa świętą zostanie. Nawet kamienie miękną pod jej stopami. Widząc cudowny odcisk cały Kraków wpadł w zachwyt. Każdego dnia tłumy mieszkańców przychodziły na plac budowy, żeby popatrzeć i dotknąć kamienia. Miejscy rajcy kazali zostawić nieociosany kamień i wmurować go w ścianę powstającego kościoła, aby nawet po wielu latach ludzie mogli oglądać cudowny odcisk stopki królowej.

I tak jest po dziś dzień - kamień możemy podziwiać w jednym z krakowskich kościołów, a dobra królowa Jadwiga została świętą. http://www.sodalicja.org/ikonografia/index.html Stopka królowej Jadwigi

Pomogła chłopcu, a po kilku latach dowiedziała się, kim się stał, i się rozpłakała

https://youtu.be/GkLPdRSrC-E

Zawsze dzielił się jedzeniem z bezdomnym, NIE UWIERZYSZ w jakich okolicznościach się spotkali

https://youtu.be/Jk44twj-NbA

Czwarty król

Mówią, że był i czwarty król, który zobaczył gwiazdę zwiastującą Jezusa i zapragnął złożyć narodzonemu Królowi żydowskiemu pokłon.
I gdy myślał o tym, jaki dar Mu przynieść, przypomniał sobie o największym swoim skarbie przechowywanym z całą pieczołowitością. To był ogromny rubin o przepięknym czerwonym kolorze...

Otrzymał ten kamień od ojca przy swoim urodzeniu. Wiedział, że do kraju żydowskiego jest daleka i trudna droga. Wybrał najlepsze wielbłądy i osły, najlepsze sługi. Polecił naładować na zwierzęta zapasy wody, jedzenia, ubrania na daleką drogę. Wziął ze sobą dużą sumę pieniędzy. Zawiesił rubin w sakiewce na szyi i pojechał. Gwiazda wskazywała drogę. Dopóki jechał przez swój kraj, wszystko było jasne i proste. Ludzie znali go dobrze. Znali jego mądrość, jego wielkie serce. Pozdrawiali go z miłością i życzliwością. Zmieniło się potem, gdy wszedł w obce kraje. Zmieniło się nie tylko dlatego, że to był obcy świat, obcy ludzie, obcy język, ale dlatego, że napotkał na rzeczy, których nie spodziewał się spotkać. Po jakimś czasie wjechał w kraj nawiedzony suszą. Zobaczył spalone pola, spalone lasy, uschłe drzewa, ziemię przepaloną na proch. Napotkał wsie nawiedzone klęską głodu. Ludzi wyschłych z wycieńczenia, żebrzących o garść strawy, umierających z głodu. Zaczął rozdawać to, co miał ze sobą - jedzenie, wodę. W którymś momencie zawahał się: gdy rozdam wszystko, czy potrafię dojechać do Jezusa. Ale wahał się tylko chwilę. Jakby poczuł ogień rubinu, który nosił na piersi. Przecież jeżeli Ten, do którego jadę, jest Królem Miłości, nie mogę postępować inaczej. Rozdał wszystko. Ale to jego "wszystko" było za mało. Trzeba było rozpocząć jakąś akcję pomocy głodującemu krajowi zakrojoną na szerszą skalę. Wrócił w kraj żyzny i bogaty. Zorganizował pomoc. Jego karawana zajęła się transportem żywności i wody w kraje nawiedzone suszą. I dopiero gdy ta akcja odniosła skutek, gdy zapobiegł głodowi i śmierci, i gdy pieniądze skończyły się, zdecydował się iść w dalszą drogę. Gwiazda go prowadziła. Zdawało mu się, że już nie będzie przeszkód, że chociaż był spóźniony, to jednak zdąży do nowo narodzonego Króla żydowskiego, aby Mu złożyć pokłon. Ale tak nie było. Po krótkim okresie spokojnego marszu napotkał wieś, nad którą wisiał na drągu czarny strzęp chorągwi. Znak, że tam panuje "czarna śmierć" - cholera. Zresztą nie było się temu co dziwić. Głodowi towarzyszy jak cień ta zaraźliwa choroba. I musiał powtórnie wybierać: wjechać w tę wieś, czy ominąć ją z daleka i zdążać jak najprędzej do kraju żydowskiego, gdzie się narodził Król. Buntowało się w nim wszystko. Był zmęczony, ogołocony z pieniędzy, żywności. Zostały mu tylko wierzchowce i wierni

słudzy. Ale i oni najwyraźniej byli wycieńczeni ponad granice swoich możliwości. I znowu ta sama przyszła odpowiedź: jeżeli to jest Król Miłości, ja nie mogę przejść obojętnie wobec nędzy ludzkiej. I tak wjechał ze swoją karawaną w zagrożoną wieś.
To, co zobaczył, przekraczało jego najgorsze wyobrażenia. Przy drodze i na drodze leżały sczerniałe trupy ludzkie. Smród rozkładających się ciał wisiał w powietrzu. Konie płoszyły się, wielbłądy stulały uszy. Przerażeni słudzy patrzyli na ten straszny widok. Wieś wyglądała jak wymarła. Zdawało się, że nikt nie pozostał przy życiu. Zawahał się: może ktoś jednak jeszcze żyje w tych domach. Podniósł rękę do góry. - Zatrzymać się - rozkazał. Karawana stanęła. Zawołał po raz drugi: Uciszcie się. Nadsłuchiwali. I nagle w pierwszym, tuż obok drogi stojącym domu, posłyszeli jakieś słabe wołanie, ale w tej ciszy umarłej wsi dostatecznie wyraźne. I wtedy się zdecydował. Zaczął schodzić z wielbłąda. Słudzy patrzyli z zapartym tchem jak dotknął stopą skażonej ziemi. Odwrócił się do nich i powiedział: Kto chce, niech odjedzie. Macie wolną rękę. Kto chce, niech mi to' warzyszy. Ja tutaj zostanę, ażeby pomóc tym ludziom, którzy jeszcze żyją. Wszedł do pierwszej chaty. I pozostał, aby pomagać ciężko chorym ludziom. Towarzyszyło mu kilku sług. Od rana do wieczora szedł od domu do domu, przynosił jedzenie, podawał wodę, wynosił spod chorych brudne prześcieradła. Opiekował się, leczył jak tylko umiał. Gdy mu pozostawała chwila czasu, kopał doły i chował zmarłych. Tak płynął dzień za dniem, tydzień za tygodniem na tej ciężkiej pracy. Aż któregoś dnia poczuł, że słabnie, że go gorączka ogarnia. Zaczęły mu latać przed oczami czerwone płaty. Zrozumiał, że się zaraził. Ale do końca, ile mu tylko sił jeszcze starczyło, chodził i pomagał ludziom, aż w którymś momencie stracił przytomność i upadł. Nie wiedział, kiedy jakieś litościwe ręce zaciągnęły go na barłóg, nie wiedział, kto mu podawał wodę i jedzenie, kto się nim opiekował w czasie, gdy leżał w wysokiej gorączce. Nie zdawał sobie sprawy, jak długo Chorował. Gdy się obudził, jedno zrozumiał, że żyje, że przetrzymał, nie umarł. Ale był bardzo słaby. W pierwszych dniach nie mógł jeszcze wstawać. Potem zaczął powoli chodzić po izbie, potem wreszcie po podwórku. Nie było przy nim nikogo ze sług. Może odjechali, może poumierali. Patrzył na budzącą się do życia wieś. Ludzie nie rozpoznawali w nim króla. Ani nawet wybawcy. Wtedy, kiedy ratował ich wraz ze swoimi sługami, oni leżeli nieprzytomni, nieświadomi tego, co się wokół nich dzieje. Teraz widzieli w nim przybysza - nędzarza, któremu trzeba pomagać. Ale to dla niego nie było ważne. Nie było nawet ważne i to, że traktowali go jak żebraka, jak włóczęgę. Faktycznie nie przypominał w niczym ani króla, ani człowieka zamożnego. Odzienie było w strzępach, on sam zmęczony, wycieńczony. Namyślał się, co robić - wracać do swojego kraju czy iść, aby spotkać Jezusa, Króla żydowskiego. Czy jest sens iść dalej, za gwiazdą. Już tyle lat minęło, gdy ją ujrzał po raz pierwszy. Jego czarna broda stała się srebrzysta, jego mięśnie zwiotczały, skóra się pomarszczyła. Ale gwiazda wciąż świeciła. Zdecydował się iść dalej. Miał przecież jeszcze zawieszony na szyi najdroższy skarb - najwspanialszy rubin, który chciał Jezusowi złożyć w ofierze.
I poszedł. Nie miał pieniędzy, wobec tego najmował się do roboty, aby zapracować na pożywienie i na nocleg. Szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta. Powoli, bo i słaby był, powoli, bo i trzeba było pracować.
Aż razu pewnego wszedł w wielkie miasto - znowu obce mu, z obcym językiem, z obcymi zwyczajami - chciał je przejść jak najprędzej. Nie lulibił hałasu, krzątaniny. Ale patrzył ciekawie na wszystko, co się wokół działo. Doszedł do wielkiego placu na rynku, gdzie odbywał się targ. Sprzedawano i kupowano bydło - kozy, owce, konie, wielbłądy. Szedł dalej i napotkał targ, gdzie sprzedawano ludzi. W jego państwie takich zwyczajów nie było. Patrzył zdziwiony i przerażony. I naraz wśród niewolników przeznaczonych na sprzedaż zobaczył gromadę ludzi podobnych do jego poddanych. Podszedł bliżej. Tak, nie mylił się. Dosłyszał, że mówią jego językiem. To byli jego rodacy. Teraz stali na podwyższeniu, spętani powrozami jak zwierzęta. Przyglądał się im. Duża grupa: mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy. Domyślił się, że jakiś nieprzyjaciel napadł na jego kraj, porwał ludzi, a teraz jak bydło sprzedaje na targu. Ból ścisnął mu serce. Chciał im pomóc, ale nie miał jak. Przecież nie miał pieniędzy, aby ich wykupić i uwolnić.
I wtedy przypomniał sobie o skarbie, który nosił na szyi. O rubinie, symbolu miłości, który miał zanieść Jezusowi. Jeszcze się zawahał: przecież to nie mój, to Już jest Jego. Ja Mu go już podarowałem. Ale równocześnie pojawiła się odpowiedź: a co On by zrobił, gdyby ujrzał tych biednych ludzi? Bez wahania podszedł do handlarza i powiedział: Chcę kupić od ciebie tych ludzi. Handlarz popatrzył się z pogardą na niego i odrzekł: Tyle pieniędzy, ile ja za nich muszę otrzymać, ty nawet nigdy w życiu nie widziałeś. Wtedy król sięgnął po swój skarb. Wyciągnął z zanadrza sakiewkę. Pokazał handlarzowi rubin. Handlarz najwidoczniej znał się na drogich kamieniach, bo oczy zabłysły mu chciwością i spytał: Ile chcesz za ten kamień? On odpowiedział: Chcę tych ludzi. Weź sobie wszystkich - usłyszał. Wtedy dał mu rubin Jezusa. Potem podszedł do swoich ludzi i powiedział im w swoim i w ich języku: Jesteście wolni, wracajcie do domu. W pierwszej chwili wierzyć nie chcieli, popatrzyli na handlarza. Ten skinął głową. Gdy oni płacząc, śmiejąc się rzucali się sobie na szyję, król nie

spostrzeżony przez nich odszedł. Nie wiedzieli, że to jest ich król. Zresztą nie poznaliby w tym żebraku swojego władcy.
Gdy wyszedł z miasta i powoli uspokajał się po tym wszystkim, co przeżył, zadał sobie pytanie: "Co teraz? Co teraz robić? Po co iść do Jerozolimy? Po co iść do stolicy państwa żydowskiego? Nie mam co przynieść temu nowemu Królowi żydowskiemu. Nowo narodzony Król żydowski jest już z pewnością dorosłym człowiekiem. Już tyle lat upłynęło od chwili, kiedy wyszedłem ze swojego państwa w tę daleką drogę. Po co iść? Co Mu powiem? Co Mu ofiaruję? Ale po co wracać do domu? W kraju z pewnością inny król rządzi".
Wieczorem odszukał swoją gwiazdę. Gwiazda świeciła. Zdecydował się iść dalej. Powiedział sobie: "Zobaczę, jak On rządzi, ten Król Miłości. Czy w Jego państwie naprawdę panuje Miłość? Jak On realizuje Miłość na co dzień? W ustawodawstwie, w prawie, w zwyczajach, które wprowadził?" I poszedł. Poszedł zobaczyć królestwo Miłości. I znowu szedł tak jak przedtem od miasta do miasta, od wsi do wsi zarabiając na jedzenie i na nocleg pracą. Aż wreszcie doszedł do Jerozolimy. Zobaczył najpierw z daleka piękną, bielejącą murami świątynię na górze postawioną, potem mury Jerozolimy, którymi była stolica, opasana. Ale on widział piękniejsze i większe miasta niż to. Był ciekawy tego życia, które w nim się toczy, tych zwyczajów, które w nim panują. A może ten Król Miłości, tak jak nieraz inni ludzie, stał się zwyczajnym człowiekiem? Może zapomniał o Miłości? Może się zajmuje bogaceniem się? Może rządzi przemocą, siłą?
Spostrzegł, że jego gwiazda gasła szybko. Zaniepokoił się. Nie wiedział, co to znaczy. Wszedł w miasto gwarne, burzliwe, żywiołowe. Zmęczony usiadł na progu jakiegoś domostwa. Był szczęśliwy, że wreszcie doszedł do celu swojej podróży.
Patrzył ciekawie na domy, kramy, przesuwające się przed jego oczami, aż naraz posłyszał z daleka jakiś hałas - drogą szedł orszak, pobłyskiwały hełmy i zbroje. Orszak się zbliżał coraz bardziej. Król wciąż nie wiedział, czy to jakaś procesja, czy pochód triumfalny. Aż nagle spostrzegł nad tłumem sterczące trzy belki. W pierwszej chwili nie chciał uwierzyć własnym oczom. Zadał sobie pytanie: "I tutaj istnieje kara śmierci i to najokrutniejsza kara śmierci przez ukrzyżowanie? W krainie rządzonej przez Króla Miłości?" Pochód przeciągał obok niego. Pomiędzy tłumem żołnierzy, gapiów szli dwaj pierwsi skazańcy. Potem nastąpiła przerwa. Po chwili pojawił się żołnierz trzymający w rękach tablicę, na której było napisane imię i wina, za którą trzeci skazaniec będzie ukarany śmiercią krzyżową. Powoli sylabizował tekst napisu: "Jezus Nazareński Król Żydowski" i gdy odczytywał to ogłoszenie, napisane w kilku językach, nagle odkrył z całym przerażeniem, że człowiek, którego tablica zapowiada, to jest Ten, do którego on wędrował przez tyle lat, że to On idzie teraz skazany na śmierć.

Wciąż jeszcze nie rozumiał, wciąż był tak przerażony, że pojąć nawet nie mógł do końca sensu tego, co przeczytał. Wtedy pojawił się Jezus Nazareński, Król Żydowski. Z koroną cierniową na głowie, szedł zataczając się, wyczerpany, uginający się pod drzewem krzyża.

Gdy tak wpatrywał się wciąż jeszcze osłupiały w tę postać pochyloną pod krzyżem, spostrzegł nagle, że Jezus podchodzi do niego. I wtedy król zobaczył dokładnie Jego twarz zlaną potem i krwią. Zapatrzył się na krople krwi drżące na cierniach korony, bo przypomniały mu tamten jego rubin, który tak długo niósł do Jezusa. Dopiero po jakiejś chwili opamiętał się i zauważył, że Jezus na niego skierował swój wzrok. Król spotkał się z Jego spojrzeniem. Takich oczu jeszcze nigdy nie widział. To było pierwsze wrażenie. Ale następne było równie zaskakujące: w oczach Jezusa nie było nienawiści. Uderzyło go to tym bardziej, że przed chwilą przesunęły się przed nim straszne twarze pierwszych dwóch skazańców. I z kolei odkrył rzecz, która go przyprawiła o zdumienie: Jezus mu współczuje.

Coś niepojętego: ten Człowiek skazany na śmierć, tak strasznie poraniony, zachowuje się tak, jakby nieważne było Jego własne cierpienie, ale jakby jedynie ważnym był on - stary król. Z najwyższym wzruszeniem wyczytał z oczu Jezusa, że On wie o wszystkim, o całej długiej drodze, jaką odbył do Niego, o tym, co przeszedł w tych długich latach wędrówki.

Że to przyjmuje jako największy dar. Dar ważniejszy niż tysiące najpiękniejszych rubinów świata.

To wszystko trwało tylko moment, ale przepełniła go taka radość z tego spotkania z Jezusem,
że serce mu pękło ze szczęścia.
https://adonai.pl/opowiadania/nadzieja/?id=2

Józef Tischner: https://youtu.be/5HfZZrF2a8E . https://youtu.be/gIiBb1OuHjw . https://youtu.be/ZB0zANa9hvs

https://youtu.be/juitm_RFg6Y

https://youtu.be/csZZ6Zs37bM

S. Kierkegaard:

ŻYJEMY W CZASACH, GDZIE WSZYSTKO JESZCZE WCIĄŻ STOI, ALE JEST JUŻ PODSTĘPNIE OPRÓŻNIONE ZE ZNACZENIA.

„OBECNY WIEK”.

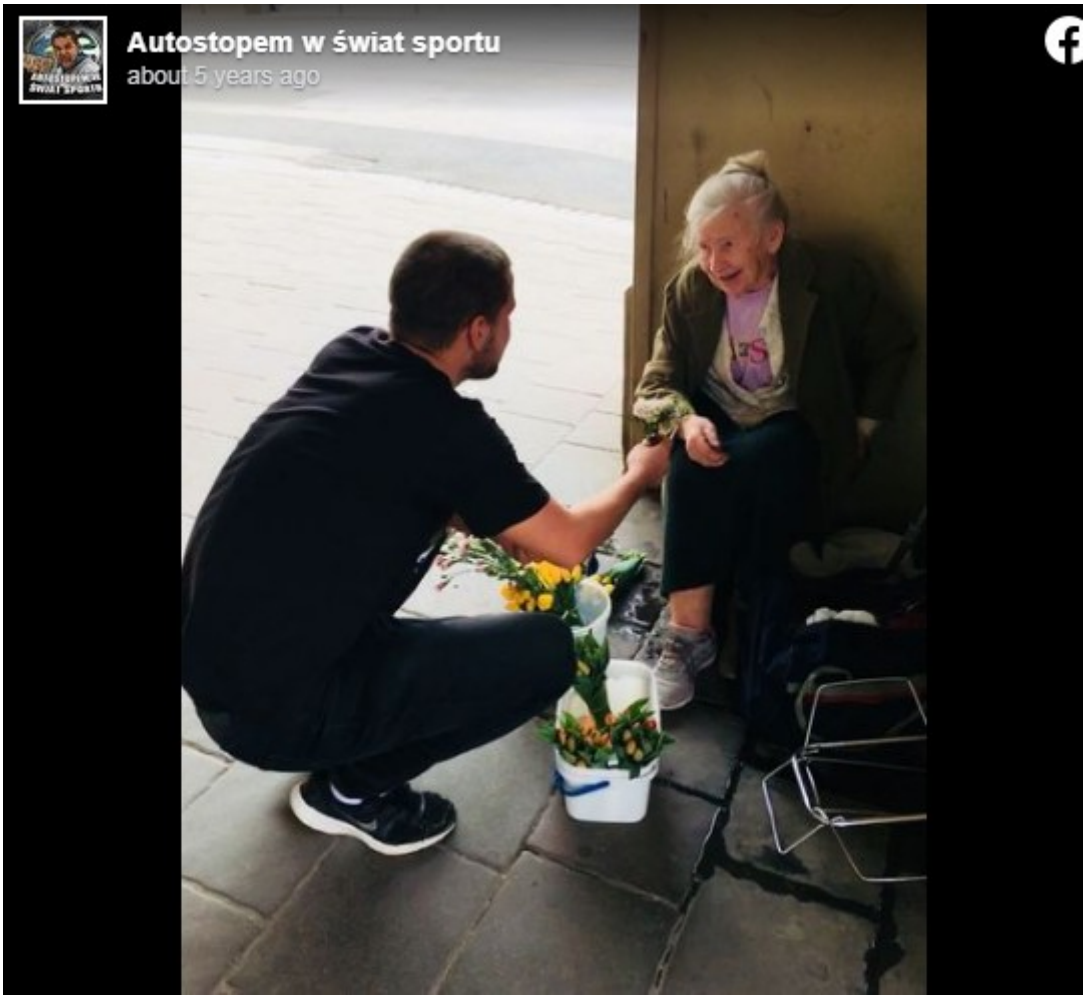

„Po ile te piękne bukiety?” – zapytał staruszkę.
I poruszył serca internautów

„Małe gesty są najpiękniejsze! Pan Jezus mówił, że grosik od starszej kobiety jest cenniejszy niż miliony monet od innych, bo ona dała wszystko, co miała. Nie każdy musi wpłacać tysiące, by być bohaterem. Wystarczy zwykły bukiet!" - pisze Mateusz Koszela, twórca „Autostopem w świat sportu". Widzieliście tej wiosny staruszkę z bukiecikami konwalii, siedzącą przy przystanku tramwajowym albo pana, który sprzedawał pęczki rzodkiewek? A może nawet coś od nich kupiliście? Na niezwykły pomysł wpadł Mateusz Koszela, twórca „Autostopem w świat sportu". Spotykając pod Wawelem panią Marię, postanowił ją… obdarować.

– Po ile te piękne bukiety?
– zapytałem starszej pani, która sprzedawała kwiaty w Krakowie.
– 5 zł – odpowiedziała.
– A który Pani zdaniem jest najładniejszy?
– Wszystkie sama zrywałam i układałam.
– No, a który Pani się najbardziej podoba?
– Ten jest ładny – powiedziała, wyciągając jeden z wody.
– A jak ma Pani ma imię? – zapytałem z uśmiechem, płacąc za bukiet.
– Ja? – odparła zdziwiona – Maria.
– Pani Mario, to dla Pani. Pisnęła ze zdziwienia i ekscytacji.
– Nie, nie. Proszę Pana, ja nie mogę.
– Ależ oczywiście, że Pani może.

Chciałbym by Pani się uśmiechnęła i… Jak widzicie na zdjęciu, uśmiechnęła się…
Pani Maria obiecała odmówić zdrowaśkę za zdrowie moje
i Pani fotograf (Anetki), a ja odchodząc czułem, że w moim sercu płonie żar.
Żar radości i ten jej uśmiech, który zapamiętam do końca życia.
Pamiętajcie o starszych. Nie wszyscy mają godną emeryturę i niestety niektórzy mimo podeszłego wieku
muszą cały czas zarabiać, by wrzucić coś do garnka. Jak się okazuje, uśmiech krakowianki zauroczył nie tylko Mateusza. „Pani Maria jest cudowna. Kupuję od niej kwiaty zawsze, kiedy jestem w pracy i przy okazji wypijamy wspólnie gorącą czekoladę" – napisała pod postem pani Wioletta. „To niesamowite.

Właśnie w tamtym tygodniu byłam w Krakowie i przechodziłam koło tej pani. Już wylewała wodę z pustych pojemników. Pomyślałam, że też pewnie żyje z marnej emerytury, więc zawróciłam i dałam jej 50 zł. Broniła się, ale wzięła, zapytała, jak mam na imię to się za mnie pomodli. A teraz widzę ten post. To po prostu niesamowite!" – podzieliła się p. Agnieszka. Małe gesty są najpiękniejsze! Mateusz Koszela i jego internetowi fani zwracają uwagę, że taka „pani Maria z konwaliami" jest na świecie niejedna. Oto kilka historii, które pojawiły się w komentarzach: „Mam działkę, taki ogródek państwowy w centrum miasta i mam różne owoce, ale nigdy nie omijam staruszki handlującej szczypiorkiem i rzodkiewką. Raz, że jest mi cieplej na sercu, dwa, że niepryskane chemią. Czasem podarowuję duży pęk konwalii, by po zrobieniu kilku, mogła sprzedać. Tak zostałam wychowana i przekazałam te wartości córce. Jestem dumną mamą" – napisała pani Ela. „W Szczecinie nabyłam palmę. Z tysiąca dostępnych wybrałam tę, którą trzymała babcia o kuli. Miałam wrażenie, że ludzie udają, że nie widzą. To przerażające, ta ślepota na starszych. Chciałabym, żeby już w przedszkolach uczyli szacunku i pomocy dla babć i dziadków" – stwierdziła z kolei p. Monika. „Piękny gest. Naprawdę nie trzeba wiele, by sprawić komuś radość. Będąc ostatnio w Warszawie spotkała mnie podobna sytuacja. Poznałam panią Irenkę. Każdego dnia sprzedaje bukieciki tuż przy Pomniku Matki Boskiej Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu. Starsza Pani jest bardzo kochaną i ciepłą osobą, która chętnie porozmawia. Jeśli ktoś chciałby zrobić coś dobrego będąc w stolicy, to polecam zakup kwiatków u pani Irenki" – dodała pani Basia. A Wam zdarza się kupić coś czasem od starszych – „przypadkowo spotkanych" – osób? https://pl.aleteia.org/2018/05/10/po-ile-te-piekne-bukiety-zapytal-staruszke-i-poruszyl-serca-internautow/

Wielki wąwóz

Pewien niezadowolony z siebie i z innych człowiek zrzędził przeciwko Bogu, mówiąc: «A kto powiedział, że każdy z nas musi nieść na sobie swój krzyż? Czy możliwe, żeby nie istniał żaden sposób na to, aby się od niego uwolnić? Mam absolutnie dosyć swoich codziennych zmartwień!».
Dobry Bóg odpowiedział mu na jego wątpliwości snem.
Ziemskie życie ludzi, które ów człowiek widział we śnie, było nie kończącą się procesją. Każdy człowiek szedł dźwigając na swoich ramionach wielki krzyż. Posuwał się do przodu krok po kroku, mozolnie i nieubłaganie.
Również bohater tej powiastki przemieszczał się w tym nie kończącym się pochodzie i dźwigał na sobie ciężar własnego krzyża. Jednak po pewnym czasie zorientował się, że dźwigany przez niego krzyż był dłuższy od krzyży innych ludzi. Może dlatego nie mógł sobie z nim poradzić.
«Gdyby można było go trochę skrócić, nie musiałbym się tak strasznie męczyć», powiedział sam do siebie.
Usiadł na przydrożnym kamieniu, by skrócić krzyż o porządny kawałek. Kiedy znów ruszył w drogę, zorientował się, że może się poruszać wreszcie krokiem szybszym i lżejszym. W ten sposób bez większych trudności dotarł do miejsca, w którym znajdowała się meta jego ludzkiej pielgrzymki.
W miejscu tym rozciągał się wielki wąwóz. Był to szeroki otwór w ziemi, po którego przeciwnej stronie rozpoczynała się «ziemia wiecznej radości». Kiedy patrzyło się na nią z tej strony, zdawała się być czymś niezwykle pięknym. Jednak nie było żadnego mostu, który by do niej prowadził, ani żadnej kładki, po której można byłoby się tam dostać. Jednak wszystkim ludziom udawało się tam przedostać.
Zdejmowali z ramion swój długi krzyż i przechodzili po nim na drugą stronę.
Każdy krzyż miał idealny rozmiar: dokładnie taki, jaki był potrzebny, by połączyć ze sobą dwie strony przepaści.
Przeszli wszyscy. Pozostał tylko on sam. Dopiero teraz zrozumiał, że jego krótki krzyż nie pozwala mu przedostać się przez śmiertelną otchłań. Zaczął płakać i desperować: «Ach, gdybym o tym wiedział...».
Było już jednak za późno i rozpacz nie przydawała się na nic.

Święta Teresa z Avila w momencie swoich wielkich zmartwień odczuwała okropne bóle w nogach. Użalała się z tego powodu Bogu: «Panie, przy wszystkich moich problemach brakowało mi jeszcze tego!». Bóg powiedział jej: «W ten sposób, Tereso, traktuję moich przyjaciół». Odpowiedziała mu na to: «Teraz rozumiem, dlaczego masz ich tak niewielu»..

Bruno Ferrero

PIES przychodził CODZIENNIE do KOŚCIOŁA, powód WZRUSZY CIE do łez...

https://youtu.be/mHPDymT3_FA . https://youtu.be/HG6ltk-T39Q

Opowiadania - strona z dobrymi i mądrymi opowiadaniami do czytania

Porcelanowy wazon

Pewnego dnia wielki Nauczyciel zebrał wszystkich uczniów, by wybrać swego asystenta. "Przedstawię wam problem" - powiedział Mistrz. "Ten, kto go rozwiąże, zostanie moją prawą ręką". Powiedziawszy to, ustawił stolik na środku sali, a na nim postawił cenny porcelanowy wazon, ozdobiony delikatnymi, złotymi różami.

* * *

Niewierna żona rybaka

W pewnej wsi rybackiej, w której mężczyźni opuszczali domy na długi czas i wypływali w morze na swych łodziach, obowiązywało stare, bardzo surowe prawo: cudzołóstwo było karane śmiercią. Żonę, którą w czasie nieobecności męża złapano na zdradzie, zrzucano do morza z nadbrzeżnej skały, ze związanymi rękami i nogami.

* * *

Gdy Anioł płakał

Była biedna wdowa, Sobuśka i syna miała jednego, Sobka, a wolała na niego zawsze Sobuś - chociaż co to był za Sobuś dla tej biednej matki! Już od dziecka byl zły, a im większy, tym gorszy, aż wreszcie nadszedł dzień, w którym postanowił wygnać matkę z chaty.

* * *

List do przyjaciela

Było jeszcze ciemno, kiedy przy łóżku Pawła zaterkotał wysłużony budzik. Zaspany, młody sanitariusz-ochotnik niechętnie uniósł głowę i przez moment nasłuchiwał. Ponieważ ciszy nie mąciło nic oprócz pochrapywania rannych i chorych żołnierzy, Paweł wybrał się na kilkuminutowy spacer dookoła szpitalnego baraku.

* * *

Każdego wieczoru

Jedno z najbardziej żywych wspomnień z mojego dzieciństwa związane jest z powrotem ojca z pracy do domu, o godzinie wpół do siódmej wieczorem. Ja i mój brat słyszeliśmy, jak dzwonił wielokrotnie - dla żartu - dopóki jeden z nas nie otworzył mu drzwi.

* * *

Kawałek gałęzi

Pewnego dnia mój dziadek zaprowadził mnie do parku. Było to mroźne popołudnie zimowe. Dziadek szedł za mną i uśmiechał się, ale czuł w sobie jakiś ciężar. Jego serce było chore, bardzo sfatygowane. Udałem się w kierunku stawu. Był cały zamarznięty. "Chciałbym się poślizgać" - wrzasnąłem...

* * *

Roztargniony alchemik

Żył kiedyś pewien alchemik, który poświęcił całe swoje życie na szukanie kamienia filozoficznego, rzadkiego magicznego kamienia mającego moc przekształcania żelaznych przedmiotów w złoto. "Zbadam wszystkie kamienie na ziemi, jeden po drugim. Z pewnością znajdę kamień filozoficzny" - myślał. Początkowo wydawało się to sprawą prostą. Alchemik przewiązywał się żelaznym łańcuchem i dotykał nim każdy napotkany kamień. Wędrował i wędrował, a gdy tylko zauważył jakiś kamień, brał go i dotykał go łańcuchem. Ten gest stał się całym jego życiem.

* * *

Ten, kto daje, musi przecież odmówić sobie

Drogą wędrowała mamusia z dzieckiem. Dziecko miało w ręce ciastko. Przechodzili obok biednej kobiety, która wyciągnęła rękę do przechodniów. Obok niej siedział skulony, brudny chłopczyk, w nędznej odzieży, zbyt dużej dla niego. Dziecko, trzymając rękę mamusi, zatrzymało się przy chłopcu i przyglądało mu się przerażone.

* * *

Bez usprawiedliwienia

Którejś niedzieli, na bramie kościoła wywieszono takie obwieszczenie: "Aby umożliwić wszystkim przyjście do kościoła, w najbliższą niedzielę zorganizujemy "specjalną niedzielę bez usprawiedliwień". W zakrystii zostaną umieszczone łóżka dla wszystkich tych, którzy twierdzą: "Niedziela jest jedynym dniem tygodnia, w którym mogę się wyspać". Przygotowany zostanie specjalny sektor miękkich foteli dla tych, którzy uważają, że ławki są niewygodne.

* * *

Gdzie jest mój pocałunek?

Żyła kiedyś dziewczynka o imieniu Cecylia. Jej rodzice pracowali bardzo dużo. Była to dobra, szczęśliwa rodzina. Brakowało tylko jednego, ale dopiero w pewnym momencie zauważyła to Cecylia. Pewnego dnia, gdy Cecylia miała 9 lat, po raz pierwszy nocowała w domu swej przyjaciółki Adeli. Gdy nadeszła pora spoczynku, mamusia Adeli odsunęła trochę ich kołderki i każdą pocałowała na dobranoc. "Kocham cię" - powiedziała mamusia do Adeli. "Ja też cię kocham" - szepnęła dziewczynka. Cecylia była wytrącona z równowagi i nie mogła zasnąć. Nikt nigdy nie całował jej na dobranoc ani nie powiedział jej, że ją kocha. Przez całą noc nie spała, rozmyślając i zastanawiając się nad tym. "A przecież tak powinno być".

* * *

Bóg przybywa!

Któregoś dnia pewien mężczyzna dowiedział się, że Bóg zamierza go odwiedzić.

"Mnie?" - zaniepokoił się. "W moim domu?". Zaczął gorączkowo biegać po wszystkich pokojach, wszedł po schodach, aż na dach. Znów zszedł i szybko udał się do piwnicy. Zobaczył swój dom innymi oczyma, teraz, gdy miał przyjść Bóg.

* * *

Klub dziewięćdziesięciu dziewięciu

Żył kiedyś bardzo smutny król, który miał służącego, człowieka niezwykle szczęśliwego. Ten poruszał się zawsze z wielkim uśmiechem na twarzy. "Sługo" - spytał pewnego dnia król - "jaka jest tajemnica twojej wesołości?".

* * *

Ja jestem wszystkim, co on posiada...

Tego samego dnia, w kilka miesięcy po urodzeniu, mały, kulawy Leonardo (nazywany Leo) i Tommaso znaleźli się w instytucie dla dzieci pozbawionych rodziny. Wolontariuszki były dla nich bardzo dobre, trochę mniej dzieci ze szkoły podstawowej, do której chodzili. Często wykazywały okrucieństwo wobec nieśmiałego Leo, ale Tommaso umiał je ustawić, gdyż był dzieckiem silnym i inteligentnym.

Miska Ezawa

Chociaż zima 1942 roku była jak wszystkie okupacyjne - i długa, i ciężka, to pierwsza połowa maja owego roku była niewiele lepsza. Nocami, rano i wieczorem ziąb przejmował człowieka na wylot.

* * *

Mały ślad kroków

Wielu pustelników mieszkało w pobliżu źródła. Każdy z nich zbudował sobie swoją chatę i spędzał dni w głębokiej ciszy, na rozważaniach i na modlitwie. Każdy w skupieniu wzywał obecności Boga. Bóg chciał ich odwiedzić, ale nie udało mu się znaleźć drogi. Widział jedynie odległe od siebie punkciki, pośród rozległej pustyni.

* * *

Mały czarodziej

Mały czarodziej był zawsze wesoły i w dobrym humorze. Ale w ostatnim okresie ogarniały go nagłe smutki i myśli pełne czarnych chmur. Jabłka są dojrzałe - myślał - a ja nie mam nikogo, z kim mógłbym podzielić się pięknym, czerwonym owocem. Grzyby obrodziły w lesie, ale nie mam nikogo, kto by ze mną poszedł pozbierać je i wspólnie przygotować smakowitą pizzę z grzybkami. I wzdychał, myśląc o tym, jak wspaniale byłoby mieć przyjaciela.

* * *

Dlaczego to spotyka właśnie mnie?

Pewna dziewczyna została przyjęta do szpitala w ciężkim stanie, w wyniku poważnej choroby. Wiedziała, że jej koniec jest bliski i że nie ma dla niej ratunku.

* * *

Wszystko jest w porządkuy

Pewnego dnia do jednego ze szpitali został przyjęty - na oddział intensywnej terapii - pacjent o imieniu Karol. Był to mężczyzna wysoki i potężny, który miał raka kości. Chociaż bardzo cierpiał, rzadko się skarżył. Żona otaczała go wielką miłością i starała się na wszystkie sposoby, by miał jak najlepszą opiekę.

* * *

Czasami wystarcza odrobina pokory

Trzy osoby znalazły się pewnego dnia na brzegu rzeki o wodach spienionych i groźnych. Osoby te musiały przeprawić się na drugi brzeg. Była to dla nich sprawa bardzo ważna.

* * *

Jutro rano musisz odejść

Na probostwo zapukał chłopak, brudny i nędznie ubrany. Był to dostawca narkotyków, poszukiwany przez policję i przez bandę okrutnych rywali. Nie wiedział, gdzie ma się ukryć. Wiekowy ksiądz, który otworzył drzwi, był zakłopotany tą wizytą. "Proszę mnie wpuścić, ojcze. Jestem zrozpaczony". "Dobrze, tej nocy możesz tu pozostać, ale jedynie przez jedną noc. Jutro rano musisz odejść".

Decyzja klasy

"Jeśli nie pozwolisz mi tego zrobić, nie będę mogła pójść do szkoły! Wstydziłabym się strasznie. To jest bardzo ważne, mamusiu!". Elena wybucha płaczem. To jest jej najskuteczniejsza broń. "Uff! Rób jak chcesz..." - gdera matka, rzucając łyżeczkę do zlewu. "Będziesz wyglądała jak potwór. Tym gorzej dla ciebie!".

Głos i gitara

Każdego ranka Klaudiusz, udając się wcześnie do pracy, kierował od czasu do czasu wzrok na dach swego domu, by zobaczyć, jak dym unosi się w górę, rozpościera w powietrzu i roztapia w lazurze nieba.

Gdyby matematyka przeczyła religii...

Tuż po wojnie pewien kardynał spotkał Alberta Einsteina, jednego z największych fizyków wszechczasów.

- Mam wiele szacunku dla religii - mówi Einstein - ale wierzę w matematykę. U Eminencji sprawa ma się chyba odwrotnie?

* * *

Tak kończy poeta

Wyrok był okrutny. Cóż... trzeba będzie znów stracić. Trzej sędziwi starcy wyszli już z ratusza i stanęli na podwyższeniu, obok nowego pomnika na starym cokole. Ludziska zbiegli się ze wszystkich ulic i zaułków. Cisną się teraz na rynku powstrzymywani halabardami straży pokrzykującej groźnie prosto w otępiałe twarze. Kat, pień i topór.

* * *

Przygoda katechety

Byłem wyjątkowo zmęczony. Tego poranka nawet zaspałem. Niespodziewanie zapukał do drzwi Jezus. Zaraz potem, nie czekając, wszedł do mego pokoju. Nawet nie było czasu przestraszyć się. Wymieniliśmy pozdrowienia.

* * *

W ubogich żyje żywy Chrystus

Pewnego razu byt sobie bardzo bogaty młynarz. U tego młynarza pracował ciężko młynarczyk - Józek. Mieszkał on w lichej chałupince z niewidomą siostrą. Pomimo ciężkiej pracy młynarczyk mało zarabiał, tylko tyle że na liche życie starczało, dlatego zadłużył się u młynarza...

* * *

Kto chce zepsuć Święta?

Tylko pamiętaj, musisz być szczególnie grzeczny w czasie Adwentu, bo inaczej nie narodzi się dla ciebie Pan Jezus - powiedziała mama. Janek pamiętał o tym, ale nie wiedział, co to znaczy. Wstydził się zresztą, że taki jest niemądry i nie śmiał nikogo pytać.

* * *

Bunt świętego Mikołaja

Po niebie rozeszła się plotka: święty Mikołaj się zbuntował. Na razie jeszcze nie wiadomo, co się stało, w czym rzecz i o co chodzi. Ale już wszyscy wiedzieli, że święty Mikołaj się zbuntował. Chociaż prawdę mówiąc, to niektórzy nie chcieli w to uwierzyć. Jak to? Święty Mikołaj?

* * *

To On przychodzi do mnie tej ostatniej nocy

List ten znalazła pielęgniarka w szpitalu, leżał pod poduszką pewnego chłopaka, który niedawno na tym łóżku zakończył życie.

Lew i muszka

Nad brzegiem strumyka zasnęła maleńka muszka. Z głębi lasu dał się słyszeć głuchy i potężny ryk. Biedna muszka ogromnie się przestraszyła. Wielki, tłusty lew ryczał z całych sił, szukając kolacji dla siebie.

* * *

Tajemnica nawracania ludzi

Mały Janek był nieznośnym dzieckiem. Jego rodzice zaprowadzili go do świętego człowieka, do którego wszyscy udawali się z prośbą o radę w najtrudniejszych sprawach.

* * *

Zmów modlitwę i skacz!

W czasie wycieczki w górach pewien mężczyzna nagle ześlizgnął się po stromym zboczu. Obijając się i kalecząc o głazy, starał się opóźnić, jak tylko można, niebezpieczny upadek. Złapał rękoma za krzew na brzegu okropnej przepaści.

Przybędę jutro. Czekajcie na Mnie. Podpisano: Jezus

"Przybędę jutro. Czekajcie na Mnie. Podpisano: Jezus". Wiadomość ta poruszyła całe miasto. Proboszcza, burmistrza, wybitnych obywateli. Wszyscy zaczęli rozmyślać o tym, co należy zrobić, aby przyjęcie Jezusa w ich miasteczku stało się rzeczywiście pamiętne dla Syna Bożego.

Nadzwyczajna kobieta

Mauro pochodził z uczciwej rodziny, składającej się z kochających rodziców, dwóch braci i siostry, ludzi odnoszących sukcesy w życiu społecznym i szkolnym. Mieszkali oni w ładnej dzielnicy i Mauro miał wszystko, czego może pragnąć chłopak.

Wspaniały latawiec

W jasny, wietrzny poranek marcowy, dziecko z pomocą dziadka wypuściło wspaniały latawiec. Niesiony przez wiatr, unosił się coraz wyżej, aż wreszcie stał się maleńkim punkcikiem w przestworzach. Sznur rozwijał się i podążał za latawcem ku górze, ale dziadek silnie przywiązał jego koniec do ręki dziecka.

Po bombardowaniu

W czasie ostatniej bezlitosnej wojny, lotnisko w Bagdadzie i tereny graniczące z nim zostały zamienione w stosy gruzów. Kiedyś, pośród płyt cementu i porozrywanych blach, dał się słyszeć płacz.

Sukces dzięki przeciwnościom

Troje przedsiębiorców zdołało zmienić niespodziewane trudności w pełen sukces. W początkach swojej kariery, podczas drugiej wojny światowej, Ruth Handler, jej mąż Elliott oraz ich wspólnik, Harold "Matt" Matson zaprojektowali ramki do fotografii z odpadów pleksiglasu i innego tworzywa.

Główna rola w jasełkach

Wreszcie nadszedł dzień wystawienia jasełek. Moja siostrzenica, Kaitlinn, była tak przejęta swoją rolą, że przypuszczałem, iż to jedna z głównych, choć nic nie wspomniała na ten temat. Widziałem pastuszków przestępujących z nogi na nogę w rogu sceny mającym przedstawiać pastwisko dla owiec. Maryja i Józef stali z powagą przy żłóbku. Z tyłu niecierpliwie czekali na swoją kolej Trzej Królowie.

Mistrz łucznictwa

Znany mistrz z zakresu łucznictwa zorganizował zawody wśród swoich uczniów, by ocenić stopień ich przygotowania. W określonym dniu na jednym z drzew rosnących na końcu polany umieszczono drewnianą tarczę z czerwonym kółkiem w środku.

Poświęcenie

Mimo bardzo mroźnej pogody Dorota, Maja i Justyna nie spieszyły się do domu. Rozmawiały o czymś z przejęciem i przystawały co chwilę. Najgłośniejsza była Maja, która pokazywała coś rękoma i objaśniała.

* * *

Sztuczna kość

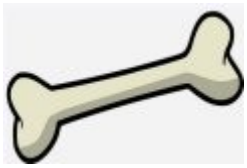

Ania ma dziewięć lat, długie jasne włosy, niebieskie oczy i zawsze uśmiechniętą buzię. Teraz ta buzia nie zamyka się nawet na chwilę! Bo Ania wróciła właśnie z wakacji w mieście, gdzie była przez dwa tygodnie u cioci Eli i swej kuzynki Magdy. Ile wrażeń!

Pierwsze ostrzeżenie

Agnieszka w swoim pokoju odrabiała lekcje, a Jacek dotrzymywał mamie towarzystwa w kuchni.

- Dzisiaj w przedszkolu malowaliśmy farbami plakatowymi - zdawał swoją codzienną relację.

Mądrość czy kozioł

Król Hiszpanii wysłał kiedyś młodego szlachcica na dwór swojego królewskiego sąsiada. Monarcha ten przyjął posła ze słowami:

Zakochany król

Właśnie stwierdzono, że dziecko skłamało. Ojciec, wyrozumiały i nowoczesny, wiedział, że to kłamstwo nie było ważne, ale ważne było moralne pojęcie kłamstwa.

Jakże łatwo jest dać fałszywe świadectwo!

Właśnie stwierdzono, że dziecko skłamało. Ojciec, wyrozumiały i nowoczesny, wiedział, że to kłamstwo nie było ważne, ale ważne było moralne pojęcie kłamstwa.

Jedynie Bóg zna wagę modlitwy

Jakaś kobieta w przestarzałej odzieży weszła do sklepu spożywczego. Zbliżyła się do kierownika i po cichu spytała, czy może uzyskać trochę żywności na kredyt. Tłumaczyła mu, że mąż jest chory i nie może pracować, a ich dzieci (czwórka) są głodne. Mężczyzna warknął zniecierpliwiony i kazał jej odejść.

Oczy chemika

Była żoną słynnego i podziwianego uczonego, kandydata do Nagrody Nobla z dziedziny chemii. Ale była też kobietą samotną i smutną, z powodu ciągłej nieobecności męża, który wciąż przesiadał się z jednego samolotu na drugi, z jednej konferencji udawał się na drugą.

Jak pustelnik Pachomiusz poznał tajemnicę znaczenia życia

Święty Pachomiusz chciał poznać znaczenie życia i codziennie rozważał święte słowa i słowa mędrców, którzy odkryli tę tajemnicę.

Pewnej nocy Pan spełnił jego życzenie i zesłał mu sen.

- Opowiadania dla ducha (253)
- Opowiadania o modlitwie (11)
- Opowiadania o miłości (35)
- Opowiadania o przyjaźni (19)
- Opowiadania o Aniołach (10)
- Opowiadania o nadziei (17)
- Opowiadania o pro-life (10)
- Opowiadania rodzinne (148)
- Opowiadania o życiu (288)
- Opowiadania o śmierci (19)
- Opowiadania o czystości (6)
- Opowiadania dla dzieci (56)
- Krótkie opowiadania (94)
- Opowiadania na Adwent i Boże Narodzenie (2)
- Wasze opowiadania (137)

Bajki terapeutyczne dla dzieci

- Bajki dla dzieci online
- Bajki do czytania dla dzieci na dobranoc
- bajki mp3
- Bajki terapeutyczne dla dzieci
- Bajki z morałem
- o Zasypiankach
- polskie bajki
- problemy ze snem
- różności
- Super Strony
- wiersze dla dzieci
- wychowanie dzieci
- https://www.edukacja.edux.pl/p-939-bajki-terapeutyczne.php
- https://cloud-1.edupage.org/cloud/Bajka_terapeutyczna_Strach_ma_wielkie_oczy.pdf?z%3A%2BN2RDqnlYPkEhL%2BLypKdM3rbJIgJ1AWQSvIcxENGOrgVgvgK4KHnlAG2YEaguTqI

Zobacz

- Bajki dla dzieci online11
- Bajki do czytania dla dzieci na dobranoc91
    - Bajki dla chłopców27
    - Bajki dla dziewczynek22
    - Bajki dla niemowląt29
    - Bajki dla przedszkolaków61
- bajki mp38
- Bajki terapeutyczne dla dzieci33
- Bajki z morałem24
- o Zasypiankach22
- polskie bajki32
- problemy ze snem10
- różności18
- Super Strony6
- wiersze dla dzieci7
- wychowanie dzieci23

Linki

- Bajka o przedszkolu
- Bajki czytane
- Bajki do czytania
- Bajki o traktorach
- Bajki pomagajki
- Bajki z morałem
- Słuchowiska dla dzieci

(c) 2023 Bajki dla dzieci Zasypianki

Teksty na stronach bajki-zasypianki.pl są mojego autorstwa. **Zanim je skopiujesz - przeczytaj to!**

Choroba w rodzinie – bajka pomoże

Ciężka choroba w rodzinie jest wielką tragedią dla wszystkich. To jest bajka pomagajka (terapeutyczna) napisana by pomóc dziecku, które bardzo przeżywa chorobę ukochanego członka rodziny. Z prośbą o nią zgłosiła się do mnie Pani Małgorzata, która szukała bajki dla dziewczynki, której babcia choruje na raka. Zachęcam Cie jednak by dostosować ją do sytuacji, oraz wieku, zainteresowań i płci dziecka. Napisałem już sporo o bajkach terapeutycznych. Zapraszam Cię do przeczytania czym są bajki, które leczą i o tym jak tworzyć bajki terapeutyczne. A teraz już zapraszam do czytania!

Amelka i motyle

Był piękny wiosenny dzień. Słońce przygrzewało i pięknie oświetlało budzące się do życia rośliny. Zieleń stawała się coraz bardziej soczysta, a ostatnie ślady zimy znikały już zupełnie. Pierwsze kwiaty zaczynały nieśmiało pokazywać się w ogrodzie. Amelka patrzyła na to siedząc na pniaku drewna służącym jako fotel. Powinno to wszystko ją cieszyć. Przecież już niedługo będzie mogła znowu pracować w ogródku, a ona tak to lubiła. Tym razem jednak było inaczej. Bo w ogródku najlepiej zawsze było z babcią Agnieszką, a ostatnio miała mało okazji na zabawę z nią.
Jej Babcia chorowała. Często źle się czuła, jeździła do szpitala i była czasami tak słaba, że nawet nie mogła wstawać z łóżka. Dodatkowo pod wpływem lekarstw, które brała od niedawna straciła wszystkie włosy. Dziewczynka bardzo się o nią martwiła. Rodzice nie za bardzo chcieli mówić o tym co jej jest, ale na pewno było to coś bardzo poważnego. Zdarzało się, że słyszała ich przyciszoną rozmowę, która urywała się gdy podchodziła. Widziała nawet ostatnio Mamę jak płakała, a później nie chciała nic o tym powiedzieć Amelce. Gdy dziewczynka sobie to wszystko przypomniała to też zaczęła pociągać nosem. Co teraz będzie?
Była tak zamyślona, że nawet nie zauważyła gdy pojawiła się przy niej cichutko malutka postać ze złocistymi skrzydełkami. Wielkości wróbelka, a ubrana w białą koronkowe sukienkę. Wyglądałaby zupełnie jak księżniczka gdyby jeszcze do tego miała koronę na swoich kruczoczarnych włosach. Przysiadła na jej ramieniu, ale tak delikatnie, że dziewczynka tego nawet nie poczuła.
Usłyszała nagle dźwięczny głos:
– Witaj! Jestem dobrą wróżką!
Po tym jak pierwsza chwila zaskoczenia minęła Amelka uśmiechnęła się i przedstawiła tak grzecznie, że Mama byłaby z niej na pewno zadowolona. Wróżka powiedziała:
– Przyleciałam z daleka, bo wyczułam, że coś Cię martwi. Coś o czym chciałabyś porozmawiać.
Dziewczynka patrzyła na nią zdumiona i oczarowana. Rzeczywiście bardzo chciała porozmawiać z kimś o swoich troskach. Tylko, że to nie było takie proste… Na początku nie wiedziała jak zacząć. Gdy jednak już zaczęła to mówiła i mówiła, jakby nie mogła przestać. Dobra wróżka słuchała ze zrozumieniem i kiwała główką.
Amelka opowiedziała o babci i o tym jak się jeszcze niedawno razem zajmowały ogrodem. O tym jak się teraz źle czuje i że nie wie co dalej będzie. I że ogród bez niej nie jest taki sam. Żaliła się, że rodzice nie chcą jej wszystkiego wyjaśnić. Na koniec gdy już wszystko z siebie wyrzuciła spytała ze łzami w oczach – czy babcia umrze?
Wróżka znieruchomiała na jej ramieniu i zamyśliła się.
– Tak na prawdę to nikt tego nie wie. Nawet ja! – powiedziała po dłuższej chwili
– Opowiem Ci za to o czymś co ostatnio widziałam. Pomoże Ci zrozumieć czym może być choroba i śmierć.
W tym ogrodzie bywam dość często. Mam tutaj całą znajomą rodzinę gąsienic, którą odwiedzam. Na pewno Tobie też zdarzało Ci się je tutaj spotykać. No więc ta rodzina bardzo martwiła się o jedną z nich. Mówili mi, że ostatnio w ogóle przestała jeść, chciałaby tylko cały czas leżeć w jednym miejscu i że nie wiedzą co z nią będzie.
Gdy byłam u nich ostatnio to z daleka widać było, że są bardzo smutne. Pokazały mi miejsce gdzie przyczepiony do gałązki był nieruchomy, zszarzały i wysuszony kokon.

– Ona umarła. Tylko tyle z niej zostało – mówiły i płakały.
Ja jednak wiedziałam, że to nie była prawda. Bo tak to w życiu zawsze jest i będzie. Każda gąsienica, gdy przyjdzie na nią czas zatrzymuje się i zamiera całkowicie. Dla wszystkich pozostałych ona wydaje się umierać, ale tak na prawdę to ona właśnie wtedy się rodzi. W tym czasie w jej środku zachodzi wspaniała przemiana i tworzy się nowe życie. To jest moment, w którym powolna i żarłoczna larwa zmienia się w pięknego i wolnego motyla. I gdy jest on już w pełni utworzony wychodzi wreszcie na wolność i ulatuje. Pozostaje tylko przyczepiony gdzieś do liścia wysuszony, pusty kokon. A on dołącza wtedy do innych motyli, które urodziły się wcześniej – jego rodziców i dziadków. Oni tam na niego czekali i cieszą się, że wreszcie mogą się spotkać. Wszystkie gąsienice to czeka i nie jest to dla nich koniec, ale raczej… wyzwolenie.
Gdy tłumaczyłam to smutnym gąsienicom to nie od razu się z tym pogodziły. Bo nawet jeżeli wiemy, że śmierć gąsienicy i narodziny motyla to część naszego życia, to smutno nam, że naszych najbliższych przez jakiś czas przy nas nie będzie. Pocieszyły się dopiero gdy zrozumiały, że wszystkie je to czeka i że wszystkie się w końcu razem spotkają. I to tutaj – w tym pięknym ogrodzie.
Wróżka mówiła dalej: – Babcia bardzo chciałaby wyzdrowieć i być dalej z Wami. Ale taka ciężka choroba może też być znakiem, że jej czas już nadszedł. Babcia może umrzeć. Ale pomyśl – ona też miała swoją mamę i babcię, które umarły już dawno. Na pewno za nimi tęskni i chciałaby się z nimi spotkać. Tak jak motyle one są w już wolne i na nią czekają. W świecie gdzie się wszyscy razem spotkamy.
W zamyśleniu wzrok Amelki padł na kolorowego motyla. Siedział blisko niej na jednej z roślin i rozkładał do słońca swoje piękne skrzydła. Wyglądał wspaniale – dumny i beztroski. Podlatujący do kwiatów i zaglądający do ich kielichów. Tańczący w powietrzu z innymi motylami. Wreszcie szczęśliwy i wolny! Dziewczynka siedziała nieruchomo przyglądając się temu tańcowi. W pewnym momencie aż wstrzymała oddech zaskoczona. Najpiękniejszy z motyli zatrzymał się i usiadł jej na ramieniu. Widziała jak składał i rozkładał z gracją swe mieniące się kolorami tęczy skrzydła. – To wspaniale, że na świecie są motyle – pomyślała Amelka z westchnieniem ulgi.
Poruszyła się najpierw bardzo delikatnie, ale on siedział dalej spokojnie i nie odlatywał. Powoli i ostrożnie wstała i ruszyła w stronę domu.
– Pójdę do babci i pokażę go – pomyślała – Ucieszy się gdy go zobaczy.
Aż uśmiechnęła się szeroko na tą myśl. Powie też babci, że choroba się niedługo na pewno skończy. Cokolwiek się stanie to w końcu się spotkają razem w tym ogrodzie. One obie, wśród innych motyli. https://bajki-zasypianki.pl/choroba-w-rodzinie/

DOBRE HISTORIE:

Jego przyjacielem jest… kogut! Ten chłopiec zachwyca: https://pl.aleteia.org/2023/08/10/jego-przyjacielem-jest-kogut-ten-chlopiec-zachwyca/

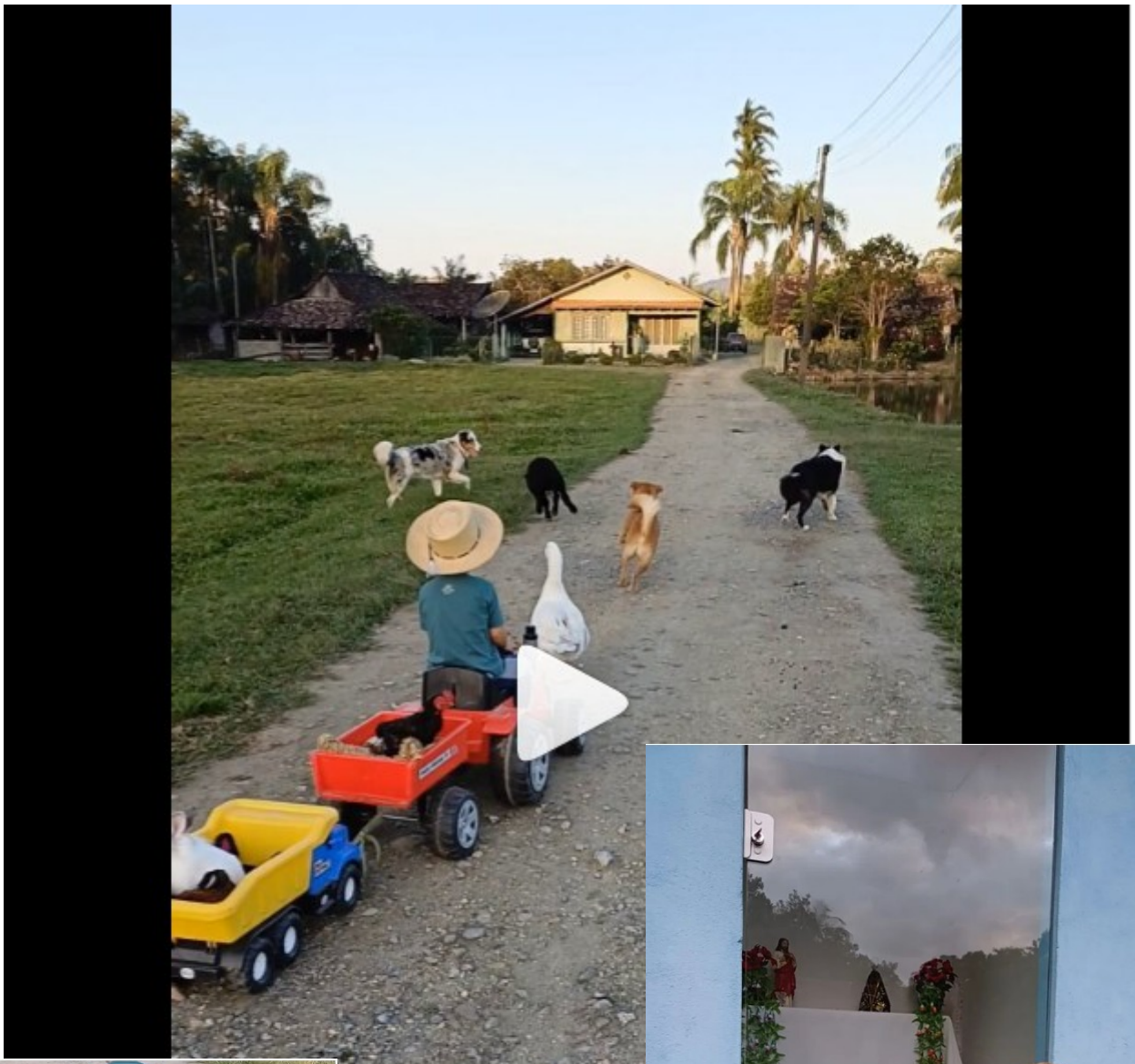

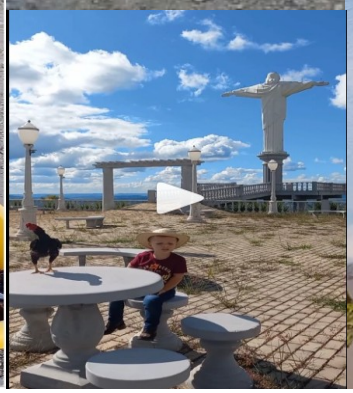

Widok Heitora niewinnie bawiącego się ze zwierzętami na farmie wydaje się być dla wielu inspiracją i naturalnie kieruje nas w stronę duchowości. Heitor Borges ma 2 lata, mieszka w Joinville, w Karolinie Południowej, a jego najlepszym przyjacielem jest kogut Tatá. Internet jest oczarowany jego przygodami z „małym campeiro". „Ten chłopiec jest narzędziem Boga". „Co za błogosławione dziecko! Boże chroń go przed wszelkim złem tego świata". „Co za błogosławieństwo, mały aniołek modlący się do Matki Bożej.

Od dawna zwiastowano, że bardziej niźli chleba poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba

Leopold Staff, (1878 - 1957), polski poeta, dramaturg i tłumacz

Main Menu

- Strona główna
- Opowiadania dla dzieci
- Opowiadania dla dzieci - Przygody duszka Buuu
- Wiersze "... i tylko"
- Wiersze dla dzieci o smokach
- Wiersze dla dorosłych - religijne
- Wiersze dla dorosłych - różne
- Wiersze dla dzieci - religijne
- Wiersze dla dzieci - różne
- Opowiadania dla dzieci - różne
- Wiersze dla dzieci - Wojtuś (seria)
- Opowiadania o Biblii dla Andrzejka i Helenki

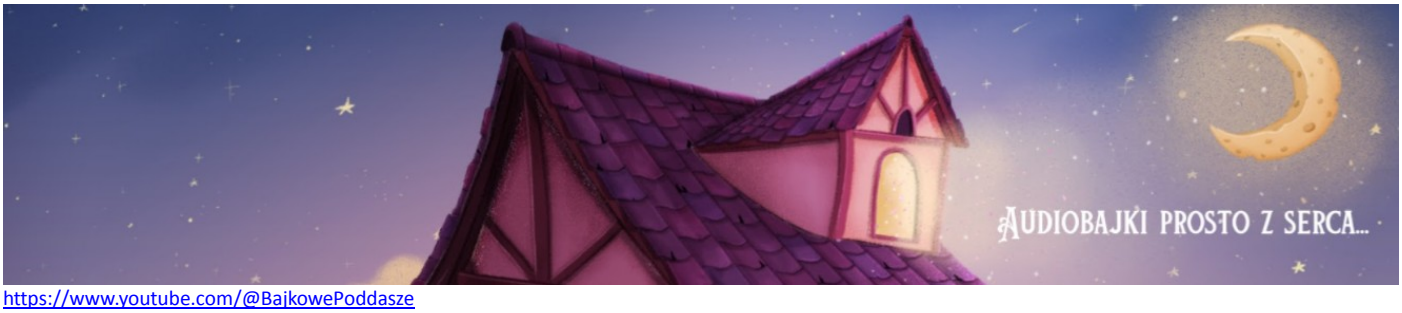

https://www.youtube.com/@BajkowePoddasze

BAJKI TERAPEUTYCZNE:

1/. Był sobie kiedyś chłopiec, który miał pewien kłopot – bardzo często robił innym ludziom różne przykre rzeczy. Jego ojciec bardzo się martwił i szukał sposobu by chłopiec zrozumiał jak bardzo jego postępowanie jest dokuczliwe. Pewnego dnia postanowił dać synowi torebkę gwoździ i powiedział, by wbijał jeden w płot ich ogrodu za każdym razem, gdy straci cierpliwość lub będzie chciał kogoś obrazić. Pierwszego dnia chłopiec wbił 37 gwoździ. W następnych tygodniach nauczył się kontrolować siebie i liczba gwoździ wbijanych w płot zmniejszała się z dnia na dzień. Chłopiec zauważył, że łatwiej jest mu kontrolować siebie, niż wbijać gwoździe. Wreszcie nadszedł taki dzień, kiedy chłopiec nie wbił już żadnego gwoździa. Poszedł zatem do ojca i powiedział mu, że tego dnia nie wbił żadnego gwoździa, a ojciec polecił mu, by teraz wyjął jeden gwóźdź za każdym razem, gdy nie straci cierpliwości. Mijały dni, aż w końcu chłopiec mógł przyjść do ojca i powiedzieć, że wyjął już wszystkie gwoździe. Ojciec i syn poszli razem, by zobaczyć płot i ojciec powiedział: Synu, zachowywałeś się dobrze, ale **spójrz teraz na te dziury. Ten płot nigdy już nie będzie taki, jak na początku. Kiedy kogoś obrażasz i kiedy mówisz mu coś złośliwego, zostawiasz w nim rany takie, jak tutaj.** Możesz komuś wbić nóż w plecy i później go wyjąć, ale **zawsze pozostanie rana**. Mało ważne jest, jak często będziesz kogoś przepraszał – rana pozostanie już na zawsze. Zranienie słowne robi tyle samo szkód, co zranienie fizyczne. Pamiętaj, że przyjaciele zaś są rzadkim darem, rozśmieszają Cię i podnoszą na duchu. Są gotowi Cię wysłuchać, kiedy tego potrzebujesz i otwierają przed Tobą serce. Pokazuj im, jak bardzo ich kochasz i rób wszystko, żeby ich nie ranić; http://madziowy.pl/opowiesc-o-chlopcu-ojcu-i-gwozdziach-o-gniewie-i-ranach/

2/. Pewnego dnia ojciec i syn postanowili udać się na targ. Aby tam dotrzeć, musieli przejść po drodze przez cztery miejscowości. Ojciec

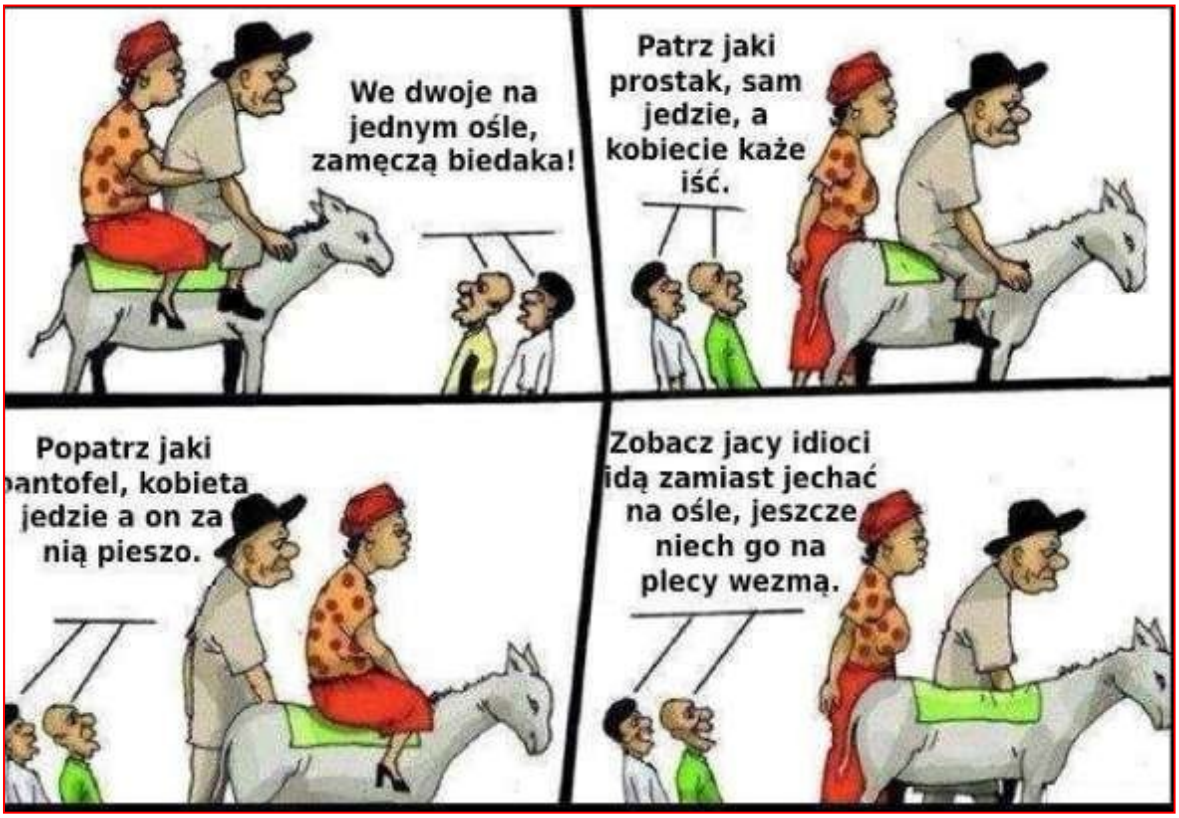

zwrócił się do syna tymi słowami: Usiądź na ośle, a ja będę szedł obok. Gdy przechodzili przez pierwszą miejscowość, mieszkańcy szeptali: Patrzcie, koniec świata! Syn, który jest młodszy od ojca, siedzi na ośle, a biedny staruszek musi iść piechotą. Ojciec usłyszał to i zwrócił się do syna: Posłuchaj, ludzie mówią o nas źle. Lepiej będzie, jak ja usiądę na ośle, a ty pójdziesz piechotą. Tak też zrobili. Gdy przechodzili przez drugą miejscowość, usłyszeli szemrzących: No popatrz tylko, ojciec siadł na osła, a dziecko idzie piechotą wśród tylu niebezpieczeństw! To usłyszawszy, ojciec i syn, aby uniknąć nieprzychylnych komentarzy, postanowili obaj dosiąść osła. Gdy przechodzili przez trzecią miejscowość, posłyszeli takie głosy krytyki: Biedny osioł! Musi dźwigać cały ten ciężar, ludzie nie mają szacunku dla zwierząt!. Usłyszawszy to, uznali, że najlepszym wyjściem będzie, jeśli dalej obaj pójdą na piechotę. Gdy dochodzili do czwartej miejscowości, usłyszeli drwiące i wyśmiewające ich głosy: Popatrzcie no jacy głupcy. Mają osła, a idą piechotą!. Ojciec i syn popatrzyli na siebie i doszli do wniosku, że skoro i tak ciągle byli krytykowani, **najlepiej byłoby, gdyby zachowywali się w taki sposób, jaki sami uważali za słuszny i stosowny**. Pamiętaj – jeżeli, jesteś pewien, że robisz dobrze – **rób swoje, i nie przejmuj się, co o tym mówią inni, bo i tak zawsze znajdą się tacy, którzy Cię skrytykują;** http://madziowy.pl/bajka-o-ojcu-synu-i-osle-krytyczne-opinie-otoczenia/#more-2560

Marcelino, chleb i wino. 1955r. Cały film. https://youtu.be/8fCRrtM7eAM

Marcelino, chleb i wino. 1955r. Film: **https://youtu.be/8fCRrtM7eAM**

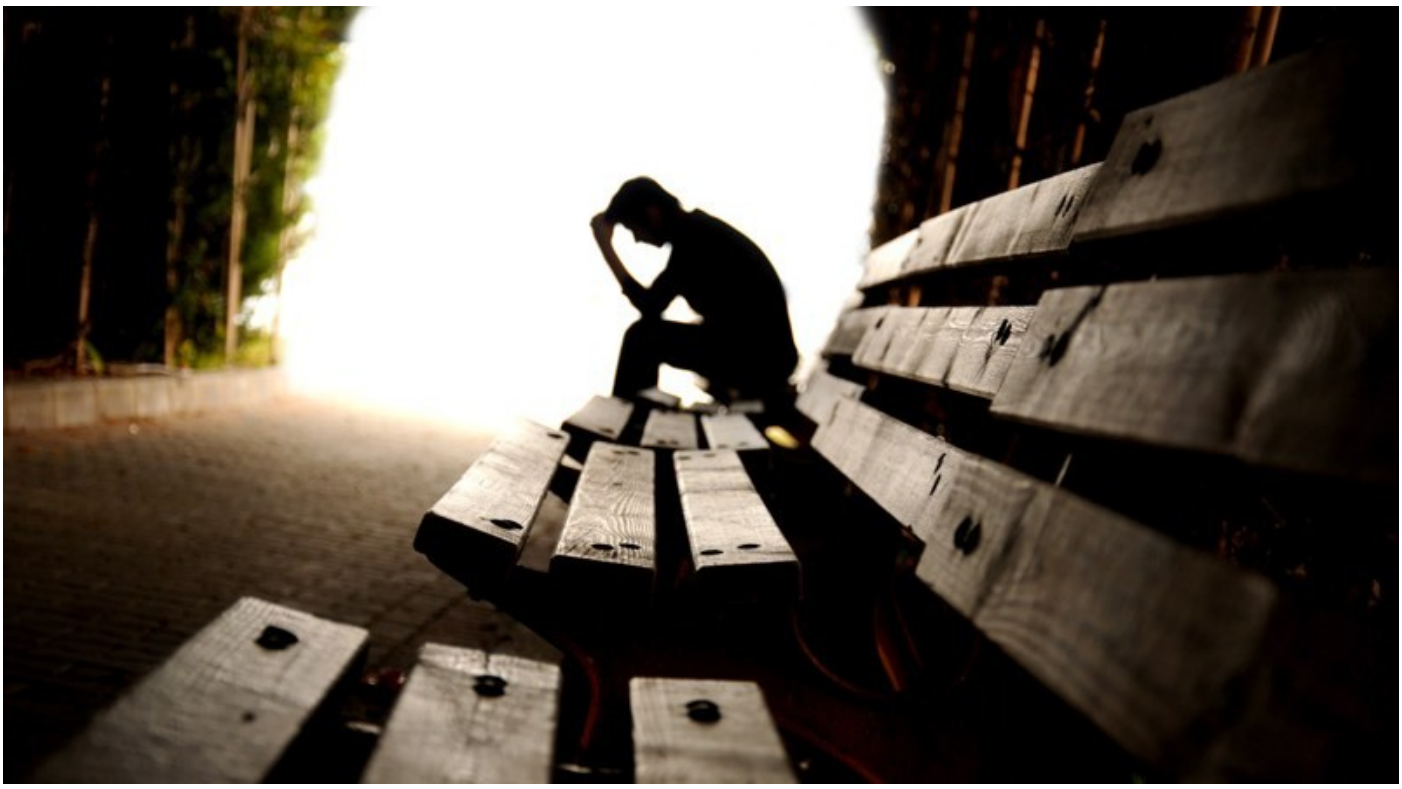

Wyuczona bezradność? Te przekonania mogą zatruwać życie

Czy zdarza ci się przyłapywać na myślach typu: „nie dam rady”, „nie poradzę sobie”, „nie nadaję się do tego”? To myślenie typowe dla wyuczonej bezradności. Dobra wiadomość jest taka, że tak jak każdego nawyku, bezsilności także można się „oduczyć”. Podpowiadamy jak. M. Seligman i S. Maier byli pierwszymi psychologami, którzy badali kwestię wyuczonej bezradności. Choć było to ponad pięć dekad temu już wtedy uznali, że wyuczona bezradność to nic innego jak przekonanie o braku związku przyczynowo – skutkowego między własnym działaniem a jego konsekwencjami, a jednocześnie powód, dla którego wiele osób tkwi w toksycznych sytuacjach. Współczesna psychologia daje jednak kilka prostych wskazówek, które pomagają wyrwać się z błędnego koła. Oto one:

Zmień nawyk myślenia. Wyuczona bezradność występuje zwykle u tych osób, które bezkrytycznie przyjmują własne myśli za fakty. A jeśli myśli pozbawiają zaufania do własnych zasobów i zaniżają poczucie własnej wartości, najczęściej prowadzą do auto sabotażu. Warto zatem je zmienić na korzystniejsze. Jak? Zapisz na kartce wszystkie toksyczne zdania, które sobie na co dzień powtarzasz. A pod spodem napisz ich odwrotność. Zamień „nie potrafię” na „potrafię”. Traktuj je jak afirmacje i powtarzaj przed snem.

Bądź świadomy. Ale żeby stworzyć nawyk wspierających myśli, najpierw trzeba nauczyć się utrzymywać przytomność umysłu. Innymi – słowy zauważać każdą przepływającą przez umysł myśl, a następnie umiejętnie przetransformować ją na pozytywną – tak długo, aż stanie się to dla nas naturalne. W tym celu pomaga praktyka mindfullnes polegająca na liczeniu oddechów lub skupiania uwagi na wybranym przez siebie punkcie obserwacji. Dzięki regularnej praktyce staniesz się mistrzem w wychwytywaniu toksycznych przekonań – uświadomione myśli przestaną mieć nad tobą kontrolę.

Nie wszystko jest „nasze”. Wiele toksycznych przekonań jest wynikiem wczesnej socjalizacji. To, czym nasz umysł karmił się w pierwszych latach życia ma ogromny wpływ na to, jak doświadczamy dorosłości. Wiele przekonań typu „nie potrafię”, „nie uda mi się” może wynikać z tego, co powtarzali do nas rodzice, dziadkowie i nauczyciele. Nie zmienia to jednak faktu, że każdy nawyk powstały na wczesnym etapie życia można zmienić w dorosłości poprzez uważną pracę z terapeutą lub coachem. Terapeuta pomaga wychwycić fałszywe przekonania o własnej bezradności i uczy klientów radzenia sobie z nimi na co dzień. **Bądź optymistą!** Przydarzyło ci się coś nieprzyjemnego i zaliczyłeś „wpadkę”? A może właśnie podnosisz się po trudnej zawodowej porażce? Pamiętaj, że każde niepowodzenie może być krokiem ku lepszemu. Potraktuj je jak lekcję. Zobacz co nie zadziałało i odszukaj w pamięci myśli, które towarzyszyły pracy nad projektem. Optymiści nie tylko częściej odnoszą sukcesy w każdej dziedzinie, ale również cieszą się lepszym zdrowiem i dłuższym życiem. Mają poczucie kontroli nad sytuacją, podczas gdy pesymiści z łatwością wchodzą w rolę „ofiary”. Optymiści częściej też znajdują chętnych do pomocy, dzięki czemu nawet z największych tarapatów wychodzą z podniesioną głową i… uśmiechem na twarzy.

Opracowanie: Kamila Gulbicka Źródło: zwierciadlo.pl Wyuczona bezradność? Te przekonania mogą zatruwać życie (dobrewiadomosci.net.pl)

Odczuwanie radości to kwestia praktyki. Wystarczy pamiętać o kilku rzeczach. „Jeśli potrafisz rozbawić człowieka tak, aby zapomniał, że jest smutny i źle mu na świecie, będziesz zbawiony" – powiedział kiedyś Montaigne. Ma to również zastosowanie do nas samych. Jeżeli będziemy potrafili dostrzegać pozytywne strony we wszystkim co nas spotyka, szczęście przestanie być kapryśnym stanem i kwestią sprzyjających okoliczności. Skąd się bierze radość?. **Jedni twierdzą, że to kwestia genów, jeszcze inni, że radość jest stanem, który pojawia się w odpowiedzi na warunki zewnętrzne. My jednak wierzymy, że radość ma więcej wspólnego ze stanem naszego wnętrza niż z losem czy z warunkami zewnętrznymi. Co więcej, uważamy, że radość można wytrenować tak samo jak mięśnie. Innymi słowy – radość to nic innego jak wewnętrzne postanowienie i forma codziennego kultywowania optymizmu, wdzięczności, szczerości, entuzjazmu i wiary. Praktykując radość nie możemy przegrać. W końcu przyciągamy to, czym sami promieniujemy na świat. Im więcej wiary i wdzięczności tym większa szansa na to, że nasze założenia, cele, plany i marzenia zaczną się ziszczać. Optymiści i entuzjaści częściej przyciągają ludzi chętnych do pomocy, a wiara w samych siebie dodaje nam skrzydeł. Stajemy się odważniejsi i bardziej skorzy do wychodzenia z naszej skorupy zwanej strefą komfortu. Ale bycie optymistą to również naturalny stan naszego organizmu. Już jakiś czas temu przeprowadzono szereg badań, z których wynika, że życzliwy dystans do siebie – w którym jest radość i poczucie humoru – łagodzi wewnętrzne konflikty i zewnętrzne spięcia. Uśmiech i radość powodują, że wydzielają się hormony szczęścia, nasze ciało staje się miękkie, napięcia odpuszczają, oddech się pogłębia, a serce bije bardziej miarowo. Szczery śmiech i wdzięczność osłabiają ponadto negatywne uczucia, obniżają poziom kortyzolu i łagodzą stres.** Co kradnie radość? **David D. Burns, naukowiec zajmujący się badaniem dobrostanu ludzkiego twierdził, że największymi złodziejami radości są lęk i uzależnienia, które są jego wynikiem. W swoich dziełach często porusza tematykę uzależnienia od aprobaty, miłości, osiągnięć, czy nawet bycia niezastąpionym. W ten sposób usztywniamy się od warunków zewnętrznych – uważamy, że będziemy szczęśliwi dopiero wówczas, gdy ktoś nas pokocha lub doceni – w efekcie tego zaczynamy spełniać cudze oczekiwania lub szukamy potwierdzenia własnej wartości w cudzych oczach. W ten sposób oddalamy się od samych siebie i … od prawdziwego źródła szczęścia. „Lęk to iluzja, zasłona, przypomina pas gęstej mgły w każdym z nas" – napisał Deepak Chopra w książce „Dlaczego Bóg się śmieje?". W swoim poradniku Chopra zachęca, by nawet do trudnych życiowych doświadczeń podchodzić z radosnym dystansem i ze świadomością, że przeminą. To z reszta jedna z największych idei buddyjskich mistrzów. Ich zdaniem duchowego nauczyciela można poznać nie po powadze lub niewzruszoności, ale po gromkim śmiechu. Jeśli nauczyciel jest autentycznym oraz życzliwym i ma poczucie humoru, a przy tym potrafi śmiać się z samego siebie – bardzo możliwe, że okaże się człowiekiem, któremu można zaufać.** Przemijalność. **W odkrywaniu źródła wewnętrznej radości może pomóc świadomość przemijalności. Jeśli wiesz, że to co złe i bolesne przeminie, nie martwisz się zanadto, uczysz się natomiast korzystać z ulotnych chwil, które mogą cieszyć, jeśli tylko zdobędziesz się na otwartość. W swojej książce Chopra dzieli się ciekawą anegdotą: Pewna kobieta prosi kelnera w restauracji o deser lodowy. „Pragnę panią poinformować, że za pięć minut będzie koniec świata" – mówi kelner. A kobieta ze spokojem i uśmiechem: „w takim razie proszę dodać dużo bitej śmietany!". Przemijalność pomaga również kontemplować wdzięczność. Skoro dziś jest pierwszym dniem reszty naszego życia, jakże moglibyśmy tracić je na łzy, smutki i narracje, które zamiast przybliżać nas do innych powodują napięcie i oddzielenie? Za podsumowanie niech posłuży nam pewien cytat. To słowa twórcy Piwnicy pod Baranami, Piotra Skrzyneckiego – prawdziwego Włóczykija i niepoprawnego optymisty. Piotr nawet w najtrudniejszych doświadczeniach swojego życia zwykł mawiać: „Życie to chwila, ulotna sprawa; każdy dzień może być ostatni, a nawet każda sekunda. Ta świadomość nadaje życiu takiej czułości, że staje się ono piękne i przyjemne".**

Opracowanie: Kamila Gulbicka Odczuwanie radości to kwestia praktyki. Wystarczy pamiętać o kilku rzeczach - Dobre Wiadomości (dobrewiadomosci.net.pl)

Inspirująca przypowieść o życiowych trudach

Młody mężczyzna zapytał swojego dziadka, dlaczego życie bywa takie trudne. Oto, jaka była odpowiedź starego człowieka.

W życiu występuje smutek, tak samo, jak istnieje w nim radość. Przegrywanie jest równie obecne, jak wygrywanie, upadanie – jak stanie, głód – jak obfitość, zło – jak dobro. Nie mówię tego, żeby cię zmartwić, ale by ukazać ci rzeczywistość. Życie jest podróżą, którą czasami przemierzamy w świetle, a czasami w mroku. Nie prosiłeś o narodziny, a jednak tutaj jesteś. Masz w sobie zarówno słabości, jak i siłę. Masz je w sobie, ponieważ uosabiają one dualizm życia. Wszystko występuje w dwóch formach. Masz w sobie zarówno wolę zwycięstwa, jak i chęć porażki. W twoim sercu jest zarówno możliwość odczuwania współczucia, jak i małość bycia aroganckim. Jest w tobie odwaga stanięcia twarzą w twarz z życiem, jak i strach skłaniający do odwrócenia się i ucieczki od niego. Życie może dać ci siłę. Siła może wziąć się ze stawiania czoła sztormom codzienności, ze świadomości straty, poczucia złamanego serca i smutku oraz ze wpadnięcia w najgłębsze odmęty smutku. Musisz sprostać wszystkim burzom. Musisz stawić czoło zimnu, wiatrom i ciemności. Kiedy sztorm dmie wprost na ciebie, musisz stać wyprostowany. Jego celem nie jest bowiem powalenie cię na ziemię, ale nauczenie cię bycia silnym. Bycie silnym oznacza stawianie kolejnego kroku w drodze na szczyt, niezależnie od tego, jak jest się wyczerpanym. Oznacza ono pozwolenie łzom popłynąć na znak żałoby. Oznacza ciągłe poszukiwanie odpowiedzi i podążanie za nią poprzez mroki otaczającej cię rozpaczy.

Bycie silnym oznacza uczepienie się nadziei na jeszcze jedno uderzenie serca i jeszcze jeden wschód słońca. Każdy niezależnie jak trudny do wykonania krok jest kolejnym w kierunku ujrzenia nowego wschodu słońca, a tym samym stanowi obietnicę nowego dnia. Najsłabszy krok w kierunku szczytu wzgórza, w kierunku wschodu słońca i nadziei jest silniejszy niż najpotężniejszy sztorm. Dziadek powiedział – idź dalej.

Joseph M. Marshall - Inspirująca przypowieść o życiowych trudach - Dobre Wiadomości (dobrewiadomosci.net.pl)

Rozszalałą się powódź. Miasteczko zalane woda sięga pierwszego piętra.

Jasiu siedzi na dachu swojego domu i modli się, żeby Bóg go uratował.
Przypływa łódka: – Jasiu wskakuj uratujemy cię.
Na to Jasio: – nie, nie popłynę z wami, Bóg mnie uratuje
Jasio siedzi na dachu, przypływa druga łódka.
– Jasiu wsiadaj, woda sięga już dachu.
Jasio na to: – Nie wsiądę! Wierzę, że Bóg mnie uratuje.
Mocno wierzę, na pewno Bóg mnie uratuje.
Woda sięga coraz wyżej. Przypływa trzecia łódka.
– Jasiu wsiadaj. Od strony rzeki idzie wielka fala, zaraz tu będzie. Nie ma chwili do stracenia.
Jasio na to: – Płyńcie sami, ja nie wsiadam, wierzę, że Bóg mnie uratuje.
Przypłynęła fala, myła dom Jasia. Jasio utonął i na sądzie ostatecznym żali się Bogu.
– Panie Boże tak w ciebie wierzyłem.
Modliłem się żebyś mnie uratował a ty mnie zawiodłeś.
A Pan Bóg na to: – Jasiu! Przysłałem ci 3 łódki…

Mężczyzna wybudował na drzewie domek, który jest spełnieniem dziecięcych marzeń - Dobre Wiadomości (dobrewiadomosci.net.pl)

Poproszono ich by weszli do pokoju wypełnionego balonami, nie myśleli że dostaną tak cenną lekcję

Pewnego razu grupa 50 osób uczestniczyła w seminarium. Nagle prowadzący przerwał i poprosił by wszyscy uczestniczyli w pewnym zadaniu. Dał każdej osobie balon. Poprosił by każdy napisał na swoim balonie swoje imię przy pomocy markera. Następnie zebrano wszystkie balony i umieszczono w pokoju.
Wszystkich uczestników poproszono by weszli do pokoju i odnaleźli balon ze swoim imieniem w ciągu 5 minut. Ludzie chaotycznie szukali swojego imienia, zderzając się ze sobą, przepychając w ogólnym zamęcie.
Po 5 minutach nikt nie znalazł swojego balonu.
Prowadzący poprosił by każdy wybrał losowo balon, a następnie odnalazł osobę której imię znajduje się na balonie i oddał jej balon.
Po 5 minutach każdy trzymał swój balon.
Prowadzący powiedział:

„Dokładnie to dzieje się w naszym życiu. Każdy chaotycznie szuka szczęścia, lecz nie wie gdzie ono jest. Nasze szczęście to szczęście innych ludzi. Jeśli dasz drugiej osobie szczęście, znajdziesz swoje szczęście. I to właśnie jest cel życia."

Pewien profesor udziela swoim studentom bardzo ważnej lekcji, którą każdy z nas powinien wziąć do serca:

Kilku absolwentów prestiżowej uczelni, którzy zrobili błyskotliwą karierę, odwiedziło swojego starego profesora. Oczywiście, w oczekiwaniu na kawę, rozpoczęła się dyskusja o pracy. Młodzi ludzie narzekali na problemy życiowe i piętrzące się trudności.

Profesor przyniósł kawę w dzbanku oraz tacę, na której stały przeróżne filiżanki i kubki – porcelanowe, szklane, fajansowe, plastikowe, kryształowe. Zwyczajne i bardzo drogie, wyszukane, wyszczerbione i takie, które na pewno kosztowały fortunę.

Kiedy goście wybrali sobie filiżankę, profesor powiedział:

- Jak pewnie zauważyliście, wszystkie drogie i piękne filiżanki zostały przez was zagospodarowane. Nikt z was nie wybrał zwykłego taniego kubka. Życzenie posiadania jedynie tego, co najlepsze jest źródłem wszystkich waszych problemów. Powinniście zrozumieć, że naczynie samo w sobie nie czyni kawy lepszej. Niekiedy jest ono po prostu droższe, a niekiedy nawet ukrywa to, co z niego pijemy. Przecież mieliście ochotę na kawę – nie na filiżankę. Jednak świadomie wybraliście najznakomitsze filiżanki. A potem jeszcze zerkaliście ukradkiem kto wziął jaką. Kochani, życie – to kawa. A praca, pieniądze, stanowisko, status – to filiżanki. To są jedynie naczynia, w których przechowujecie Życie. Posiadane naczynie nie określa i nie zmienia jakości samego Życia.

Czasami koncentrując się na filiżance, przestajemy rozkoszować się smakiem kawy. Pijcie z przyjemnością swoją kawę, doceńcie jej smak! Najbardziej szczęśliwi ludzie nie posiadają wszystkiego co najlepsze. Oni jedynie wydobywają wszystko, co najlepsze, z tego, co posiadają".

Jaki jest najstarszy zawód świata?
Odpowiedź:
Spotkoł sie murarz, ogrodnik i ekeltryk. Kłócom sie, czyj fach jest najstarszy. Murorz godo, że oni już murowali piramidy w Egipcie a nawet wieża Babel. Ogrodnik twierdzi, że oni już kosili trowniki i sadzili kwiotka w raju. A elektrykorz godo, że to wszystko nic. Jak Pan Bóg powiedzioł: "Niech sie stanie światło", to my już mieli kable położone...

POLICJANT STRZELIŁ DO PRZESTĘPCY, ALE LEKARZ URATOWAŁ MU ŻYCIE. SĘDZIA SKAZAŁ PRZESTĘPCĘ NA KARĘ ŚMIERCI.

LEKARZ:

NAJWIĘKSZA ATRAKCJA SRI LANKI !
https://youtu.be/QZ0XGwHhrPE

Stock

*Llanfairpwllgwyngyll - stacja kolejowa iStock

miasto-o-najdluzszej-nazwie-w-europie-dasz-rade-ja-wymowic.html

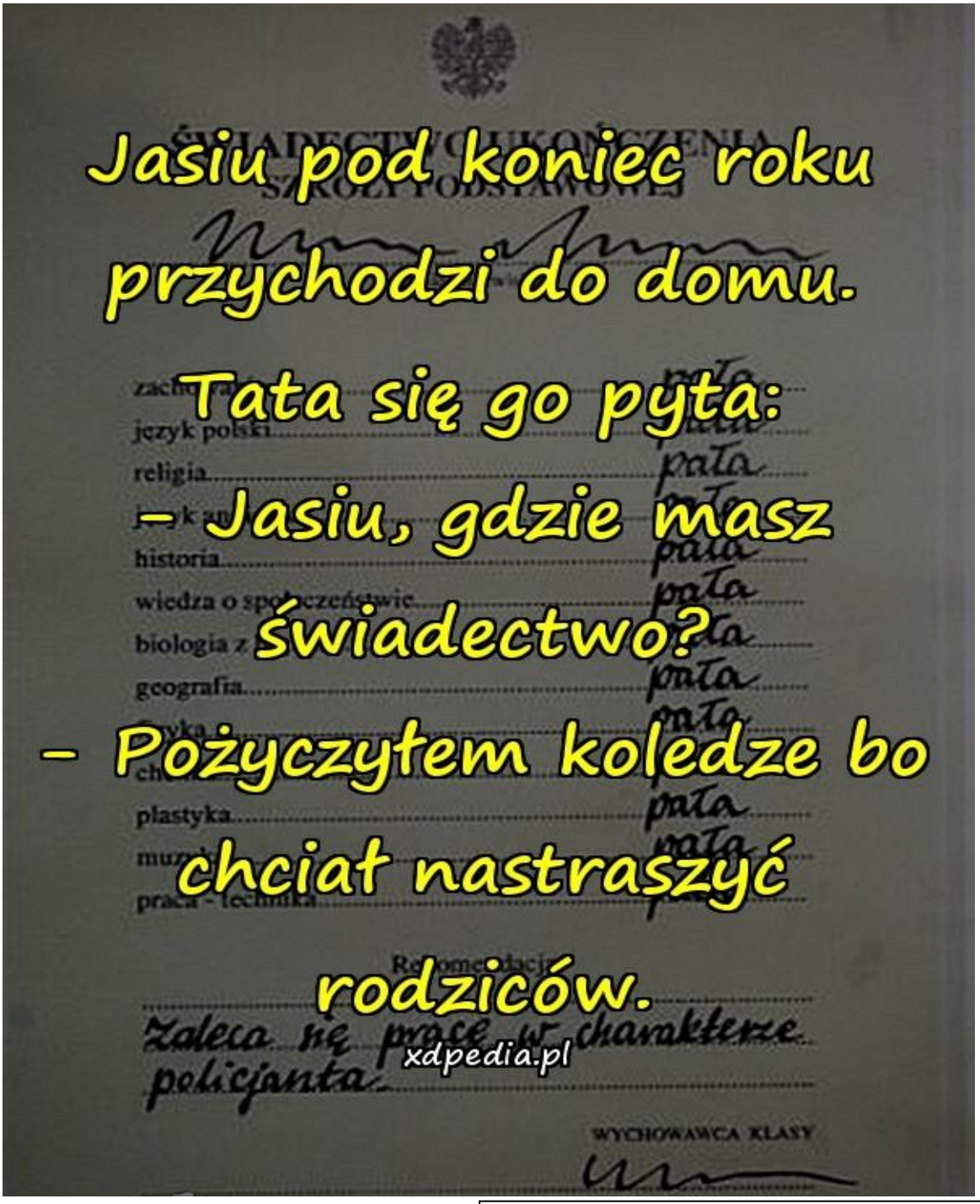

Spotkali się

mimo braku telefonów

Wspomnienie PRL-u:
https://www.dropbox.com/s/0hzpm35axv3en7p/VID-20230510-WA0000.mp4?dl=0

Kiedyś to było...

Zdjęcie ludzi na plaży z ubiegłego wieku..
z 1970 roku..Na mnie osobiście to zdjęcie, zrobione jeszcze w czasach mojego dzieciństwa, jest jak z „innej planety".. jakieś nieziemskie...
Czy zauważasz jakieś różnice wobec dnia dzisiejszego? Ktoś je zauważył...
1: Gdzie ukrywają się otyli?
2.: Ludzie byli bez tatuaży?
3.: Czy naprawdę zwyczajnie rozmawiają, i nie mają w rękach telefonu komórkowego?
4: Nie noszą okularów przeciwsłonecznych?
5: Skoro nie stosowali kremu z filtrem, dlaczego nie mieli raka skóry?

To była jeszcze prawdziwa ziemia i jeszcze w miarę „normalna" ludzkość...

653 19:19
DEMOTYWATORY.PL

https://pch24.pl/masz-pociag-tylko-do-biologicznej-plci-przeciwnej-jestes-cisgender-i-super-straight/

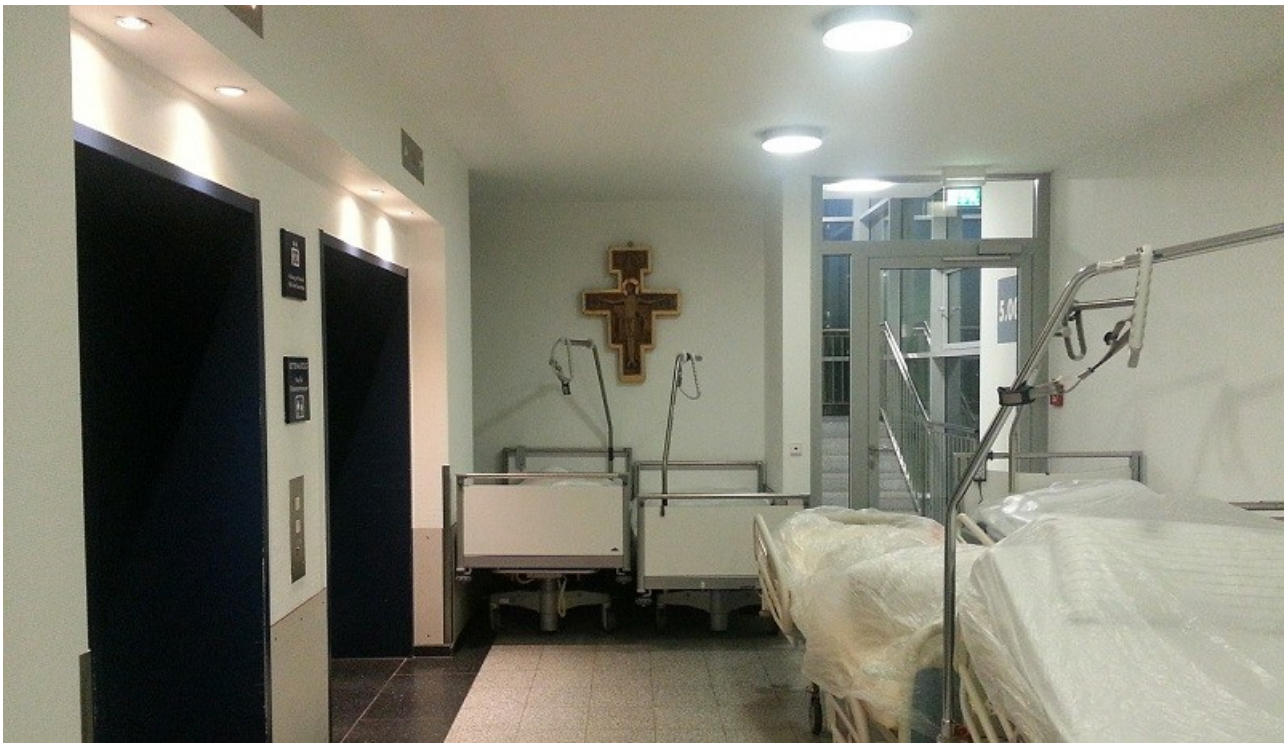

https://pch24.pl/kamerun-aresztowano-personel-szpitala-katolickiego-powodem-pomoc-rannemu-nieprzyjacielowi/

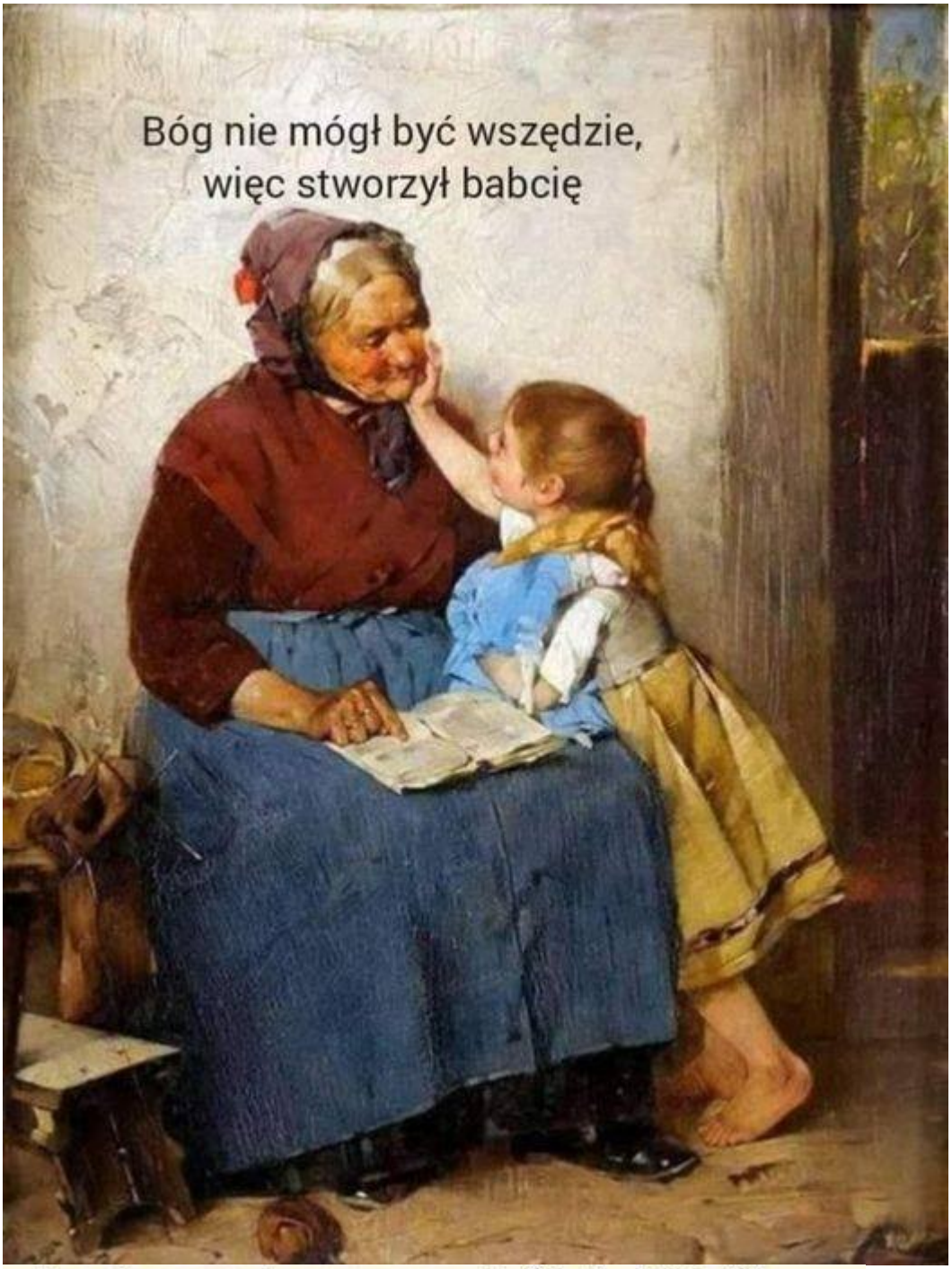

Bardzo mądra przypowieść: [...] "Jeśli ktoś przychodzi do ciebie z podarunkiem i ty go nie przyjmujesz, to do kogo wtedy należy ten prezent? — spytał samuraj.
— Do darczyńcy — opowiedzieli uczniowie. — To samo dotyczy zawiści, złości i obelg — rzekł ich nauczyciel. Jeśli nie są przyjęte, pozostają własnością osoby, która nosi je w sobie."

Boże, daj mi wszystko, żebym cieszył się życiem.
Głupcze, dałem ci życie, żebyś cieszył się wszystkim.

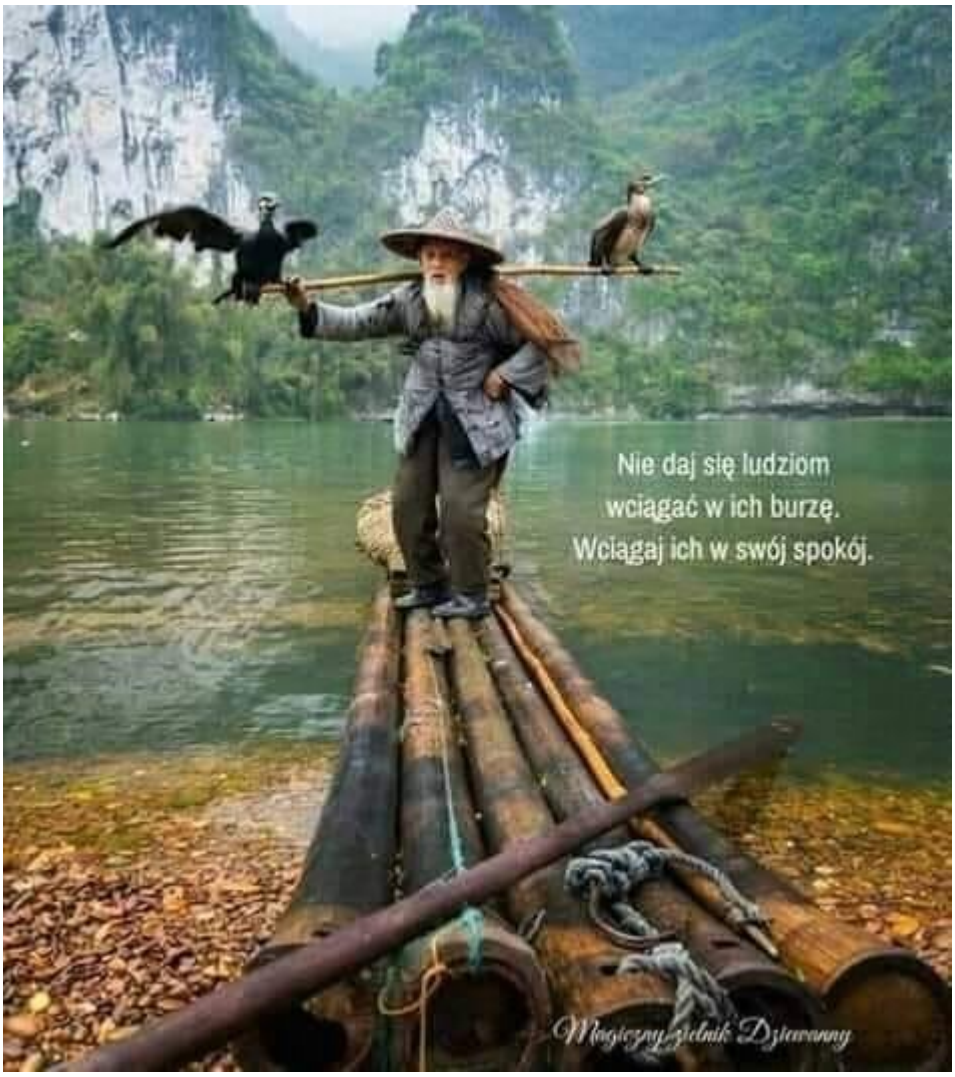
Nie daj się ludziom
wciągać w ich burzę.
Wciągaj ich w swój spokój.

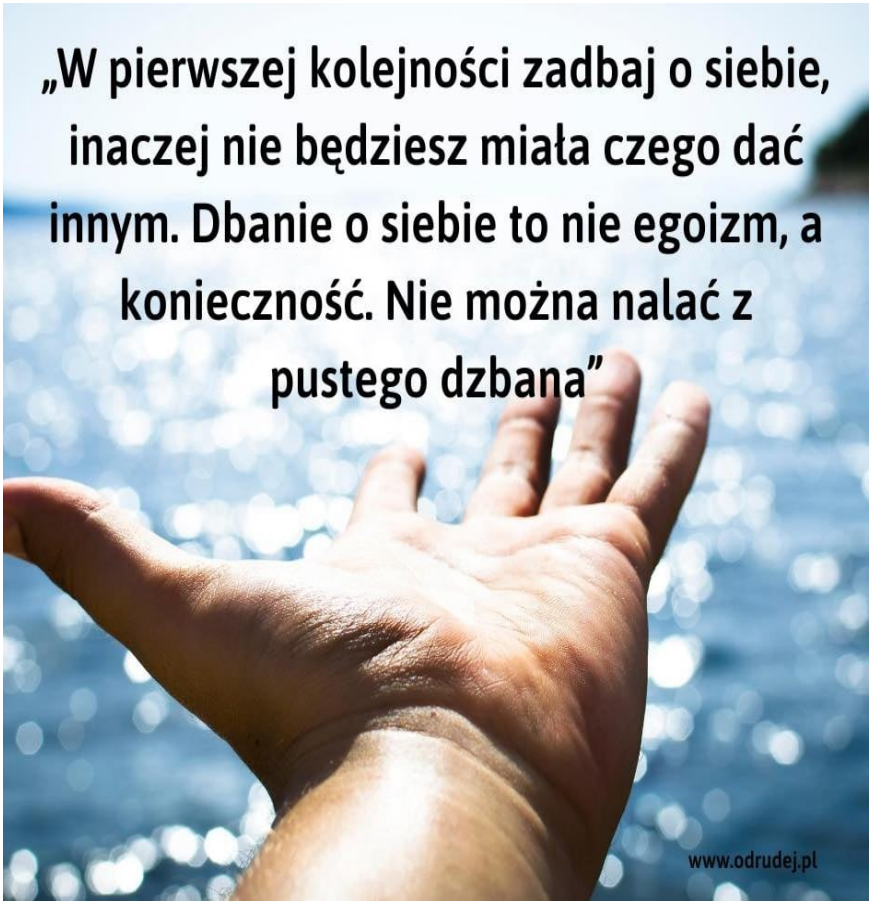
„W pierwszej kolejności zadbaj o siebie, inaczej nie będziesz miała czego dać innym. Dbanie o siebie to nie egoizm, a konieczność. Nie można nalać z pustego dzbana”
www.odrudej.pl

Te Drzewa
były kiedyś
nasionami
A ty co zasiewasz
dzisiaj ?...
FB/ Solar Jaguar

Mistrzu, czy lepiej więcej mówić o sobie, czy o innych?
Pamiętaj, że to, co mówisz o innych, bardzo wiele mówi o Tobie...

WielkieSlowa.pl
"Możesz konia doprowadzić do wodopoju,
lecz pić za niego się nie da.
Możesz pokazać ludziom możliwości,
ale oni sami muszą chcieć je wykorzystać".
-powiedzenie indiańskie

W 1981 roku pediatra uratował życie wcześniaka ważącego niecałe półtora kilograma, pracując po godzinach i pokonując wszystkie przeciwności, by go ratować

W 2011 roku ten sam pediatra w wyniku wypadku został uwięziony w płonącym samochodzie. Został uratowany przez ratownika medycznego, który okazał się tym samym wcześniakiem, któremu uratował życie 30 lat wcześniej

ZGADNIJ PRAWDZIWEGO KSIĘDZA!
https://youtu.be/WGA6Om-75FE

Okiem Łacinnika #1 - RYT KOPTYJSKI - luźne przemyślenia na temat liturgii egipskiej

Prezentujemy pierwszy odcinek serii "Okiem Łacinnika", w której będziemy dzielić się naszymi luźnymi przemyśleniami na temat tradycyjnych rytów wschodnich oraz prezentować ich fragmenty w formie autorskich zdjęć oraz nagrań wykonanych podczas podróży. Z racji swojej specyfiki seria ta będzie ukazywać się nieregularnie. https://youtu.be/xAcK0Rzjogs , https://youtu.be/VQkjsr5yS2Q , inne: https://youtu.be/m8lSN5F83ZA

ZKOŁA ŻYCIA (SCHOOL OF LIFE) Reżyser Życia

https://youtu.be/hDqz65alvsw

Najlepsza przemowa w historii - Charlie Chaplin NAPISY PL The Great Dictator

https://youtu.be/hKaFFOz1uEI

Bajka o dwóch wilkach: Czarnym i Białym (czyta Krzysztof Hofler).

https://youtu.be/QfxAfoCXAeA

Prawdziwa Wartość: ŻYCIE. Krzysztof Hofler Lektoring

https://youtu.be/1EcRLEe3074

---

https://banbye.com/watch/v_wlhQkQG0Y6Af

https://banbye.com/watch/v_1fUMWNNqOvXa

https://nch24.pl/zakonnica-powalila-eko-terroryste-utrudnial-budowe-kaplicy

Film: https://twitter.com/i/status/1713992562447458759

Do niecodziennego wydarzenia doszło w Saint-Pierre-de-Colombier w południowo-wschodniej Francji. Siostra zakonna powaliła na ziemię eko-aktywistę, szabrującego budowę nowego kościoła. Całość zarejestrowały kamery lokalnej telewizji France 3.

Jak przekonuje tvp.info, spór wokół kompleksu sakralnego trwa tam od lat. W 2018 roku wspólnota misyjna otrzymała pozwolenie na budowę kościoła oraz zaplecza noclegowego dla pielgrzymów. Inwestycja wywołała protesty eko-aktywistów, którzy doprowadzili do jej wstrzymania. W międzyczasie prefekt departamentu Ardèche wydał zgodę na wznowienie prac.

W obronie inwestycji stanęły w niedzielę rano siostry zakonne. Po krótkiej sprzeczce, wandale zaczęli niszczyć mienie i szabrować teren budowy.

Na zarejestrowanym nagraniu widać, jak jedna z sióstr zatrzymuje uciekającego mężczyznę i niczym zapaśnik rzuca go w błoto.

ostatnie-slowa-fryderyka-chopina-przed-smiercia

Do spowiedzi przekonał go przyjaciel. Ostatnie chwile Fryderyka Chopina

"Jestem już u źródła szczęścia!..."

Ostatnie chwile życia Fryderyka Chopina opisał ks. Aleksander Jełowicki, pisarz i poeta, duszpasterz Wielkiej Emigracji, który odegrał znaczącą rolę w powrocie kompozytora do Boga. Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 roku.

Chopin, podobnie jak jego emigracyjni towarzysze, nie interesował się życiem religijnym, a z wiary, którą przekazała kompozytorowi matka, pozostało tylko "rodzinne wspomnienie". Zwyczajna przyzwoitość powodowała, że nie szydził ani nie naśmiewał się z rzeczy świętych.

Po powrocie z Rzymu do Paryża ks. Jełowicki zastał przyjaciela z czasów młodości w opłakanym stanie. Chopina dręczyły liczne dolegliwości, a twarz miał "jak alabaster zimną, białą i przejrzystą; a oczy jego mgłą przykryte". Kapłan martwił się o duszę kompozytora i próbował rozbudzić w nim wiarę, jednak mimo świadomości nieuchronnej śmierci Chopin nie chciał przyjąć sakramentów.

Nie chciałbym umrzeć bez Sakramentów, aby nie zasmucić Matki mej ukochanej; ale ich przyjąć nie mogę, bo już ich nie rozumiem po twojemu

Wspomnienie o zmarłym przyjacielu

Jakiś czas później dr Cruveiller poinformował ks. Jełowickiego, że Chopin może umrzeć, a kiedy przyjaciel – przed którym po raz pierwszy zamknięto dzrzwi do pokoju chorego – w końcu został wpuszczony do kompozytora, usłyszał tylko: "Kocham cię bardzo, ale nic nie mów, idź spać".

Nazajutrz przypadały imieniny zmarłego brata ks. Jełowickiego, w intencji którego kapłan ofiarował rano mszę świętą, a jednocześnie prosił: "O Boże, litości! Jeżeli dusza brata mego Edwarda miłą jest Tobie, daj mi dzisiaj duszę Fryderyka! Więc ze zdwojoną troską szedłem do Chopina".

Ks. Jełowicki zastał Chopina przy śniadaniu, a na wspomnienie o zmarłym Edwardzie – z którym także się przyjaźnił – bardzo się wzruszył.

"Przyjacielu mój kochany, dziś są imieniny mego brata Edwarda". Chopin westchnął, a ja mówiłem tak dalej: W dzień mego brata daj mi wiązanie. "Dam ci, co zechesz", odpowiedział Chopin, a ja odrzekłem: Daj mi duszę twoją! "Rozumiem cię, weź ją!", odpowiedział Chopin i usiadł na łóżku".

Szczęśliwy i przemieniony łaską Boga

Chopin wyspowiadał się w potoku łez i z krzyżem w ręku, wpatrując się w ukrzyżowanego Jezusa, i od tamtej chwili "przemieniony łaską Bożą, stał się jakoby innym człowiekiem".

Tegoż dnia poczęło się konanie Chopina, które trwało dni i nocy cztery. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie towarzyszyły mu aż do ostatniego tchnienia. Wpośród najwyższych boleści wypowiedział szczęście swoje i dziękował Bogu, że aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu i żądzę połączenia się z Nim, co prędzej. Przed śmiercią Chopin wielokrotnie przywoływał Maryję i Jezusa. Sakramenty przebudziły w nim wiarę, a do końca czuwał przy nim ks. Jełowicki.

Lekarze, którzy podtrzymywali życie kompozytora, usłyszeli: "Puśćcie mię, niech umrę. Już mi Bóg przebaczył, już mię woła do siebie! Puśćcie mię; chcę umrzeć!". Fryderyk Chopin zmarł 17 października 1849 r., a ostatnie słowa, które wypowiedział, brzmiały: **"Jestem już u źródła szczęścia!…"**. https://stacja7.pl/muzyka/o-boze-jestes-ty-jestes-i-nie-mscisz-sie-przejmujacy-utwor-ktory-chopin-napisal-na-wiesc-o-upadku-powstania-listopadowego/?utm_source=one_signal&utm_medium=push

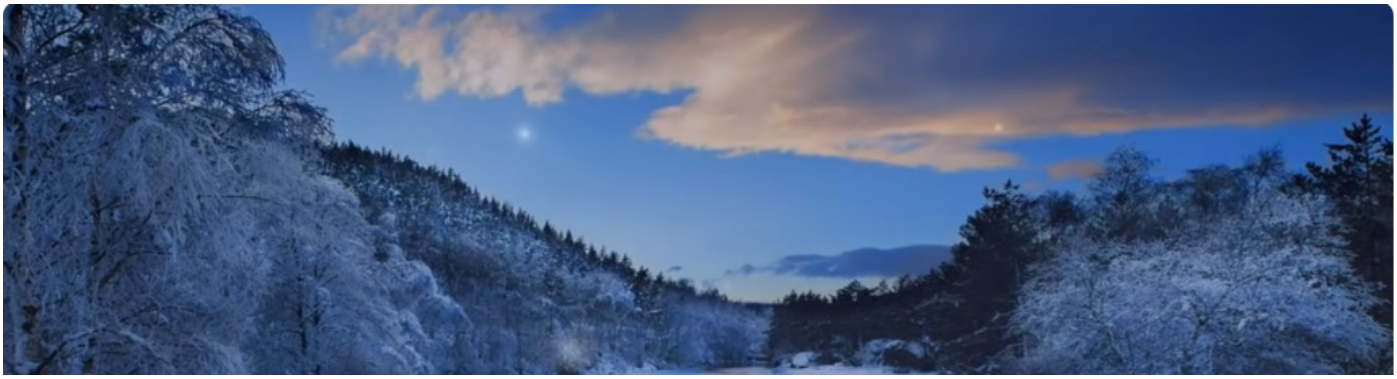

https://youtu.be/LhkTEZj5xAc

https://stacja7.pl/felietony/postchrzescijanstwo-czas-mroku-i-nadziei/

Duchowe zagubienie, które przeszywa na wskroś współczesną kulturę, przypomina ciemność adwentu. Tęsknimy, choć nie wiemy do końca za czym. Źródłową opowieścią dla chrześcijaństwa jest nadzieja. Przed seansem filmu Johnny nie znałem ks. Jana Kaczkowskiego... gdy zobaczyłem ten film, wysłuchałem chyba wszystkiego, co Kaczkowski miał ludziom do powiedzenia. Szczególnie podoba mi się jego nauczanie poświęcone adwentowi. Dzieje zbawienia przyspieszają wraz z wcieleniem. Bóg „wrzuca" samego siebie w biologię, pojawia się pewnego czasu w jajniku pewnej młodej Żydówki w konkretnym miejscu i czasie. Czas Adwentu, to okres przełomu Wielkiej Opowieści. Nie rozumiałem, gadania o corocznym oczekiwaniu na przyjście. Przecież On już przyszedł, więc roraty i zapalanie świeczek to tylko theatrum, a ja jestem co najwyżej widzem całego tego – najczęściej niezbyt umiejętnie wystawianego – przedstawienia... Kaczkowski podkreśla, że Bóg ma przyjść we mnie, a cała historia ma realnie wydarzyć się w moim środku, w analogicznej do historii objawienia dynamice. W kilku krótkich filmikach Kaczkowski wykłada najważniejsze treści teologiczne adwentu. Po pierwsze, ten czas to nie żadne radosne oczekiwanie. Kolor szat liturgicznych jest fioletowy. Kościół cierpi w oczekiwaniu. I – słowo klucz dla adwentu – nadzieja. Przewodniczką nadziei jest Maryja. Dziś, gdy mówimy, że kobieta jest w ciąży, podkreślamy ciężar, trudność tego stanu. W staropolszczyźnie mówiono, że kobieta jest przy nadziei. Roraty powinny przypominać o nadziei, przy której jest matka Boga. Ale robią to tylko za pomocą świec, które ledwie rozpraszają mrok świątyni. Kulturowo znajdujemy się dziś w takim właśnie adwencie, w czasie mroku dla Kościoła. Cała historia wcielenia, a więc i przemiany człowieka, zaczyna się tak, jak zatytułowany jest jeden z tekstów Tischnera poświęconych Bożemu Narodzeniu – od Nocy zdziwienia. Zdziwienie przychodzi z zewnątrz, możemy, a nawet powinniśmy, go szukać, ale przychodzi właśnie wówczas, gdy się tego nie spodziewamy. Gdy jesteśmy zaprzątnięci swoimi sprawami, zdziwienie przychodzi mimochodem i jakby przez przypadek. Jest jak szafa z Opowieści z Narnii. Pierwszy ruch nie należy do nas. Żeby jednak być przygotowanym na autentyczne zdziwienie, trzeba dać sobie nadzieję. „chrześcijaństwo weszło w dzieje jako żywe i głębokie doświadczanie nadziei". Nadzieja nie jest emocją ani uczuciem, nie jest krótkotrwałym i ulotnym stanem. Nadziei trzeba zaufać, emocjom nie warto. Nadzieja to postawa, która musi być osadzona w świecie, w naszej indywidualnej teraźniejszości. Jednocześnie jednak jest wychylona w przyszłość – oczekuje, że wydarzy się coś dobrego. Można żywić głupią nadzieję. Dzieje się tak wtedy, gdy nie jesteśmy osadzeni w naszym tu i teraz. Dojrzała nadzieja to taka, która przynosi owoce. Jednocześnie w samą nadzieję wpisana jest zmienność, musimy być otwarci na możliwość utraty. To nie konsumpcja owocu, ale oczekiwanie na pojawienie się zdrowego pączka. Im więcej w nas nadziei, tym zło wydaje się bardziej kruche, my zaś jesteśmy bardziej uważni i zdolni do działania. Uważność to bardzo ważna cecha dla każdej duchowości. Cel jest taki, żeby z każdego wydarzenia, a nawet każdego bodźca, jaki dochodzi do naszych umysłów, wyciągnąć, ile się tylko da. To konkretna, duchowa praca. Tischner w zakończeniu eseju przypomina napis, który Dante umieścił nad bramą piekieł: „Rzućcie nadzieję wy, co tu wchodzicie".

Pressje

Wszystko zaczyna się od wyobraźni. Od wyznaczania nowych kierunków i przesuwania granic tego, co uważamy za możliwe. „Pressje” chcą być czasopismem o wyobraźni: politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturowej, historycznej, religijnej, cywilizacyjnej.

„Pressje” przechodzą właśnie organizacyjną (r)ewolucję. Dotychczasowe numery pisma możecie zakupić bezpośrednio na stronie Klubu Jagiellońskiego lub znaleźć je w serwisie Allegro. Od następnej, 53. teki „Pressje” staną się bezpłatnym czasopismem elektronicznym. Kolejne numery będziecie mogli ściągnąć ze strony Klubu w jednym z trzech dostępnych formatów: PDF, EPUB i MOBI. Długie teksty i nie krótsze wywiady autorów „Pressji” możecie przeczytać także już teraz na stronie Klubu. A jeśli chcecie dowiedzieć się kto co poniedziałek bierze udział w spotkaniach kolegium redakcyjnego, to zerknijcie w zakładkę „Ludzie”.

„Pressje” są także obecne w serwisie Facebook. Na profilu pisma znajdziecie bieżące informacje z prac redakcji, linki do naszych autorskich materiałów i występów medialnych, a także codzienne komentarze do polskiego życia intelektualnego.

Jeśli chcecie nas skrytykować, pochwalić, zasugerować jakiś temat, wysłać własny materiał do publikacji lub dołączyć do zespołu „Pressji”, to piszcie pod adres pressje@klubjagiellonski.pl lub w wiadomości prywatnej na naszym profilu na Facebooku.

Teka 60: Integralny pro-life

Pressje

ESTETYKA PŁODÓW

Embriony na trony! Upodmiotowienie płodów przez sztukę (Anna Grąbczewska, Marek Grąbczewski)

Judyta Dąbrowska komentuje inspirujące przykłady sztuki pro-life

Pro-life to nie tylko aborcja, to afirmacja życia

Emancypacja płodów w grze Death Stranding

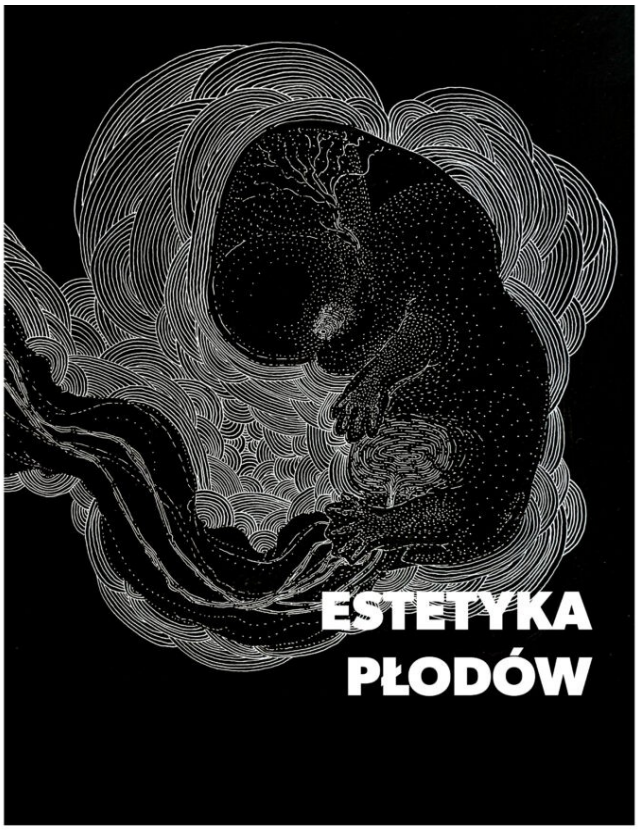

Historia o "czwartym królu".

Historia o "czwartym królu". Czy mógł istnieć?
https://historia.dorzeczy.pl/starozytnosc/389317/czwarty-krol-kim-byl-czy-w-ogole-istnial-trzech-kroli-i-czwarty-krol.html

Legenda o czwartym Królu:
https://ridero.eu/pl/books/legenda_o_czwartym_krolu/freeText

WSTĘP
DARY
NIESZCZĘSNA KRAINA
ŁOWCY NIEWOLNIKÓW
LIST
SEN
MODLITWA
ZARAZA
RODZINA
GORZKIE ŁZY
PODZIĘKOWANIE

https://ridero.eu/pl/books/legenda_o_czwartym_krolu/contents

https://www.taniaksiazka.pl/ebook/legenda-o-czwartym-krolu-norbert-grzegorz-kosciesza

Legenda o czwartym królu znalazła swoje miejsce również w literaturze. W Polsce swoją wersję tej historii napisał Ks. M. Maliński.
https://adonai.pl/opowiadania/nadzieja/?id=2

Mówią, że był i czwarty król, który zobaczył gwiazdę zwiastującą Jezusa i zapragnął złożyć nowo narodzonemu Królowi żydowskiemu pokłon. Wiedział, że to ma być Król Miłości. I gdy myślał o tym, jaki dar Mu przynieść, przypomniał sobie o największym swoim skarbie przechowywanym z całą pieczołowitością. To był ogromny rubin o przepięknym czerwonym kolorze. Otrzymał ten kamień od ojca przy swoim urodzeniu.

Wiedział, że do kraju żydowskiego jest daleka i trudna droga. Wybrał najlepsze wielbłądy i osły, najlepsze sługi. Polecił naładować na zwierzęta zapasy wody, jedzenia, ubrania na daleką drogę. Wziął ze sobą dużą sumę pieniędzy. Zawiesił rubin w sakiewce na szyi i pojechał.

Gwiazda wskazywała drogę. Dopóki jechał przez swój kraj, wszystko było jasne i proste. Ludzie znali go dobrze. Znali jego mądrość, jego wielkie serce. Pozdrawiali go z miłością i życzliwością. Zmieniło się potem, gdy wszedł w obce kraje. Zmieniło się nie tylko dlatego, że to był obcy świat, obcy ludzie, obcy język, ale dlatego, że napotkał na rzeczy, których nie spodziewał się spotkać.

Po jakimś czasie wjechał w kraj nawiedzony suszą. Zobaczył spalone pola, spalone lasy, uschłe drzewa, ziemię przepaloną na proch. Napotkał wsie nawiedzone klęską głodu. Ludzi wyschłych z wycieńczenia, żebrzących o garść strawy, umierających z głodu. Zaczął rozdawać to, co miał ze sobą - jedzenie, wodę. W którymś momencie zawahał się: gdy rozdam wszystko, czy potrafię dojechać do Jezusa. Ale wahał się tylko chwilę. Jakby poczuł ogień rubinu, który nosił na piersi. Przecież jeżeli Ten, do którego jadę, jest Królem Miłości, nie mogę postępować inaczej. Rozdał wszystko.

Ale to jego "wszystko" było za mało. Trzeba było rozpocząć jakąś akcję pomocy głodującemu krajowi zakrojoną na szerszą skalę. Wrócił w kraj żyzny i bogaty. Zorganizował pomoc. Jego karawana zajęła się transportem żywności i wody w kraje nawiedzone suszą. I dopiero gdy ta akcja odniosła skutek, gdy zapobiegł głodowi i śmierci, i gdy pieniądze skończyły się, zdecydował się iść w dalszą drogę. Gwiazda go prowadziła.

Zdawało mu się, że już nie będzie przeszkód, że chociaż był spóźniony, to jednak zdąży do nowo narodzonego Króla żydowskiego, aby Mu złożyć pokłon. Ale tak nie było. Po krótkim okresie spokojnego marszu napotkał wieś, nad którą wisiał na drągu czarny strzęp chorągwi. Znak, że tam panuje "czarna śmierć" - cholera. Zresztą nie było się temu co dziwić. Głodowi towarzyszy jak cień ta zaraźliwa choroba. I musiał powtórnie wybierać: wjechać w tę wieś, czy ominąć ją z daleka i zdążać jak najprędzej do kraju żydowskiego, gdzie się narodził Król. Buntowało się w nim wszystko. Był zmęczony, ogołocony z pieniędzy, żywności. Zostały mu tylko wierzchowce i wierni słudzy. Ale i oni najwyraźniej byli wycieńczeni ponad granice swoich możliwości. I znowu ta sama przyszła odpowiedź: jeżeli to jest Król Miłości, ja nie mogę przejść obojętnie wobec nędzy ludzkiej. I tak wjechał ze swoją karawaną w zagrożoną wieś.

To, co zobaczył, przekraczało jego najgorsze wyobrażenia. Przy drodze i na drodze leżały sczerniałe trupy ludzkie. Smród rozkładających się ciał wisiał w powietrzu. Konie płoszyły się, wielbłądy stulały uszy. Przerażeni słudzy patrzyli na ten straszny widok. Wieś wyglądała jak wymarła. Zdawało się, że nikt nie pozostał przy życiu. Zawahał się: może ktoś jednak jeszcze żyje w tych domach. Podniósł rękę do góry. - Zatrzymać się - rozkazał. Karawana stanęła. Zawołał po raz drugi: Uciszcie się.

Nadsłuchiwali. I nagle w pierwszym, tuż obok drogi stojącym domu, posłyszeli jakieś słabe wołanie, ale w tej ciszy umarłej wsi dostatecznie wyraźne. I wtedy się zdecydował. Zaczął schodzić z wielbłąda. Słudzy patrzyli z zapartym tchem jak dotknął stopą skażonej ziemi. Odwrócił się do nich i powiedział:

- Kto chce, niech odjedzie. Macie wolną rękę. Kto chce, niech mi to' warzyszy. Ja tutaj zostanę, ażeby pomóc tym ludziom, którzy jeszcze żyją.

Wszedł do pierwszej chaty. I pozostał, aby pomagać ciężko chorym ludziom.

Towarzyszyło mu kilku sług. Od rana do wieczora szedł od domu do domu, przynosił jedzenie, podawał wodę, wynosił spod chorych brudne prześcieradła. Opiekował się, leczył jak tylko umiał. Gdy mu pozostawała chwila czasu, kopał doły i chował zmarłych. Tak płynął dzień za dniem, tydzień za tygodniem na tej ciężkiej pracy.

Aż któregoś dnia poczuł, że słabnie, że go gorączka ogarnia. Zaczęły mu latać przed oczami czerwone płaty. Zrozumiał, że się zaraził. Ale do końca, ile mu tylko sił jeszcze starczyło, chodził i pomagał lu-

dziom, aż w którymś momencie stracił przytomność i upadł. Nie wiedział, kiedy jakieś litościwe ręce zaciągnęły go na barłóg, nie wiedział, kto mu podawał wodę i jedzenie, kto się nim opiekował w czasie, gdy leżał w wysokiej gorączce.

Nie zdawał sobie sprawy, jak długo Chorował. Gdy się obudził, jedno zrozumiał, że żyje, że przetrzymał, nie umarł. Ale był bardzo słaby. W pierwszych dniach nie mógł jeszcze wstawać. Potem zaczął powoli chodzić po izbie, potem wreszcie po podwórku. Nie było przy nim nikogo ze sług. Może odjechali, może poumierali. Patrzył na budzącą się do życia wieś.

Ludzie nie rozpoznawali w nim króla. Ani nawet wybawcy. Wtedy, kiedy ratował ich wraz ze swoimi sługami, oni leżeli nieprzytomni, nieświadomi tego, co się wokół nich dzieje. Teraz widzieli w nim przybysza - nędzarza, któremu trzeba pomagać. Ale to dla niego nie było ważne. Nie było nawet ważne i to, że traktowali go jak żebraka, jak włóczęgę. Faktycznie nie przypominał w niczym ani króla, ani człowieka zamożnego. Odzienie było w strzępach, on sam zmęczony, wycieńczony.

Namyślał się, co robić - wracać do swojego kraju czy iść, aby spotkać Jezusa, Króla żydowskiego. Czy jest sens iść dalej, za gwiazdą. Już tyle lat minęło, gdy ją ujrzał po raz pierwszy. Jego czarna broda stała się srebrzysta, jego mięśnie zwiotczały, skóra się pomarszczyła. Ale gwiazda wciąż świeciła. Zdecydował się iść dalej. Miał przecież jeszcze zawieszony na szyi najdroższy skarb - najwspanialszy rubin, który chciał Jezusowi złożyć w ofierze.

I poszedł. Nie miał pieniędzy, wobec tego najmował się do roboty, aby zapracować na pożywienie i na nocleg. Szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta. Powoli, bo i słaby był, powoli, bo i trzeba było pracować.

Aż razu pewnego wszedł w wielkie miasto - znowu obce mu, z obcym językiem, z obcymi zwyczajami - chciał je przejść jak najprędzej. Nie lulibił hałasu, krzątaniny. Ale patrzył ciekawie na wszystko, co się wokół działo. Doszedł do wielkiego placu na rynku, gdzie odbywał się targ. Sprzedawano i kupowano bydło - kozy, owce, konie, wielbłądy. Szedł dalej i napotkał targ, gdzie sprzedawano ludzi. W jego państwie takich zwyczajów nie było. Patrzył zdziwiony i przerażony. I naraz wśród niewolników przeznaczonych na sprzedaż zobaczył gromadę ludzi podobnych do jego poddanych. Podszedł bliżej. Tak, nie mylił się. Dosłyszał, że mówią jego językiem. To byli jego rodacy. Teraz stali na podwyższeniu, spętani powrozami jak zwierzęta. Przyglądał się im. Duża grupa: mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy. Domyślił się, że jakiś nieprzyjaciel napadł na jego kraj, porwał ludzi, a teraz jak bydło sprzedaje na targu. Ból ścisnął mu serce. Chciał im pomóc, ale nie miał jak. Przecież nie miał pieniędzy, aby ich wykupić i uwolnić.

I wtedy przypomniał sobie o skarbie, który nosił na szyi. O rubinie, symbolu miłości, który miał zanieść Jezusowi. Jeszcze się zawahał: przecież to nie mój, to Już jest Jego. Ja Mu go już podarowałem. Ale równocześnie pojawiła się odpowiedź: a co On by zrobił, gdyby ujrzał tych biednych ludzi? Bez wahania podszedł do handlarza i powiedział:

- Chcę kupić od ciebie tych ludzi.

Handlarz popatrzył się z pogardą na niego i odrzekł:

- Tyle pieniędzy, ile ja za nich muszę otrzymać, ty nawet nigdy w życiu nie widziałeś.

Wtedy król sięgnął po swój skarb. Wyciągnął z zanadrza sakiewkę. Pokazał handlarzowi rubin. Handlarz najwidoczniej znał się na drogich kamieniach, bo oczy zabłysły mu chciwością i spytał:

- Ile chcesz za ten kamień? On odpowiedział:

- Chcę tych ludzi.

- Weź sobie wszystkich - usłyszał.

Wtedy dał mu rubin Jezusa. Potem podszedł do swoich ludzi i powiedział im w swoim i w ich języku:

- Jesteście wolni, wracajcie do domu.

W pierwszej chwili wierzyć nie chcieli, popatrzyli na handlarza. Ten skinął głową. Gdy oni płacząc, śmiejąc się rzucali się sobie na szyję, król nie spostrzeżony przez nich odszedł. Nie wiedzieli, że to jest ich król. Zresztą nie poznaliby w tym żebraku swojego władcy.

Gdy wyszedł z miasta i powoli uspokajał się po tym wszystkim, co przeżył, zadał sobie pytanie: "Co teraz? Co teraz robić? Po co iść do Jerozolimy? Po co iść do stolicy państwa żydowskiego? Nie mam co przynieść temu nowemu Królowi żydowskiemu. Nowo narodzony Król żydowski jest już z pewnością dorosłym człowiekiem. Już tyle lat upłynęło od chwili, kiedy wyszedłem ze swojego państwa w tę daleką drogę. Po co iść? Co Mu powiem? Co Mu ofiaruję? Ale po co wracać do domu? W kraju z pewnością inny król rządzi".

Wieczorem odszukał swoją gwiazdę. Gwiazda świeciła. Zdecydował się iść dalej. Powiedział sobie: "Zobaczę, jak On rządzi, ten Król Miłości. Czy w Jego państwie naprawdę panuje Miłość? Jak On realizuje Miłość na co dzień? W ustawodawstwie, w prawie, w zwyczajach, które wprowadził?" I poszedł. Poszedł zobaczyć królestwo Miłości.

I znowu szedł tak jak przedtem od miasta do miasta, od wsi do wsi zarabiając na jedzenie i na nocleg pracą. Aż wreszcie doszedł do Jerozolimy. Zobaczył najpierw z daleka piękną, bielejącą murami świątynię na górze postawioną, potem mury Jerozolimy, którymi była stolica, opasana. Ale on widział piękniejsze i większe miasta niż to. Był ciekawy tego życia, które w nim się toczy, tych zwyczajów, które w nim panują. A może ten Król Miłości, tak jak nieraz inni ludzie, stał się zwyczajnym człowiekiem? Może zapomniał o Miłości? Może się zajmuje bogaceniem się? Może rządzi przemocą, siłą?

Spostrzegł, że jego gwiazda gasła szybko. Zaniepokoił się. Nie wiedział, co to znaczy. Wszedł w miasto gwarne, burzliwe, żywiołowe. Zmęczony usiadł na progu jakiegoś domostwa. Był szczęśliwy, że wreszcie doszedł do celu swojej podróży.

Patrzył ciekawie na domy, kramy, przesuwające się przed jego oczami, aż naraz posłyszał z daleka jakiś hałas - drogą szedł orszak, pobłyskiwały hełmy i zbroje. Orszak się zbliżał coraz bardziej. Król wciąż nie wiedział, czy to jakaś procesja, czy pochód triumfalny. Aż nagle spostrzegł nad tłumem sterczące trzy belki. W pierwszej chwili nie chciał uwierzyć własnym oczom. Zadał sobie pytanie: "I tutaj istnieje kara śmierci i to najokrutniejsza kara śmierci przez ukrzyżowanie? W krainie rządzonej przez Króla Miłości?" Pochód przeciągał obok niego. Pomiędzy tłumem żołnierzy, gapiów szli dwaj pierwsi skazańcy. Potem nastąpiła przerwa. Po chwili pojawił się żołnierz trzymający w rękach tablicę, na której było napisane imię i wina, za którą trzeci skazaniec będzie ukarany śmiercią krzyżową. Powoli sylabizował tekst napisu: "Jezus Nazareński Król Żydowski" i gdy odczytywał to ogłoszenie, napisane w kilku językach, nagle odkrył z całym przerażeniem, że człowiek, którego tablica zapowiada, to jest Ten, do którego on wędrował przez tyle lat, że to On idzie teraz skazany na śmierć. Wciąż jeszcze nie rozumiał, wciąż był tak przerażony, że pojąć nawet nie mógł do końca sensu tego, co przeczytał. Wtedy pojawił się Jezus Nazareński, Król Żydowski. Z koroną cierniową na głowie, szedł zataczając się, wyczerpany, uginający się pod drzewem krzyża.

Gdy tak wpatrywał się wciąż jeszcze osłupiały w tę postać pochyloną pod krzyżem, spostrzegł nagle, że Jezus podchodzi do niego. I wtedy król zobaczył dokładnie Jego twarz zlaną potem i krwią. Zapatrzył się na krople krwi drżące na cierniach korony, bo przypomniały mu tamten jego rubin, który tak długo niósł do Jezusa. Dopiero po jakiejś chwili opamiętał się i zauważył, że Jezus na niego skierował swój wzrok. Król spotkał się z Jego spojrzeniem. Takich oczu jeszcze nigdy nie widział. To było pierwsze wrażenie. Ale następne było równie zaskakujące: w oczach Jezusa nie było nienawiści. Uderzyło go to tym bardziej, że przed chwilą przesunęły się przed nim straszne twarze pierwszych dwóch skazańców. I z kolei odkrył rzecz, która go przyprawiła o zdumienie: Jezus mu współczuje. Coś niepojętego: ten Człowiek skazany na śmierć, tak strasznie poraniony, zachowuje się tak, jakby nieważne było Jego własne cierpienie, ale jakby jedynie ważnym był on - stary król. Z najwyższym wzruszeniem wyczytał z oczu Jezusa, że On wie o wszystkim, o całej długiej drodze, jaką odbył do Niego, o tym, co przeszedł w tych długich latach wędrówki. Że to przyjmuje jako największy dar. Dar ważniejszy niż tysiące najpiękniejszych rubinów świata.

To wszystko trwało tylko moment, ale przepełniła go taka radość z tego spotkania z Jezusem, że serce mu pękło ze szczęścia.

ks. M. Maliński

https://pch24.tv/w-katakumbach-i-w-obliczu-krawawych-przesladowan-jak-swietowali-pierwsi-chrzescijanie/

W KATAKUMBACH i w obliczu KRAWAWYCH PRZEŚLADOWAŃ! Jak świętowali pierwsi chrześcijanie?

---

https://pch24.tv/lisicki-przesladowani-i-mordowani-a-jednak-zwyciezyli-jak-pierwsi-chrzescijanie-ocalili-wiare/

LISICKI. Prześladowani i mordowani, a jednak: zwyciężyli! Jak pierwsi chrześcijanie ocalili wiarę?

BOŻE NARODZENIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Początkowo nie przywiązywali większej wagi ani do miejsca narodzenia, ani do daty przyjścia Chrystusa na świat. Pierwsi chrześcijanie po Chrystusie nie obchodzili Świąt Bożego Narodzenia. Istotne dla nich było jedynie to, że Jezus przyszedł na ziemię i stał się człowiekiem. Celebracja i upamiętnianie Jego narodzin pojawiły się dopiero w I połowie IV wieku.

Pierwsze trzy stulecia po Chrystusie to okres, w którym chrześcijanie nie obchodzili Uroczystości Bożego Narodzenia. Po raz pierwszy obchodzono je 25 grudnia 336 roku w Rzymie. Tradycja, aby święto Bożego Narodzenia obchodzić właśnie 25 grudnia, wiąże się z przypadającym na ten dzień Świętem Niezwyciężonego Słońca, które poganie obchodzili od 256 roku. Chrześcijanie zastąpili to pogańskie święto świętem chrześcijańskim. Było to dość proste, ponieważ Chrystus jest Światłością – co znane było także z kart Pisma Świętego – a w dniu Święta Niezwyciężonego Słońca nastawało przesilenie dnia nad nocą, w czym chrześcijanie upatrywali symbol zwycięskiego Chrystusa. Chrystus-Światłość przychodząc na świat, przezwyciężył ciemności grzechu, podobnie jak światło słońca coraz dłuższego dnia przezwycięża ciemności nocy.

W Grecji i Egipcie nie od razu jednak obchodzono dzień narodzin Jezusa. Najpierw pojawiło się tu bowiem Święto Objawienia Pańskiego, które obchodzono 6 stycznia – data również wiązała się ze świętem pogańskim. Podobnie jak w Rzymie czczono wówczas narodzenie boga światła, co wyznawcy Chrystusa zamienili na święto chrześcijańskie. Na to, że początkowo nie obchodzono tu Bożego Narodzenia wpływ miała m.in. sekta Bazylidesa. Jej członkowie uważali, że Chrystus jest Bogiem i człowiekiem od momentu chrztu dlatego nie uznawano Bożego Narodzenia. W początkach V wieku Wschód i Zachód uzgodniły praktykę i ustaliły, że rocznica narodzenia Chrystusa obchodzona będzie 25 grudnia, podczas gdy 6 stycznia będzie świętem pokłonu mędrców (Trzech Króli).

Liturgia bożonarodzeniowa kształtowała się w IV wieku, a jej początki odnajdujemy w Jerozolimie. Podczas Uroczystości Bożego Narodzenia odprawiano wówczas trzy Msze św. – Pasterkę, Msze św. o świcie i w ciągu dnia. Pasterka odbywała się w Betlejem – miejscu narodzin Jezusa. Po jej zakończeniu patriarcha wracał do Jerozolimy, by celebrować drugą Mszę św. o świcie w Bazylice Zmartwychwstania Pańskiego. Następnie sprawował kolejną – trzecią Mszę św. w ciągu dnia, w której uczestniczyć mógł ogół wiernych.

Obecnie właściwe przeżycie Bożego Narodzenia wymaga od chrześcijanina odpowiedniego przygotowania – okres ten w Kościele nazywamy Adwentem. Pierwotnie jednak nie znano takiego Adwentu, jaki mamy dzisiaj.

– Nie było takiego Adwentu, jaki jest w dzisiejszym naszym rozumieniu. Pierwsza wzmianka o Adwencie to jest rok 380 – Kanon 4 Synodu w Saragossie w Hiszpanii. Tyle, że był to okres ascetyczny i też taka mała różnica czasowa. Ten Adwent ascetyczny zaczynał się dopiero 17 grudnia, dlatego że oni mieli to święto 6 stycznia. Pierwsze teksty liturgiczne na Adwent pojawiły dopiero w VI wieku w zwoju z Rawenny. (…) Tak więc pojawienie się Adwentu liturgicznego przyjmuje się na VI wiek – wyjaśnia ks. prof. dr hab. Jacek Nowak, liturgista.

W pierwszych latach po ustanowieniu Święta Bożego Narodzenia jego teologiczne znaczenie nie było określane w sposób jednoznaczny. Św. Augustyn (żyjący w latach 354 – 430) traktował je np. bardziej jak urodziny, które znamy dzisiaj. Z kolei papież Leon I Wielki (żyjący na przełomie III i IV wieku) poszedł o wiele dalej i zalecał, aby na Boże Narodzenie patrzeć w kontekście całego sakramentu paschalnego, bo również ono do niego należy. Nauczał, że Pascha nie jest tylko męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. Mówił, że trzeba ją rozumieć jeszcze jako przejście, gdyż Chrystus wyszedł od Ojca, przeszedł przez ziemię i odszedł do Ojca. Całe Jego przejście przez ziemię powinno było być zatem rozumiane jako jedna wielka Pascha.

Świętu Bożego Narodzenia towarzyszą od wielu lat różne zwyczaje i tradycje bożonarodzeniowe. Niektórymi z nich są np. kolędowanie czy konstruowanie szopek. W pierwszych wiekach po ustanowieniu Bożego Narodzenia nie było jednak takich tradycji. Pierwszą szopkę bożonarodzeniową zbudowano dopiero w 1223 roku we Włoszech. Podobnie jest z kolędami, które zaczęto śpiewać w późnym średniowieczu.

Jedna z najstarszych zachowanych szopek w Bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie. foto: PAP/EPA

Dla pierwszych chrześcijan liczył się tylko fakt, że Bóg stał się człowiekiem. Nie przywiązywali oni większej wagi ani do miejsca ani do daty Jego przyjścia na świat. W Ewangeliach niewiele jest słów o narodzinach Jezusa. Jedynym źródłem, które pozwala w przybliżeniu datować to wydarzenie są dwie spośród ewangelii Nowego Testamentu: według Łukasza i według Mateusza. Możemy tam znaleźć nieco odmienne opisy wydarzeń, co do których nie podaje się określonej daty.

Z drugiej strony już od II wieku naszej ery zaczęły pojawiać się pozakanoniczne ewangelie - apokryfy uważane przez historyków za niewiarygodne jako źródło rekonstrukcji historycznej. Apokryfy dostarczają wielu szczegółów dotyczących narodzin i dzieciństwa Jezusa, uzupełniają ten okres wieloma barwnymi opowieściami. Jednak w nich także nie ma ani słowa o dacie narodzin Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie nie świętowali Bożego Narodzenia. Dla nich liczył się tylko fakt, że Bóg stał się Człowiekiem. Nie przywiązywali większej wagi ani do miejsca ani do daty Jego przyjścia na świat. Boże Narodzenie, a zwłaszcza data grudniowa to była sprawa późniejsza, można by powiedzieć propagandy cesarskiej, bo przypisuje się to Konstantynowi, który wyznaczył tę datę dla wyeliminowania pogańskiego święta Sol Invictus – mówiła archeolog prof. Elżbieta Jastrzębowska.

Ostatecznie "ochrzczono" najpopularniejsze pogańskie święto rzymskie, wyznaczając w tym samym dniu święto Bożego Narodzenia. Najstarsza wzmianka o jego świętowaniu pochodzi dopiero z 336 roku. Wtedy to po raz pierwszy oficjalnie obchodzono w Rzymie Boże Narodzenie.
Jest wiele hipotez, odnośnie do tego w jaki sposób została ustalona data narodzin Chrystusa. Kwestia dopasowywania zjawisk gwiezdnych i wydarzeń historycznych realnie istniejących do źródeł, które są źródłami wiary, a nie historycznymi jest bardzo trudną kwestią. https://polskieradio24.pl/39/156/artykul/2634914,boze-narodzenie-pierwszych-chrzescijan

https://stacja7.pl/biblia/swiadectwo-sw-szczepana/?utm_source=one_signal&utm_medium=push

26 GRUDNIA 2022

Świadectwo św. Szczepana

To pierwsze męczeństwo w historii Kościoła. Męczeńską śmierć św. Szczepana św. Łukasz opisuje na podobieństwo męczeństwa Jezusa Chrystusa. Tak jak Mistrz, powierzył Bogu swego ducha i przebaczył prześladowcom. Święty Augustyn pisał, że tak jak Rzym szczyci się swym męczennikiem św. Wawrzyńcem, tak św. Szczepan jest chlubą Jerozolimy. To absolutny „numer jeden", bo nie tylko oddał swoje życie dla Jezusa, ale stał się także pierwszym męczennikiem Kościoła. Czytanie z Dziejów Apostolskich opisuje jego męczeństwo.

Cuda i proces

Szczepan działał wielkie znaki pośród ludu. Nie mogli tego znieść jego przeciwnicy należący do synagogi, gdyż dzięki życiu i nauczaniu Szczepana Żydzi zaczynali wierzyć w Jezusa. Wytaczają zatem sfingowany proces. Lecz i to za mało, aby pokonać Szczepana, który przemawia pod natchnieniem Ducha • Zgodnie z zapowiedzią Jezusa jego słowom wypowiadanym pod natchnieniem Ducha nie są w stanie przeciwstawić się jego oponenci (Łk 21,15).

Wizja św. Szczepana. Ukamienowanie. Szczepan – podobny do Jezusa

Szczepan, choć stoi przed Sanhedrynem, spogląda w niebo, gdzie – podobnie do Ezechiela – widzi chwałę Bożą (Ez 9,3; Ez 10,19) i Chrystusa po Bożej prawicy jako uznanego przez Ojca, wywyższonego Mesjasza (Dz 7,55). Chrystus nie siedzi, w przeciwieństwie do podobnej wizji w Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 22,69), ale stoi. Jest gotów do działania: powstaje, aby osądzić sądzących Szczepana, zaświadcza na jego korzyść lub zamierza mu przyjść z pomocą • Tytuł Syna Człowieczego to wyraźne odniesienie do tego, jak opisywał się sam Pan, i nawiązanie do chwalebnej wizji Syna Człowieczego z Księgi Daniela (Dn 7,13). Wypełniają się proroctwa. W wizji Szczepana Chrystus otrzymuje od Ojca nagrodę zapowiedzianą przez proroka Daniela. To prawdziwy Mesjasz.

Zwycięża ślepa nienawiść. Przeciwnicy zatykają sobie uszy, nie chcą słuchać. Nie mogąc znieść słów, które Bóg wkłada w jego usta, wyprowadzają go za miasto i kamienują. W Starym Testamencie ukamienowanie stosowano jako karę za przestępstwa, takie jak kult obcych bogów, składanie ofiar z dzieci, prorokowanie w imię obcych bóstw, wróżbiarstwo, bluźnierstwo, naruszenie szabatu, cudzołóstwo. Późniejsze teksty rabinackie mówią o ukamienowaniu przez świadków. Kamienowanie było również losem proroków (2 Krn 24,21). Fakt, że dokonuje się go za miastem i bez wyroku, sugeruje, że jest bezprawne. To lincz, nie prawomocna kara. Szczepan modli się, przebaczając w chwili śmierci swym prześladowcom. Łukasz opisał śmierć Szczepana na podobieństwo męki samego Jezusa (zrelacjonował ją w Ewangelii). Odpowiedzią na głoszoną przez Jezusa Ewangelię był pełen fałszywych oskarżeń proces przed Sanhedrynem, w którym skazano Go na krzyż. Cierpiąc karę straszliwej śmierci, Jezus nie zrezygnował z misji Dobrego Pasterza i modlił się za oprawców: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 23,24). Jego ostatnie słowa to wołanie ufności skierowane do Ojca: w Twoje ręce powierzam ducha mojego (Łk 23,46). Szczepan przyjmuje modlitwę Jezusa za swoją, kierując ją do Niego samego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego!

Szkoła uczniów Jezusa

Od Szczepana bierze swój początek długi orszak męczenników, ludzi, którzy dla miłości Jezusa wzgardzili własnym życiem. Czy podobieństwo pomiędzy dwoma opisami męki to tylko zabieg literacki zastosowany przez Łukasza? Nie, odkryć w nim można głęboką i poruszającą wizję męczeństwa Kościoła pierwszych wieków. Męczennik to ktoś, kto w całym swym życiu tak wiernie upodabnia się do Jezusa, że staje się Jego ikoną. Kiedy cierpi i umiera męczennik, cierpi i umiera sam Chrystus. Życie męczennika podobnie jak życie Jezusa staje się znakiem sprzeciwu. Jego śmierć nie jest przegraną, lecz tak jak śmierć Zbawiciela rodzi nowe życie.

Przy śmierci Szczepana był obecny Szaweł

Przy śmierci Szczepana obecny był Szaweł, przyszły św. Paweł, apostoł Jezusa i ewangelizator niemal całego ówcześnie znanego cywilizowanego świata (Dz 7,58). Nazwany młodzieńcem, mógł mieć wówczas około 25–30 lat. Był zapewne znany prześladowcom Szczepana, a przy tym mógł należeć do Synagogi Wyzwoleńców i Cylicyjczyków. Śmierć i wizja Szczepana zaczynają pracować w sercu Szawła. Bóg będzie prowadził go do jego własnego spotkania ze Zmartwychwstałym pod Damaszkiem.

https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2014/Przewodnik-Katolicki-1-2014/Archidiecezja-Krakowska/Dobrze-zes-sie-Jezu-pod-Giewontem-zrodzil

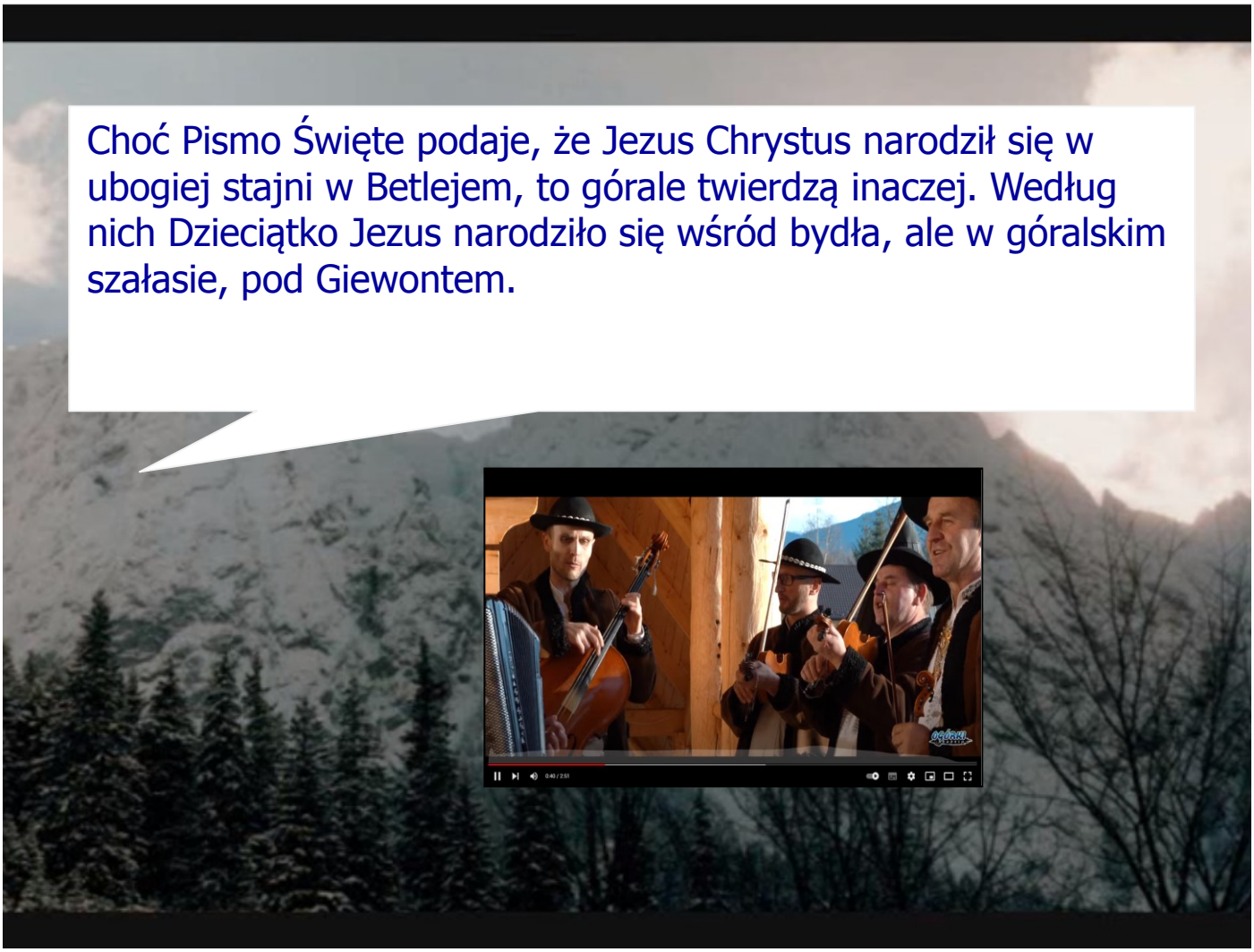

https://youtu.be/DLTWITRkp4E . https://youtu.be/5Tb3yS_yn6U . https://youtu.be/ITb75TYAzxg

Choć Pismo Święte podaje, że Jezus Chrystus narodził się w ubogiej stajni w Betlejem, to górale twierdzą inaczej. Według nich dzieciątko Jezus narodziło się wśród bydła, ale w góralskim szałasie.

Sprawdzić gazdówkę: Święta Bożego Narodzenie to wyjątkowy czas, który spędza się w gronie rodziny i przyjaciół. Również w bardzo ciekawy, ale i niecodzienny sposób celebrują go górale. Jak podaje tradycja, każdy gazda w Wigilię musi iść sprawdzić swoją gazdówkę. Tą ową gazdówką w zimie jest las. To tam głowa rodziny zabiera swoich synów, gdzie szukają najbardziej dorodnego drzewka. – Takie świeżo ścięte drzewko przywożono do chałupy z lasa, a następnie przyozdabiano.
Od samego rana gazdowie wyzierali, co by we Wigilię pierwszy do izby przyszedł chłop – opowiada Marcin Zubek, prezes zakopiańskiego Związku Podhalan. Również zwyczajem góralskim jest przyozdabianie obory, boisk, szop tzw. podłaźnickami, czyli szpicami z choinek zawieszonymi do

góry nogami, aby narodzony Jezus przyszedł nie tylko do ludzi, ale i do zwierząt. Po wieczerzy wigilijnej każdy gospodarz to, co zostało ze stołu zanosił do obory i dawał do spróbowana swoim zwierzętom. – Tak samo czy to krowom, owcom, koniom zawsze dajemy opłatek, bo jak wiadomo, Jezus przyszedł na świat w takiej góralskiej szopie między owieckami – dodaje pan Marcin. – I dlatego śpiwomy w tej nasej góralskiej pastorałce: „Dobrze ześ sie Jezu pod Giewontem zrodził. Bedzies w biołyk portkak i w cuzecce chodził".

Owies na szczęście: Oczywiście każda rodzina na Pasterkę szła ubrana w piękne ludowe stroje, gdzie już w całej okazałości śpiewano narodzonemu Jezusowi. Już po Pasterce wszyscy się nawzajem odwiedzali, jak to jest w jednej przyśpiewce podhalańskiej: „wspólnik wspólnika swojego, wtenczas Chrysta zrodzonego". Szczególnie kawalerowie szli ku swoim sympatiom, wybrankom serca na tzw. podłazy. Ci zaś, którzy ich jeszcze nie mieli, chodzili od domu do domu w poszukiwaniu tej jedynej, śpiewając kolędy. Również starsi chodzili z kolędą, składając sąsiadom życzenia i podsypywali ich owsem na szczęście. I tak ten wysypany owies należało pozostawić do drugiego dnia świąt, bo jak wiadomo w Boże Narodzenie izby sprzątać nie wypada. – Jednak jak gaździna była bardziej zaradna, to i w św. Szczepana do chałupy potrafiła wpuścić kury, co by ten owiec troche ździubały, żeby było go mniej. Następnie ten owies brało się w drugi dzień świąt do kościoła, do poświęcenia, aby Chrystus błogosławił domowi na cały rok – opowiada Marcin Zubek.

Góralskie śpiewanie i garnie: Ważnym elementem góralskiego świętowania jest śpiew i kolędowanie. W każdym podhalańskim domu się kolęduje w rodzinnym gronie. Szczególnymi przekazicielami tej radosnej nowiny z narodzenia są kolędnicy. – W każdej chałupie oni zakolędowali, życzenia złożyli, by później dostać od gospodyni cukierki i pierniki, a casem i jakiego dudka – dodaje pan Marcin. Te tradycje przekazuje się z pokolenia na pokolenie i tak one trwają po dziś dzień. Dlatego górale dalej utrzymują, że Jezus narodził się na Podhalu i wciąż mu śpiewają:

„Bedzies w biołyk portkak i w cuzecce chodził.
I mioł na mój dusik z piórkiem kapelusik.
Hej kolęda, kolęda!".

Jak Poniezus urodził się pod Giewontem:
https://owczarek.blog.polityka.pl/2006/12/21/jak-poniezus-urodzil-sie-pod-giewontem/

Dobrze ześ sie Jezu pod Giewontem zrodził,
Bedzies w biołyk portkak i w cuzecce chodził
I mioł na mój dusik z piórkiem kapelusik.
Hej, kolęda, kolęda!

Tak sie w nasyk górak w cas Bozego Narodzenia śpiewo. Co za herezja! – mógłby ftoś sie oburzyć – przecie Ewangelia wyraźnie pado, ze Poniezus narodził sie w Betlejem, nie pod Giewontem! A tymcasem to zodno herezja nie jest. Herezjom natomiast byłoby zarzucanie herezji tej kolędzie. Bo w casak biblijnyk Giewont wznosił sie nie nad Zakopanem, ino… nad Betlejem! A najlepsym na to dowodem jest fakt, ze słowo Giewont do zodnego polskiego słowa nie jest podobne. Do jednego hebrajskiego zaś jest – „gaawa" to po hebrajsku „wyniosły". No i jak bedziecie w Zakopanem, to pożrejcie na Giewont – cyz nie wygląd on dumnie i wyniośle?

Wierch ten był niemym świadkiem przybycia Matki Boskiej ze świętym Józefem do Betlejem. Poziroł z wysoka, jak oboje próbowali znaleźć nocleg w tym najlichsym mieście Judy. Ale co trafiali oni na jakom gospode, to na drzwiak był wywiesony napis: „Wolnych miejsc brak. Przepraszamy". Kie dosli do kolejnej gospody i po roz kolejny uwidzieli ten sam napis, zdesperowany święty Józef zapukoł do drzwi. Otworzył mu sam oberzysta.
– Pokwolony – pedzioł święty Józef. – Na pewno nimo u wos wolnyk miejsc?
– A co zeście myśleli! – warknął oberzysta, bo kie widzioł ubogo odzianyk podróżnyk, to nie widzioł potrzeby bycia uprzejmym. – Na tydzień przed Sylwestrem to jo zawse mom komplet! Trza było dokonać rezerwacji pół roku temu!
– Pół roku temu to ani Matka Bosko, ani jo nie wiedziołek, ze cysorz wymyśli se spis ludności.. – zacął tłumacyć święty Józef.
– Cooo? – przerwoł Józefowi oberzysta – Ta osoba wom towarzysąco to jest Matka Bosko? W takim rozie wy pewnie jesteście świętym Józefem?
– Zgadliście, panocku – przytaknął święty Józef.
– O, krucafuks! – zawołoł oberzysta łapiąc sie za głowe – Myślicie, ze jo nie wiem, ze Herod całej wasej Świętej Rodziny nie lubi? Nie fce mieć kłopotów! Wynoście sie! Jak by co, to ani wyście mnie nie widzieli, ani jo wos. Dowidzenia!

Oberzysta z takim hukiem zatrzasnął drzwi, ze zaroz syćka goście gospody sie zbiegli skarząc sie na hałasy i krzycąc, ze juz nigdy więcej do tej nory nie przyjadom, skoro nie mozno tutok w cisy i spokoju odpocąć.
– I co teroz, święty Józefie, zrobimy? – spytała Matka Bosko. – Została w Betlejem jesce jako gospoda?

Święty Józef wyciągnął z torby podróznej plan Betlejem. Przyjrzoł sie temu planowi, a potem pedzioł:
– Ta była ostatnio. Przynajmniej na tym planie, cok go w biurze podrózy w Nazarecie dostoł, zodnej inksej gospody nie widze.
– To ka bedziemy nocować? – zmartwiła sie Matka Bosko.

Święty Józef rozejrzoł sie wokół i zatrzymoł wzrok na skąpanym w blasku zachodzącego słonka Giewoncie.
– Poźrej, Matko Bosko, jako pikno góra! – zawołoł zakwycony, zabocując na kwile o kłopotak z noclegiem.
– Ano, pikno! – zgodziła sie Matka Bosko. – Ino wydaje mi sie, ze na jej wierchu powinien stać krzyz.
– Krzyz? A to cemu? – zdziwił sie święty Józef.
– Sama nie wiem – pedziała Matka Bosko. – Ale tak mi sie jakoś widzi, ze powinien.
– W kozdym rozie – pedzioł święty Józef – jo se myśle, ze trza póść ku tej górze. Moze znajdzie sie w niej jakosi grota, we ftórej dałoby sie spędzić noc?

No i rusyli ku Giewontowi. Kie znaleźli sie na przedmieściak Betlejem, droge zastąpił im nagle jakiś chłop w cornym filcowym kapelusu z piórkiem. Ubrany był w cuche i cyfrowane portki, a na nogak mioł kierpce, ftóre chyba casy króla Dawida bocyły.
– Scyńść Boze! – powitoł podróznyk nieznajomy. – Noclegu sukocie?
– Ano, sukomy – pedzioł święty Józef. – Ale w betlejemskik gospodak syćkie miejsca zajęte.
– O! To mocie scyście, zeście na mnie trafili! – uciesył sie chłop w filcowym kapelusu. – Mom takom piknom stajenke z widockiem na Giewont. Drzwi sie nie domykajom, więc zimno do środka leci, ale jak ftoś nie jest zmarźlok, to przezyje. Dlo dorosłyk miejsca do spania na klepisku, dlo dzieci – w złóbku. Stajenka wyposazono jest w woła i osiołka. Jednym słowem – agroturystyka pełnom gębom!
– A kielo bierecie za nocleg? – spytoł święty Józef.
– Jak dlo wos – po denarze od osoby za noc – pedzioł chłop w filcowym

kapelusu.
– Po denarze? – zastanowił sie święty Józef. – To nie tanio. W winnicy cały dzień trza pracować, coby telo zarobić.
– To zalezy – pedzioł chłop w filcowym kapelusu. – Casem wystarcy ino jeden wiecór.
– Nie wiem, cy mom jesce choć denara – zafrasowoł sie święty Józef. – Spytom Matki Boskiej, cy nimo jakik dutków.
– Matki Boskiej? Cy to znacy, ze wy jesteście świętym Józefem? – spytoł chłop w kapelusu syroko otwierając ocy.
– Tak, ze mnom jest Matka Bosko, a jo jestem świętym Józefem – pedzioł ponuro święty Józef cując, ze na nic miłego sie nie zanosi. Był pewien, ze zaroz powtórzy sie sytuacja z oberzystom. Ale chłop w filcowym kapelusu pedzioł cosi zupełnie inksego niz święty Józef ocekiwoł.
– Na mój dusiu! To trza tak było od rozu! Przecie byłbyk ostatnim ancykrystem, kiebyk od Matki Boskiej dutki broł! Przyjme wos za darmo! Mozecie mieskać w mojej stajence tak długo, dopóki nie bedziecie musieli uciekać ze Zbawicielem do Egiptu!

Święty Józef nie wierzył własnym usom. Nie spodziewoł sie, ze problem z noclegiem nagle tak piknie sie rozwiąze.
– A nie boicie sie, panocku – spytoł – za jak nos przyjmiecie, to podpadniecie Herodowi?
– Herodowi? Hahahaha! – zaśmioł sie chłop w filcowym kapelusu – Jo sie z pasterzy miłującyk ślebode wywodze! Jedyne, co Herod moze mi zrobić, to pocałować mnie w... nos!

Chłop w filcowym kapelusu fcioł pedzieć, ze Herod moze go pocałować w rzyć, ale w ostatniej kwili ugryzł sie w język, bo pomyśloł, ze przy Matce Boskiej nie wypado tak brzyćko mówić, więc słowo „rzyć” zamienił na „nos”.
– Dziękujemy wom pikne, dobry cłowieku – pedziała łagodnie Matka Bosko. – Jak ino Poniezus sie nom urodzi, od rozu go popytom, coby wom grzychy odpuścił!

Co było dalej, dobrze wiecie: Maryja z Józefem zamieskali w stajence, tamok mały Poniezusek na świat przyseł, anieli grali, króle witali, pasterze śpiewali, a bydlęta piknie klękały.
Wej. Roki mijały. Mały Poniezusek wyrósł na duzego Poniezusa, a duzy Poniezus wędrowoł po Ziemi Świętej, coby ludzi naucać i cuda cynić.
W wędrówkak towarzysyło mu – jak kozdy wie – dwunastu apostołów. No

i zdarzyło sie roz, ze Poniezus z apostołami zawędrował tamok, ka sie urodził – pod samiućki Giewont. Pożreł na ten pikny wierch i pedzioł:
– Mało w wos wiary, oj, mało. Kieby było w wos telo wiary, co w ziarku gorcycy, to pedzielibyście tej górze: Przesuń sie. A ona by sie piknie przesunęła.
– Niemozliwe! – wykrzyknął święty Tomas. – Jak nie uwidze tego na własne ocy, to nie uwierze!
– A jo – odezwoł sie Judas – gotów jestem założyć sie o trzydzieści srebrników, ze tej góry rusyć sie nie do!
– Przyjmuje zakład! – wypalił bez namysłu święty Pieter.

A potem zwrócił sie ku Giewontowi:
– Ej, góro, przesuń sie!

I… Giewont zacął sie majestatycnie przesuwać! Świętemu Pietrowi strasnie sie to spodobało.
– A teroz skręć w prawo! – polecił.

Giewont posłusnie skręcił w prawo.
– Zacnij sie kręcić w kółko!

Giewont zacął sie kręcić.
– A teroz pofruń daleko, daleko na północ!

Giewont nagle oderwoł sie od ziemi, przelecioł nad głowami oniemiałyk apostołów i pozirającego na to syćko z pobłazaniem Poniezusa, a potem z ponaddźwiękowom prędkościom pognoł przed siebie i wkrótce znikł za horyzontem.
– Wygrołek zakład! Wygrołek zakład! – ciesył sie święty Pieter. – Judasu! Dawoj mi moje trzydzieści srebrników!

Judas podrapoł sie po głowie.
– Eh, nimom przy sobie takiej sumy. Ale przysięgom, ze coś wymyśle, coby jom zdobyć!
Poniezus udoł, ze nie dosłysoł, co Judas pedzioł, zwrócił sie natomiast ku świętemu Pietrowi:
– No, święty Pietrze, pobawiłeś sie tom górom jako mały chłopiec rydwanem-matchboxem, ba teroz ściągnij jom na miejsce.

Ale wiecie jak to z tym świętym Pietrem było. Roz mioł telo wiary, ze mógł po wodzie chodzić, a zaroz potem ogarniało go zwątpienie i zacynoł

tonąć. Roz był tak odwazny, ze ucho słudze kapłana obciął, a niedługo potem taki strach go oblecioł, ze trzykoć wyporł sie Poniezusa. I teroz było podobnie: rusyć Giewont umioł, ale postawić go z powrotem na miejscu – juz nie! Na prózno wołoł:
– Hej! Góro! Wracoj na miejsce! Góro, ty weredo jedno! Wracojze – kruca! – na miejsce, bo ci drzewa ze stoku powyrywom! Ponie Jezusicku, próbuje i próbuje, ale nie doje rady. Moze ta góra jest tak daleko, ze mnie nie słysy?

Poniezus pokiwoł głowom z politowaniem.
– Ej, Pietrze, Pietrze – westchnął. – Chyba bede musioł sprawić, coby Kościół bez procesu kanonizacyjnego uznoł cie świętym, bo kozdy taki proces przegrołbyś z kretesem. Jako pokute za to, ześ narozrabioł, odmówis trzy rozy Ojce Nas. A jak sie odmawio Ojce Nas, to juz dobrze wies, bo naucyłek wos syćkik, kie byliśmy w sóstym rozdziale jego Ewangelii.

Mówiąc „w sóstym rozdziale jego Ewangelii” Poniezus wskazoł na świętego Mateusa.
A co stało sie z Giewontem? Ano lecioł i lecioł na północ, jaz wylądowoł między tatrzańskimi wierchami. Wroz z Giewontem mimowolnie przenieśli sie w Tatry betlejemscy pasterze, ftórzy akurat na zbocak tej góry paśli owce. I dlotego syćka dzisiejsi bacowie i juhasi som potomkami tyk pasterzy, ftórzy jako pierwsi uwidzieli Poniezusa w stajence. Zaś syćkie owcarki podhalańskie som potomkami pomagającyk tym pasterzom psów. Hau!

PS. 1. Pikne podziękowania dlo Innocencicka za konsultacje z języka hebrajskiego

PS. 2. Moi ostomili! Porządki w budzie trza robić, przypilnować gaździne, coby piknie piernik na Smadnym Mnichu upiekła, przypilnować bace, coby pikne śledzie w oleju wyryktowoł, więc następny wpis bedzie dopiero po Świętak...

syćkim i syćkiemu, co zyje, fce zycyć
PIKNIE WESOŁYK

ŚWIĄT!!! (mom nadzieje, ze sie nie pomyliłek – uśmiechniętyk kuf powinno być telo co potraw wigilijnyk).

BIBLIA OD KUCHNII: "Dzieci, czy macie co na posiłek?" . Chrystus po Zmartwychwstaniu służył najbliższym nie tylko jako lekarz czy nauczyciel, ale też jako kucharz. Nie wierzycie? Zapraszam do lektury Ewangelii Jana. Znajdziecie tam fragmenty w których Jezus przyrządzał swoim uczniom posiłki. Oto śniadanie o 5 rano prosto z kart Ewangelii:

1. Na palenisku ogniska lub w domu, na patelni grillowej, umieszczamy małe kromki chleba oraz ryby słodkowodne (np. pstrąg, panga). Po usmażeniu umieszczamy kawałki ryby na grzance, skrapiamy wysokiej jakości oliwą i dekorujemy świeżym tymiankiem.

2. Przepis na 5 chlebów jęczmiennych: łyżeczka suchych drożdży i pół łyżeczki sody oczyszczonej, 1/5 szklanki ciepłej wody, 1/4 jogurtu naturalnego, 1 szklanka mąki jęczmiennej + 1/4 szklanki mąki pełnoziarnistej, szczypta soli. Drożdże rozpuścić w ciepłej wodzie. Ubić jogurt z sodą (aż utworzy pianę). Wymieszać wszystkie składniki razem, zagnieść ciasto i wyrabiać w rękach przez 10 minut. Pozostawić ciasto z misce pod przykryciem w ciepłym miejscu na godzinę tak, aby podwoiło objętość. Następnie znów zagnieść ciasto i podzielić na 5 równych części uformowanych w kule. Rozwałkować i pozostawić na pół godziny pod przykryciem. W tym czasie przygotować palenisko lub nastawić patelnię. Smażyć placki po 2 minuty z każdej strony. Podawać ciepłe.

3. Ryba z miodem: filet (np. z pangi lub dorsza), sok i skórka starta z cytryny, sól, pieprz, śmietana, miód. Filety posypujemy przyprawami i nacieramy skórką i sokiem z cytryny. Następnie układamy w naczyniu żaroodpornym. Każdy kawałek ryby polewamy dużą łyżką śmietany i odrobiną miodu (wystarczy mała łyżeczka). Pieczemy w piekarniku rozgrzanym do temperatury 160'C przez około 20 minut.

Przepis na dobrą sałatkę: oto przystawka na Boże Narodzenie

Interesuje Cię świąteczny przepis na dobrą sałatkę, który jest banalny w wykonaniu? Sałatka z selera, ananasa i jajek to danie niezwykle proste pod względem wykonania, a smakuje wyjątkowo wybornie. Składnikiem specjalnym jest domowy majonez **(tu znajdziesz przepis)**. Wystarczy doprawić ją solą oraz pieprzem i gotowe. To najlepsza sałatka, jaką jadłam w życiu. Prosty przepis znajdziecie poniżej.

Składniki:

- 1 słoik selera
- 200 g szynki dobrej jakości
- 200 g sera żółtego
- sól, pieprz
- majonez
- 1 puszka ananasów
- natka do dekoracji
- 2-3 jajka ugotowane na twardo

Wykonanie:

1. Selera odsącz z zalewy.
2. Szynkę i ser pokrój w kostkę.
3. Jajka obierz i pokrój w kostkę.
4. Ananasa pokrój na mniejsze kawałki.
5. Natkę pietruszki umyj dokładnie. Pokrój na drobno.
6. Połącz wszystkie składniki.
7. Dopraw solą, pieprzem.
8. Dołóż majonez. Całość wymieszaj.
9. Włóż do lodówki. Podawaj najlepiej następnego dnia.

Zobacz wideo, Tarta z odzysku z sałatki jarzynowej, na stronie:

Oto najlepsza sałatka, jaką kiedykolwiek jadłam. To sprawdzony hit na imprezę lub święta I Haps.pl Gazeta.pl - Polska i świat - wiadomości | informacje | wydarzenia

Chleb-Ezechiela-warto-go-upiec-aby-wejsc-w-biblijny-swiat

Chleb Ezechiela (chleb esseński). Ten rodzaj pieczywa znacznie różni się od zwykłego chleba. Jest często zalecany dla diabetyków oraz podczas diety odchudzającej, zawiera również małe ilości glutenu, choć należy pamiętać, że nie jest to produkt bezglutenowy i nie nadaje się dla osób z nietolerancją tego białka. Zakupy, np: https://sloneczko-sklep24.pl/pl/p/Chleb-Essenski-zytni-BIO-400-g-Terrasana/2759?gclid=EAIaIQobChMIofS9qfHA_wIVEgXmCh3e7gBLEAQYAiABEgK65_D_BwE
https://www.gigapromo.pl/ws?q=chleb%20ezechiela&asid=gg_gb_2_cg2_02&mt=b&nw=s&de=c&ap=&ac=14884&cid=12249258704&aid=120294055627&locale=pl_PL&gclid=EAIaIQobChMIofS9qfHA_wIVEgXmCh3e7gBLEAAYASAAEgLkjPD_BwE

W Księdze Ezechiela znajdujemy fragment opisujący, jak Bóg zaprosił tego starotestamentalnego proroka do ponad rocznego postu o chlebie i wodzie: „Weź sobie pszenicy i jęczmienia, bobu i soczewicy, prosa i orkiszu włóż je do jednego naczynia i przygotuj sobie z tego chleb" (Ez.4;9).

Prezentujemy przepis na chleb inspirowany postnym chlebem proroka Ezechiela:

Składniki:

200g mąki z płaskurki (odmiana pszenicy)
150g mąki jęczmiennej
200g mąki jaglanej
150g zakwasu
200g wody
150g suszonego bobu
200g soczewicy
trzy foremki do pieczenia o wymiarach: 25x12x8cm

Dzień przed pieczeniem chleba

Soczewicę i bób płuczemy na sicie, przekładamy do garnka i zalewamy wodą. Odstawiamy.
zaczyn:
Mąki mieszamy z zakwasem i wodą i odstawiamy na 14-16 godzin przykryte folią spożywczą.

Dzień pieczenia chleba

Soczewicę i bób odsączamy na sicie i mielemy w maszynce.
ciasto właściwe:
zaczyn
250g mąki pszennej chlebowej
150g wody
3/4 łyżki soli
zmielona soczewica i bób
Wodę mieszamy z solą i dodajemy do zaczynu, łączymy. Dodajemy zmieloną soczewicę i bób i dosypujemy mąkę chlebową. Całość mieszamy drewnianą łyżką do połączenia się składników.
Blat podsypujemy mąką i wykładamy ciasto chlebowe. Zagniatamy i odstawiamy na 10 -15 minut aby odpoczęło.
Przygotowujemy foremki do pieczenia, wykładamy je papierem do pieczenia lub smarujemy olejem i oprószamy mąką.
Ciasto chlebowe przekładamy do foremek do 3/4 wysokości, wyrównujemy wierzch i zostawiamy do wyrośnięcia przykryte ściereczką. Moje chleby wyrastały ok. trzech godzin.
Piekarnik nagrzewamy do 240 st. C i wkładamy foremki z chlebem, pieczemy 10 minut, po czym zmniejszamy temperaturę do 220-210 st. C. Na dno piekarnika ustawiamy naczynie z wodą.
Pieczemy jeszcze ok. 45-50 minut. Jeżeli chleby za bardzo się rumienią, przykrywamy je papierem do pieczenia.
Sprawdzamy, czy są upieczone, stukając w dno bochenków.
Studzimy na kratce i kroimy po całkowitym ostudzeniu.

Tata ma 60 lat, czuje się jakby miał 30! Jedz to raz dziennie dla zdrowia jelit i stawów

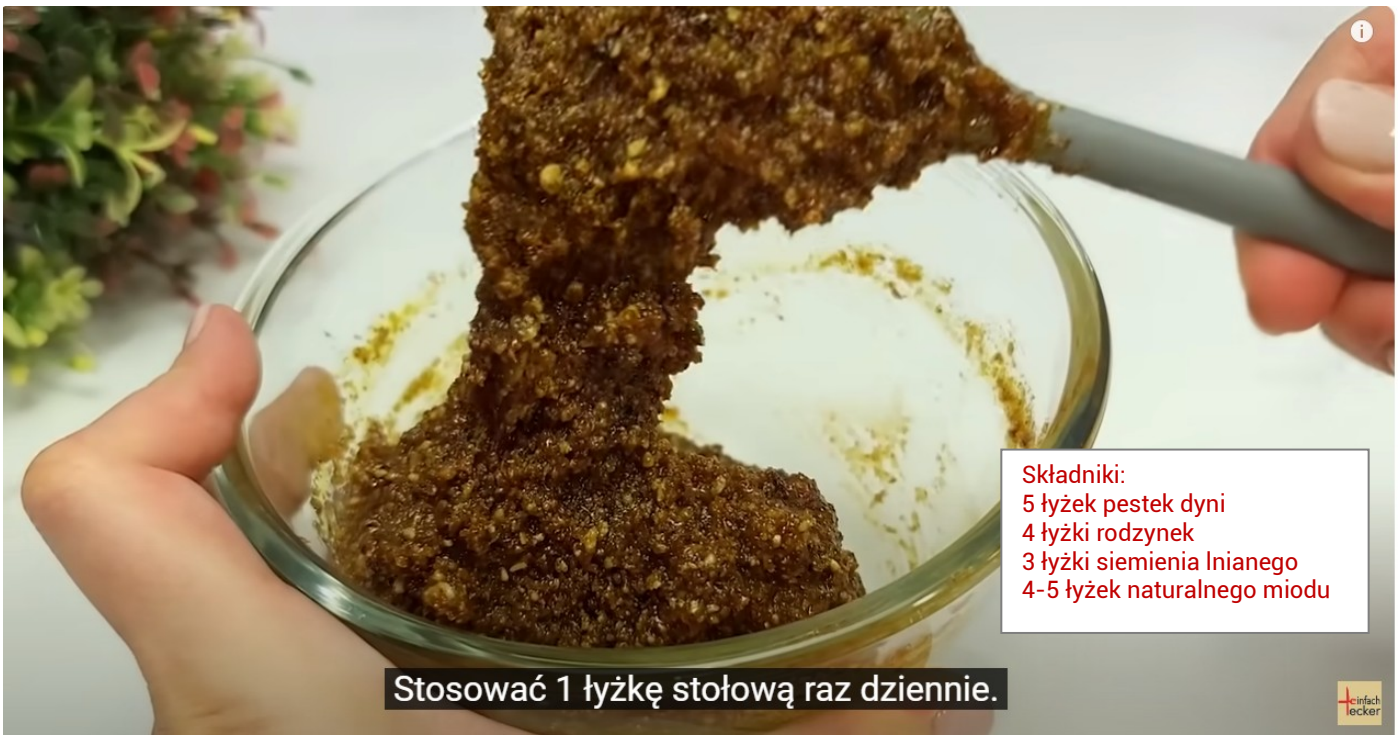

https://youtu.be/bpmdVsJFOJU

Moja babcia je 1 łyżkę dziennie. Babcia biega jak mała dziewczynka.

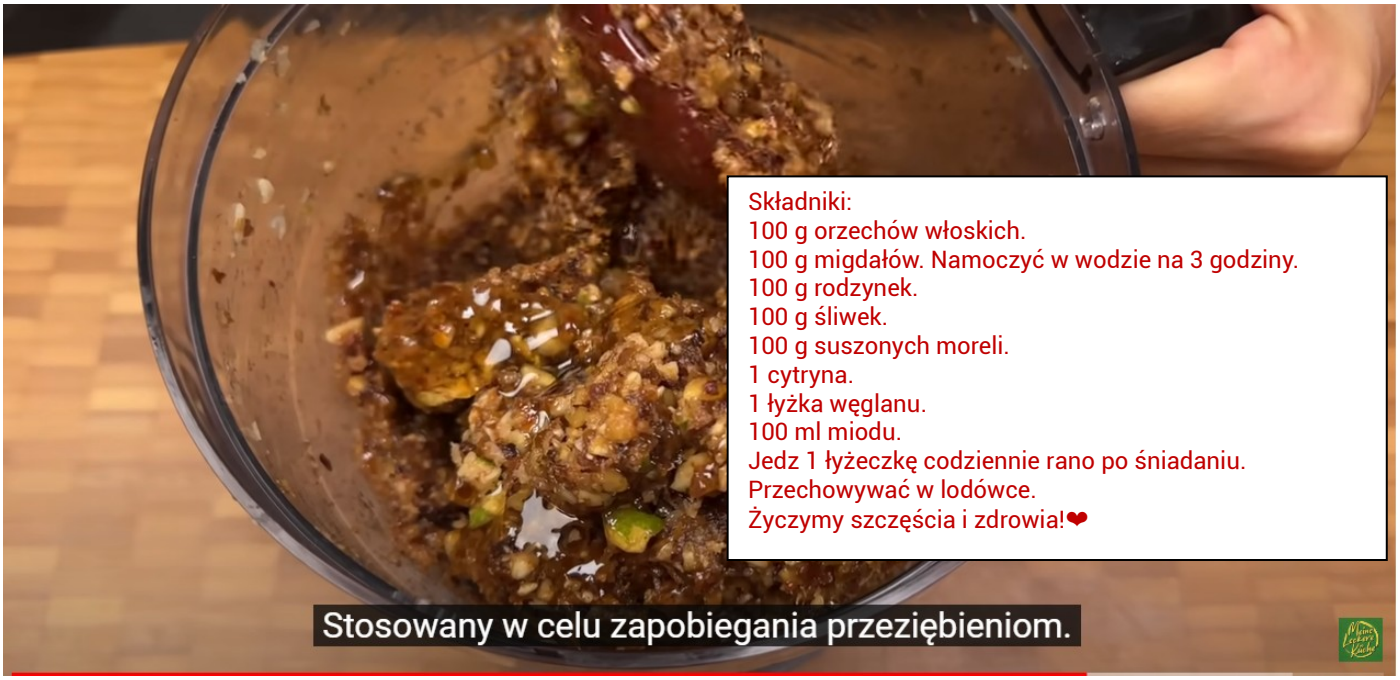

https://youtu.be/o6XIlBnHTjc

Babka metrówka

6 jajek
26 dkg cukru
26 dkg mąki
1/2 szkl. oleju
150 ml. wody
1 Tyżeczka proszku do pieczenia
2 Tyżki kakao

Jajka ubić z cukrem dodać po trochu oleju ubijać dodać wodę na końcu mąkę z proszkiem, podzielić ciasto na 2 części do jednego dodać kakao i upiec 2 babki w jednakowych foremkach

pokroić ciasto na kromki i przekładać masą raz białe raz ciemne.

Masa:

20 dkg masła
1/2 szkl. cukru pudru
ugotować { budyń śmietankowy
1/2 l. mleka.
zapach rumowy (lub adwokat do smaku.)

Masło utrzeć z cukrem później dodać po trochu ugotowany, ostudzony budyń. + zapach rumowy

Ciasto kroimy na kromki
a gotowe kroi się w skos.

Zabija GRYPĘ, chroni JELITA, spowalnia ALZHEIMERA.

Video: https://youtu.be/KRVK-yA6FkY

363 923 wyświetlenia 22 gru 2023
☐ Tutaj znajdziesz witaminy mojej marki ⇒ https://marekskoczylas.pl/
☐ Więcej o mojej książce ⇒ http://www.zneutralizujchemie.pl
☐ W tym miejscu drogą email otrzymasz dostęp do niepublikowanych nigdzie indziej artykułów.
Zapisz się na prywatną darmową listę email ⇒ http://bit.ly/lista-email-skoczylas
SPIS TREŚCI:
Wstęp 1:49
Choroba Alzheimera 3:34 Grypa 4:43 Jelita 5:31 Biegunka 6:26 NPLZ 7:08
Układ odpornościowy 8:44 Cukrzyca 9:31 Sport 10:35
Skąd biorą się prozdrowotne własciwości kolostrum? 12:48 Dawkowanie 13:00

Colostrum połączyliśmy z mikronizowanym pyłkiem pszczelim...Więcej
https://www.google.com/shopping/product/1?q=colostrum&prds=epd:8940771234455878 4_0,pid:8940771234455878 4&sa=X&ved=0ahUKEwjQgvb7uLWDAxWAQvEDHRRkBUkQ9pwGCAU

https://www.sklepzycia.pl/pl/p/Colostrum-Kozie-IG-28-500-mg-x-100-kapsulek%2C-Aliness/1967

Czytaj też:

- https://parafia-rabka.swmm.eu/Czlowiek.pdf
- https://parafia-rabka.swmm.eu/Spis_tresci.pdf
- https://parafia-rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_2022-05-01.pdf
- https://parafia-rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_II_2022-06-05.pdf
- https://parafia-rabka.swmm.eu/tematy/Alkoholizm_Pornografia_Narkotyki.pdf

Poland – wieś na wyspie Kiritimati

Poznaj niezwykłą wioskę leżącą na jednej wysp na Pacyfiku. Leży na wyspie Kiritimati, w państwie Kiribati

Na środku Oceanu Spokojnego istnieje państwo o nazwie **Kiribati.** Składa się ono z 33. wysp na atolu Tarawa i jest jednym z najbiedniejszych krajów świata. Jedną z tych wysp jest **Kiritimati** (Wyspa Bożego Narodzenia). Samolot ląduje tu tylko raz w tygodniu i są cztery wioski: Paris, London, Banana oraz Poland. W Poland mieszka 400 osób, jest tu kościół św. Stanisława, dwa samochody i często brakuje prądu oraz wody pitnej, gdyż często psuje się agregat, uruchamiany zwykle w nocy. Często brakuje tu żywności, brak tu opieki medycznej, więc wioski na wyspie wyludniają się.

Polak na dalekiej wyspie

Skąd w tak odległym miejscu świata wioska o nazwie Poland? Na przełomie XIX i XX wieku przybył tu Polak **Stanisław Pełczyński**. Należał do załogi amerykańskiego statku przywożącego tu koprę (wysuszony miąższ orzechów palmy kokosowej stosowany do wyrobu oleju). Mieszkańcy zwrócili się do niego z prośbą aby pomógł im w nawadnianiu plantacji palmowych. Pomógł, więc wioskę nazwano nazwą kraju jego pochodzenia – Poland, wybudowano tu kościół pod wezwaniem świętego Stanisława (połowa mieszkańców wioski to katolicy), a zatokę w lagunie nazwano Zatoką Świętego Stanisława.

To było dawno temu, więc mało kto z obecnych mieszkańców wioski Poland pamięta skąd wzięła się jej nazwa, wielu nie wie nawet o istnieniu państwa Poland czyli Polska. W 2012 roku przybył tu Dr **Dariusz Zdziech** – historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i założyciel Towarzystwa Naukowego Australii, Nowej Zelandii i Oceanii. Wkrótce stworzył projekt humanitarno-naukowy o nazwie „Poland helps Poland" i obecnie szuka funduszy na pomoc mieszkańcom wioski Poland.

Ciekawostki o państwie Kiribati

- Kiribaati zajmuje 177. miejsce wśród 194 państw świata, pod względem bogactwa.
- Ze stolicy kraju Kiribati – miasta Bairiki, do wioski Poland jest prawie 3500 kilometrów odległości.
- Położenie państwa Kiribati sprawia, że to pierwsze państwo, w którym witany jest Nowy Rok. W Polsce jest wtedy godzina 11.00.